

szturm.com.pl

# SZTURM

miejszcznik narodowo-radykalny nr 1/2020 (64) ISSN 2450-5439



SZTURM.COM.PL

## Spis treści

<b>Grzegorz Ćwik - Manifest etnopluralizmu .....</b>	<b>3</b>
<b>Manifest etnopluralizmu .....</b>	<b>6</b>
<b>Część pierwsza. Naród, wspólnota, tożsamość i świadomość człowieka .....</b>	<b>6</b>
<b>Część druga. Etnopluralizm, imigracja, antyimperializm .....</b>	<b>8</b>
<b>Część trzecia. Imperium Europa .....</b>	<b>11</b>
<b>Grzegorz Ćwik - Podstawowe instrukcje .....</b>	<b>15</b>
<b>Miłosz Jeziński - Ten fantastyczny postmodernizm, czyli słów kilka o Wiedźmina amerykańskim adaptowaniu .....</b>	<b>21</b>
<b>Bartłomiej Madej - Division Azul, czyli Narodowi Syndykaliści na froncie wschodnim .....</b>	<b>33</b>
<b>Witomysł Myduj - Odrzuć degenerację, uderz w pornografię .....</b>	<b>36</b>
<b>Jarosław Ostrogńew - Inna Ameryka .....</b>	<b>43</b>
<b>Patryk Płokita - Japończycy: praktyczny naród, część druga, elementy społeczeństwa zorganizowanego, relacja z podróży .....</b>	<b>50</b>
<b>Maksymilian Ratajski - #Bosak2020? O kandydacie Konfederacji słów kilka .....</b>	<b>59</b>
<b>Katarzyna Skierska - Sprawozdanie z konferencji "Ideologia polska" Towarzystwa Studentów Polskich .....</b>	<b>65</b>
<b>Norbert Wasik - Rola USA w międzynarodowych instytucjach finansowych cz. II .....</b>	<b>77</b>
<b>Filip Waligórski - Kryzys męskości w XXI wieku .....</b>	<b>97</b>
<b>Oleś Wawrzkowicz - Nacjonalizmy iberyjskie. Portugalskie Estado Novo i frankistowska Hiszpania w latach 1933- 1939 .....</b>	<b>102</b>
<b>Oleś Wawrzkowicz- "Groźny", "Dąbek", "Dąb" .....</b>	<b>115</b>
<b>Wywiad z Mateuszem Wesołowskim, wielkopolskim działaczem nacjonalistycznym .....</b>	<b>120</b>

## Grzegorz Ćwik - Manifest etnopluralizmu

Żaden Naród nie funkcjonuje w historycznej, cywilizacyjnej, kulturowej czy etnicznej próżni. Narody, jako wspólnoty organiczne, zarówno składają się z mniejszych elementów, jak i same są składowymi szerszych zjawisk i konstrukcji. Fakt ten w dobie globalizacji nie tylko stał się dla nas oczywisty, ale jest też ostoją naszej postawy światopoglądowej. Nacjonalizm bowiem musi być ideologią świadomą i komplementarną, co rozumiem przez traktowanie wspólnoty narodowej nie jako wyizolowanej wartości i konstruktu, ale jako składową część otaczającej nas rzeczywistości. Naród w tejże rzeczywistości ma swoje miejsce – dla nas jest on najwyższym dobrem doczesnym, punktem wedle którego orientujemy się w swoim życiu i kierujemy w swych wyborach i dążeniach.

Nacjonalizm od momentu powstania w XIX wieku, na fali Rewolucji Francuskiej, przeszedł szereg przemian światopoglądowych i politycznych. Traktować to można zarówno jako dostosowywanie się do sytuacji narodowej, geopolitycznej i ogólnie cywilizacyjnej, jak i jako próbę dochodzenia to prawdy i zrozumienia miejsca Narodu w życiu człowieka. Od koncepcji romantycznych, przez egoizm narodowy, narodową demokrację i nacjonalizm rewolucyjny lat 30-tych, przez okres po 2 wojnie światowej charakteryzujący się powstaniem terceryzmu i Nowej Prawicy, aż do czasów dzisiejszych, w których tworzona przez szereg środowisk idea narodowa otwarcie już stała się paneuropejska – każda prawie dekada i okres historii charakteryzują się swoim ujęciem kwestii narodowej.

Obecnie jako nacjonałiści, Polacy i Europejczycy stoimy wobec wyzwań, które zagrażają zarówno europejskim Narodom, jak i całej naszej kulturze i cywilizacji. Wspomniany paneuropeizm, jak i zrozumienie, że nasi wrogowie (liberalizm, nowa lewica) są wrogami tradycji i normalności na całym świecie, prowadzą nas do konstatacji iż nacjonalizm jest i musi być ideą uniwersalną. Rozumiemy przez to, iż zasady jego odnoszą do każdej społeczności i wspólnoty narodowej, a nie tylko naszej, ewentualnie grupy wspólnot europejskich. Tak rozumiana idea nacjonalistyczna opiera się przede wszystkim na uznaniu faktycznej, a nie multikulturalnej, różnorodności etnicznej i kulturowej, uznając tym samym prawo każdego Narodu do zachowania właściwej mu kultury i wartości.

Stanowisko to sytuujemy naprzeciw globalizmu, promowaniu imigracji i tzw. „asymilacji kulturowej”. Nacjonalizm, którym się kierujemy nie jest ideą szowinizmu, rewizjonizmu czy imperializmu. Nie rościmy sobie prawa do narzucania innym Narodom, szczególnie z innych kultur niż europejska, jakichkolwiek wzorców, norm i zasad. Stoimy za to twardo na pozycji obrony własnej kultury, spójności etnicznej i cywilizacyjnej, jak i uważamy, że każda wspólnota ma do tego prawo. Nacjonalizm w tym ujęciu jest więc ideą uniwersalną, opartą o wspólnotowo rozumiane prawo do samostanowienia.

Ciasno i wąsko rozumiane pojęcie „egoizmu narodowego”, które wywodzi się z XIX wieku i początków XX nie jest już do pogodzenia z realiami cywilizacyjnymi i klimatycznymi. Egoizm narodowy oparty o rywalizację z innymi Narodami, które także współtworzą cywilizację europejską, na obecną chwilę jest jedynie elementem wspierającym antynarodowe i antywspólnotowe działania lewicy i liberałów. W miejsce konfliktów,

historycznych resentymentów i rewizjonistycznych majaków stawiamy współpracę wszystkich bratnich Narodów naszego kontynentu. Celem tego musi być Rekonkwista, a więc odbicie Europy z rąk okupantów. Przez termin „okupanci” rozumiemy tu zarówno okupanta ideologicznego (wspomniana lewica, liberalizm) jak i politycznego (USA, UE, wszelkie międzynarodowe korporacje i siły polityczne). Jednocześnie w pełni zgadzamy się na takie samo funkcjonowanie innych obszarów kulturowych i cywilizacyjnych – nie aspirujemy jako nacjonałści identyfikujący się z etnopluralizmem do realizowania polityki imperializmu i narzucania innym wspólnotom własnego systemu ideologicznego, religijnego czy polityczno-gospodarczego.

Z tego punktu widzenia największym problemem dla zachowania naszej tożsamości i spistości etniczno-kulturowej jest imperializm o liberalnym podłożu ideologicznym. Podłożem tym jest oczywiście poza czystą ideą „wolności” także nowa lewica opierająca się na „zdobyczach” Szkoły Frankfurckiej. Głównym propagatorem i nośnikiem takiego imperializmu są Stany Zjednoczone, które w kontekście politycznym uważamy za wroga każdego wolnego lub chcącego uzyskać wolność Narodu. Także szereg międzynarodowych organizacji, które teoretycznie służyć mają współpracy i rozwojowi, *de facto* stanowi siły niszczące człowieka i jego naturalną przestrzeń funkcjonowania (rodzina, wspólnota lokalna, narodowa, cywilizacyjna). Do organizacji tych zaliczyć można przede wszystkim ONZ, Unię Europejską czy Bank Światowy.

Sensem etnopluralizmu jest uznanie prawa każdej, bez wyjątku, wspólnoty narodowej, etnicznej i cywilizacyjnej za posiadającą prawo do własnej drogi rozwoju, właściwego sobie sposobu życia i ułożenia wewnętrznych relacji i praw według właściwego sobie porządku.

Uznajemy także prawo każdej wspólnoty do życia we własnej strukturze geograficznej, tym samym zdecydowanie odrzucając masowy proces imigracji, jak i przede wszystkim kapitalistyczne i imperialistyczne determinanty tegoż.

## **Manifest etnopluralizmu**

### **Część pierwsza. Naród, wspólnota, tożsamość i świadomość człowieka**

1. Za najważniejszą wartość w życiu człowieka i społeczności, które tworzy uznajemy Naród. Interes narodowy, rozumiany jako zbiór wspólnych celów i konieczności dla każdej wspólnoty narodowej uznajemy za najistotniejszy kierunkowskaz rozwoju i funkcjonowania człowieka.
2. Naród to najwyższa forma zorganizowania i funkcjonowania, w ramach której może uczestniczyć człowiek.
3. Naród definiujemy jako naturalną i organiczną wspólnotę opartą o wspólne pochodzenie i przodków (etniczność), kulturę, język, obyczaje, kraj (terytorium), duchowość i mentalność. Nieodłącznym elementem bycia członkiem Narodu jest także poczucie się do bycia nim.
4. Narody są obiektywnym faktem społecznym – każdy żyje w określonych grupach i wspólnotach, w tym także w Narodzie.
5. Naród w sposób bezpośredni i pośredni wpływa na naszą *tożsamość* i *świadomość*. Terminy te rozumiemy w sposób następujący:

**Tożsamość** to obiektywne i subiektywne czynniki, które postrzegamy jako płaszczyznę do samoidentyfikacji. Budują nas one jako ludzi w

rozumieniu wspólnotowym jak i personalnym. Tożsamość tworzy wszystko, do czego odwołujemy się, gdy zadamy sobie pytanie „kim jesteśmy, kim jestem?”. Tak więc tożsamość jest tworzona przez pochodzenie etniczne, narodowe, regionalne, wyznawaną wiarę, wspólną historię, język, kulturę, tradycję, klasę społeczną, wykształcenie, grupę zawodową, społeczną czy płeć.

**Świadomość** to sposób w jaki postrzegamy świat, to kategorie poznawcze, przez pryzmat których analizujemy i wartościujemy to co nas otacza i to co jest wewnątrz nas. Świadomość to swoista nakładka na naszą jaźń, która pozwala w uwarunkowany przez tożsamość sposób funkcjonować jako wolny i świadomy człowiek. To naturalny sposób rozumienia siebie i zewnętrznego świata.

Oba te elementy są jednymi z najważniejszych czynników definiujących nas jako ludzi.

6. Tożsamość narodowa składa się z trzech elementów, rozumianych jako kolejne płaszczyzny związane ze sobą integralnie i organicznie.

**Tożsamość lokalna (regionalna)** – każdy z nas posiada swoją lokalną społeczność opartą o regionalne wzorce i tradycje

**Tożsamość narodu** – związana z przynależnością do danego narodu. Naród jest rozumiany jako ojczyzna historyczna.

**Tożsamość cywilizacyjna** – określona przez przynależność swojego Narodu do danego kręgu cywilizacyjnego i kulturowego, jak również etnicznego.

7. Naród rozumiemy i traktujemy jako wspólnotę etniczno-kulturową.

Etniczność rozumieć trzeba jako podstawę, element *sine que non* tożsamości narodowej. Czynniki kulturalny to treść wypełniająca i dopełniająca na wyższym poziomie podstawę etniczną.

8. Czynniki kulturowy jest zdecydowanie ważniejszy niż czynnik etniczny. Nie znaczy to, że może wystarczyć do zdefiniowania tożsamości bez

czynnika etnicznego. Oba te elementy muszą współistnieć i ze sobą współgrać, aby można było określić kogoś jako członka danego Narodu.

9. Stwierdzenie powyższe wynika z prymatu ducha (duchowości) nad materią i biologizmem. Kultura, którą wyraża się duchowość danej wspólnoty musi więc *ex definitione* górować nad czynnikiem pochodzenia.
10. W pełni uznajemy regionalizm, traktowany jak prawo do kultywowania, zachowania i rozwoju lokalnych tradycji i zwyczajów, które stanowią składową część tożsamości narodowej.
11. Naród rozumiemy jako wspólnotę zdecydowanie wykraczającą poza wąsko pojmowaną teraźniejszość. W tym ujęciu Naród to metafizyczna i duchowa wspólnota żywych, umarłych i nienarodzonych.
12. Tak więc wobec przodków posiadamy obowiązki zachowania dorobku naszego Narodu, a wobec naszych potomków przekazania go w jeszcze lepszym stanie, niż sami go otrzymaliśmy.
13. Łączące ludzi więzi to: więzi etniczne, terytorialne, kulturowe, językowe, religijne, płciowe, oraz geopolityczne.
14. Nacjonalizm traktujemy jako ideę uniwersalistyczną. Zdrowe zasady etnopluralizmu pozwolą Narodom na całym świecie żyć w pokoju, harmonii i budować dobrobyt oraz szczęście swego ludu.

### **Część druga. Etnopluralizm, imigracja, antyimperializm**

1. Etnopluralizm rozumiemy jako ideę, wedle której każda grupa etniczna, kulturowa i cywilizacyjna ma prawo żyć na własnej, suwerennej przestrzeni geograficznej. Narody i tworzone przez nie kręgi kulturowo-cywilizacyjne zgodnie z zasadami etnopluralizmu posiadają pełne prawo do suwerennego i niepodległego ułożenia



swych ustrojów, praw, zwyczajów i obyczajów, wyznawanych religii i innych elementów funkcjonowania Narodów.

Każdy Naród i każda wspólnota etniczno-kulturowa posiadają prawo do różnicy. Afirmujemy tym samym i wspieramy różnorodność kulturową, rozumianą nie jako liberalny multikulturalizm, ale jako istnienie na naszej planecie obok siebie regionów etniczno-kulturowych, które nie ingerują wzajemnie w swoje systemy ideowe, duchowe, religijne i polityczne, także w terytorium, ale akceptują fakt różnienia się.

2. Każda kultura, cywilizacja i tworzące je Narody mają prawo do swojego terytorium i państwa.
3. Akceptujemy jednocześnie w pełni fakt, że każdy Naród i współtworzony przez niego krąg kulturowo-etniczny dbać będą przede wszystkim o swój własny interes i rozwój.
4. Etnopluralizm stawiamy w opozycji zarówno do liberalnego multikulturalizmu, jak i postkolonialnych mrzonek oraz eurocentryzmu. Ten ostatni traktujemy jako uznanie wartości europejskich za uniwersalne i najlepsze, a przez to właściwe do narzucania innym Narodom i wspólnotom.
5. Odrzucamy imperializm kulturowy, rozumiany jako narzucanie innym Narodom i kulturom swoich wzorców i idei.
6. Narody i współtworzone przez nie regiony etniczno-kulturowe nie są liberalnymi zbiorami zatomizowanych jednostek, posiadających jedynie interesy i cele materialne. Są to przede wszystkim wspólnoty o charakterze organicznym, ze zdecydowanym prymatem elementu duchowego i kulturowego nad etnicznym, który jednak traktujemy także jako integralny i niemożliwy do pominięcia w definiowaniu wspomnianych społeczności.

7. Każda wspólnota posiada pełne prawo do wykształcenia swojego modelu ustrojowego, ekonomicznego, społecznego, rodzinnego, religijnego i każdego innego.
8. Ponadto każda wspólnota ma prawo posiadać właściwe tylko sobie wartości, cele i aksjologiczne podstawy swego funkcjonowania.
9. Ze wszystkich powyższych konstatacji wynika nasz zdecydowany sprzeciw wobec masowych procesów imigracyjnych, polityki multikulturalizmu oraz asymilacji ludzi z różnych regionów etniczno-kulturowych. Postawa taka jest jedyną akceptowalną i logiczną, jeśli zachować chcemy nasze człowieczeństwo, właściwą nam tożsamość, wynikająca z niej świadomość, oraz swoje własne miejsce do życia.
10. Każda wspólnota etniczno-kulturowa jest jedynym dysponentem swego terytorium (regionu) i potrafi w sposób najwłaściwszy dla siebie rozwijać się na tymże terytorium.
11. Odrzucamy jako nierealne, szkodliwe i dehumanizujące tzw. „asymilowanie” grup ludności pochodzących z różnych kręgów etniczno-kulturowych.
12. Najważniejszymi determinantami polityki multikulturalizmu jest dziś idea skrajnego liberalizmu oraz nowa lewica, które negują wszelkie prawo do zachowania swojej kultury, odrębności etnicznej i duchowej.
13. Zjawisko masowej imigracji traktujemy jako szkodliwe dla obu stron: zarówno dla ludności, która dokonuje przemieszczenia się, jak i ludności kraju, do której imigruje ludność opuszczająca swój kraj.
14. Nowa lewica stała się obecnie środowiskiem propagującym nowy imperializm kulturowy, co rozumiemy przez siłowe i realizowane z pozycji poczucia wyższości narzucanie wartości liberalnych, egalitarnych i antytradycjonalistycznych.
15. Najważniejszym i najsilniejszym wrogiem etnopluralizmu i wolności oraz suwerenności poszczególnych regionów etniczno-kulturowych są

- obecnie Stany Zjednoczone Ameryki. Poprzez realizację polityki podboju militarnego, politycznego, kulturowego i gospodarczego dążą nie tylko do podporządkowania sobie całego świata, ale także jego kulturowej uniformizacji na modłę kultury fast foodu (westernizacja).
16. Celem międzynarodowego kapitalizmu jest zniszczenie faktycznej różnorodności na naszej planecie, i przekształcenie ludzi w *konsumentów*. Zatarcie kulturowych, etnicznych i religijnych różnic między ludami służyć ma zwiększeniu możliwości kontroli sprawowanej przez międzynarodowy kapitał i organizacje.
  17. Warunkiem zachowania kultur jest zniszczenie kapitalizmu i imperializmu (zwł. amerykańskiego) oraz wpływów ideologicznych nowej lewicy.
  18. Zdecydowanie odrzucamy jakiegokolwiek formy szowinizmu.
  19. Sprzeciwiamy się jakimkolwiek formom etnicznego i kulturowego ludobójstwa, bez względu na wykorzystywane metody.
  20. Ze wszystkich powyższych ustaleń wynika, iż nacjonalizm nie jest ideą oznaczającą poniżające poczucie wyższości wobec innych, ale przede wszystkim jest to patriotyczna miłość wobec własnego Narodu, Ojczyzny rozumianej zarówno regionalnie jak i cywilizacyjnie, oraz kultywowanie i rozwijanie właściwych tylko sobie wzorców duchowych, kulturowych i etnicznych.
  21. Nacjonalizm jako idea uniwersalistyczna jest jedynym światopoglądem, który faktycznie może stać się środkiem walki o uniwersalną sprawiedliwość oraz o zachowanie prawdziwej różnorodności w naszym świecie.

### **Część trzecia. Imperium Europa**

1. Narody europejskie tworzą cywilizację europejską, która jest zwartym i kompletnym regionem etniczno-kulturowym.
2. Podstawowymi i najważniejszymi elementami, które składają się w historycznym ujęciu na europejskie dziedzictwo są: grecka filozofia, rzymska myśl prawna i polityczna, religia chrześcijańska ze swą filozofią i wartością kulturotwórczą, tradycyjne elementy religijne i kulturowe z okresu przechrześcijańskiego.
3. Cywilizację europejską traktujemy jako wcielenie wartości i dziedzictwa indoeuropejskiego.
4. Za jedne z podstawowych wartości indoeuropejskich uważamy: etykę heroiczną, odwagę, męstwo, dążenie do zwycięstwa, pogardę wobec śmierci i tchórzostwa, pierwszeństwo idei (ducha) nad materią, sprzeciw wobec konsumpcjonizmu i apoteozy ekonomii (ekonomizm).
5. Europę jako określony region etniczno-kulturowy traktujemy jako dziedzictwo i własność przynależące tylko i wyłącznie Europejczykom. Odrzucamy zdecydowanie jakiegokolwiek roszczenia wobec naszej ziemi, kultury i spuścizny, także tej materialnej. Identyczne zasady traktujemy jako obowiązujące wobec wszystkich innych regionów i kręgów etniczno-kulturowych.
6. Uważamy za normalne i wskazane, że Europejczycy traktować będą swoją cywilizację za najlepszą i najlepiej rozwiniętą spośród wszystkich. Akceptujemy także fakt, iż podobne podejście do swojej spuścizny prezentować będą przedstawiciele innych regionów etniczno-kulturowych.
7. Celem naszym, jako nacjonalistów, jest stworzenie **Imperium Europa**. Rozumiemy przez to solidarną i braterską współpracę Narodów wchodzących w skład kontynentu i cywilizacji europejskiej.

8. Imperium Europa nie oznacza imperializmu wobec innych kultur i wspólnot, ale przywrócenie wielkości, powagi i doskonałości naszemu kontynentowi.
9. Imperium Europa nie traktujemy jako postulatu stworzenia jednego państwa europejskiego, ale jako sojusz suwerennych i niepodległych państw narodowych.
10. Sprzeciwiamy się unifikacji kultury, zwyczajów i tradycji poszczególnych Narodów Europy. Każdy Naród i każdy tworzący go region mają prawo do swojej kulturowej odrębności i wyjątkowości.
11. Celem Imperium Europa jest przywrócenie tradycji europejskiej kultury, filozofii i duchowości na terytorium całego kontynentu, w sposób i formie dostosowanych do wyzwań przyszłości.
12. Imperium Europa dążyć musi do zapewnienia obszarowi naszego regionu etniczno-kulturowego możliwie największej niezależności politycznej, ekonomicznej, kulturowej, militarnej a także technologicznej i energetycznej.
13. Odrzucamy stanowczo szowinizm między europejskimi Narodami, szczególnie ten oparty na historycznych resentymentach.
14. Odrzucamy rewizjonizm zmierzający do wszczęcia konfliktów i wojen między europejskimi Narodami. Obecne granice państw narodowych uważamy za optymalne a próby ich zmieniania, celem przywrócenia minionych *status quo* za działanie przeciwko solidarności i współpracy Europejczyków.
15. Historia jest integralnym czynnikiem wpływającym na to kim jesteśmy. Uważamy jej poznanie za niezwykle ważne, jednak nie możemy tylko historią i mającymi w przeszłości konfliktami warunkować obecnego naszego postępowania.
16. Nie znajdujemy żadnego usprawiedliwienia dla jakiegokolwiek podsycania nienawiści pomiędzy europejskimi Narodami.

Grzegorz Ćwik

## Grzegorz Ćwik - Podstawowe instrukcje

Wstań i idź. Musisz wstać. Musisz iść. Musisz walczyć. To Twoja droga, to droga każdego z nas. Wbrew wszelkim przeciwnościom, wbrew swoim słabościom – musisz iść. Nie szukaj wymówek, nie oglądaj się na innych. W każdej chwili jest najlepszy czas, by zacząć marsz. Nie jest za późno na to, by stanąć do walki. Dziś jest pierwszy dzień reszty Twojego życia.

Tak naprawdę nie masz nic do stracenia. Lenistwo, marazm, wszechobecna zamula – to jedyni „towarzysze”, których będziesz musiał zostawić za sobą. Doprawdy żadna strata.

- - -

Jesteś Polakiem i Europejczykiem. Dumnie więc to reprezentuj. Nie pozwól pluć na swoją flagę, obrażać i poniżać swojej spuścizny i tradycji – jesteś to winien swoim Przodkom. Bez niepotrzebnego wywyższania się i zadzierania nosa, ale z godnością i honorem prezentuj swą postawą wszystko co najlepsze w polskiej i europejskiej kulturze i dorobku cywilizacyjnym. Niech Twa postawa pokazuje to, kim jesteś.

W czasach pozbawionych powagi, wartości i znaczenia bądź przykładem tego, że duma i honor nie przeminęły. Nie mogą przeminąć. Pośród morza głupców śmiejących się jak zwierzęta z samych siebie i swego upodlenia bądź niczym twarda skała. Nie trać czasu i człowieczeństwa na trolling, tzw. „śmieszkowanie” i produkowanie nikomu niepotrzebnej cyfrowej treści. Twoje „śmieszki”, żarty, pretensje i żale nikogo nie

obchodzą. Liczy się to, co realnie robisz i możesz zrobić dla Narodu, Europy, rodziny.

Pilnuj tego, w jakim towarzystwie się obracasz. To ma ogromny wpływ na Ciebie i Twoje życie, nawet jeśli tego nie dostrzegasz. Unikaj toksycznych ludzi – alkoholików, ćpunów, tych którzy zdradzają swoje kobiety i przyjaciół, tych którzy są hipokrytami. Zostań z nimi, jeśli tylko Twoim celem jest rozmiąć swe życie na drobne i rozmyć wszelkie zasady, którymi się kierujesz.

Odrzuć ludzi biernych, miernych, którzy nic nie robią poza pseudo-intelektualną onanizacją swoją zajebistością. Zdrowa krytyka jest zawsze potrzebna, jeśli jednak ktoś skupia się tylko na tym, to jest już poważny sygnał alarmowy. Sekciarstwo i gettoizacja to ostatnie, czego potrzebuje nacjonalizm.

Nie czekaj aż Ci się zachce, aż ktoś Ci stworzy możliwości, i poda rękę. Twój moment jest właśnie teraz – teraz zaczyna się Twój marsz do wieczności. Rozwijaj się – dla Narodu, innych, aby być lepszym i skuteczniejszym żołnierzem. Nie rób rzeczy, które tylko przepalają Twój czas i jeszcze mocniej wciskają Cię w getto marazmu i bezczynności. Wyjdź przed szereg, to żaden wstyd.

Nic nie spadnie Ci samo z nieba – nie czekaj biernie na coś, co może być tylko efektem Twojej pracy i wysiłku. Tylko od Ciebie i Twojej determinacji zależy to czego dokonasz. Pamiętaj, że każdy z nas jest lub może być wzorem dla swoich towarzyszy – a tylko dobry wzór jest dla nas wartościowy.



Atak to najskuteczniejsza obrona. Trywialna prawda sprawdza się jednak cały czas. Nie czekaj aż liberalny wróg znów podejmie działania. Nie ograniczaj się tylko do bieżączki i reagowania na sytuację. Sam kreuj rzeczywistość i podejmij ideologiczną i metapolityczną ofensywę.

Tych, którzy nic nie robią, nikt też nie pamięta. Niech nie świadczy o Tobie ciągle narzekanie, komentarze na portalach social-media i wynajdywanie kolejnych powodów swojego nieróbstwa. Pozostaw po sobie trwałe i mocne dziedzictwo, które będzie elementem szerokiej, nacjonalistycznej walki.

Jest nas niewielu. Mamy mniej czasu, sił i pieniędzy niż byśmy chcieli i potrzebowali. Dlatego też rozważnie podchodź do kwestii działalności. Podejmuj te działania, które są skuteczne i optymalnie wykorzystuj swoje środki. Archaiczne i dawno przebrzmiałe zwyczaje zostaw za sobą. Świadomość czemu poświęcasz swój czas i wysiłek niech determinuje Twoją skuteczność.

Nacjonalizm to nie subkultura i mityczne „środowisko”. Celem naszym nie jest samozadowolenie i klepanie się po plecach. Nacjonalizm to służba i ofiara. Nie skupiamy się na kumatych koszulkach i przekonywaniu przekonanych – obowiązkiem naszym jest wpływać na społeczeństwo. Rób to co należy, a nie to co zostanie przez „środowisko” dobrze przyjęte. Miarą wartości nie jest lajk na facebooku, ale uczynienie kolejnych kroków w stronę zwycięstwa.

Mów prawdę. To prawda odróżnia nas od liberałów, lewicy i kolaborantów. Teraz jak nigdy indziej jest potrzebne, by wysoko

wznieść sztandar prawdy i krzyknąć ją na całe gardło. Więc krzycz, każdego dnia wykrzykuj prawdę, bo to jej najbardziej się boją!

Oczywiście są miejsca, w których nie należy zazwyczaj mówić prawdy. W ogóle najlepiej w nich mówić jak najmniej. Są też ludzie, z którymi nie należy rozmawiać, a jeśli już jesteśmy zmuszeni z nimi rozmawiać, to zaburzenia mowy i problemy z pamięcią są wysoce wskazane.

Pamięć to twarda skała. Dlatego pamiętaj to co ważne – dobre i złe chwile, zwycięstwa i porażki, ale także swoich wrogów i ich świństwa. Zemsta to nektar bogów i o ile nie ma sensu skupiać się tylko na tym, to gdy przyjdzie odpowiedni czas i nadarzy się odpowiednia okazja – zadbaj o to, by wyrównać rachunki. Niech Twoja zemsta będzie skutkiem Twojej wiary w Ideę.

Koleje życia potrafią nas zaprowadzić do naprawdę dziwnych miejsc i sprowadzić na nas niespodziewane sytuacje. Najważniejsze w tym jednak to pozostać wiernym swym poglądom i nigdy nie dać się sprowadzić na dno. To ma różne nazwy i odcienie, jednak zawsze sprowadza się do duchowego, moralnego i cielesnego upodlenia samego siebie, często także bliskich sobie osób.

- - -

Nie musisz, a nawet nie możesz, równać do żadnego wzorca propagowanego przez ten chory świat. Nie daj sobie narzucić kierunku i drogi przez ludzi, którzy sami są ślepi i głusi. Otaczające nas modele zachowań stworzone są po by ludzi niewolić i ogłupiać. Dlatego nie

podążaj za modami, nie zbieraj niepotrzebnych gadżetów, nie słuchaj popularnych „influencerów”.

Polacy ukochali sobie słowa. To po nich oceniamy ludzi i ich czyny, a nie po faktycznych dokonaniach. Tyczy się to nie tylko sfery publicznej, ale także często prywatnej. Przyjaciół rozpoznasz po czynach, zwłaszcza w trudnych chwilach, a nie po poklepywaniu ramienia przy kolejnym piwku. Tak samo ludzi wiernych określonym wartościom i ideom poznasz nie po popisach retorycznych, ale codziennych wysiłkach. Sfera rzeczywistości zawsze górować będzie nad imaginariem pięknych słów.

Nie przyszedłeś tu znikąd. Za Tobą stoją szeregi bohaterów walczących o ten kraj i Naród, a wśród nich także nasi ideowi poprzednicy. Pamiętaj o nich i nie bój się oddać należnej im czci. Niech ich poświęcenie i ofiara będą dla ciebie natchnieniem i drogowskazem.

Tylko skończony idiota nie uczy się na błędach. Tych się nie uda Ci wystrzec, jednak najważniejsze byś wyciągał ze swych porażek wnioski. To właśnie ta nauka stanie się nawozem jutrzejszych sukcesów. Tkwienie w błędach, powielanie archaicznych form i treści to pójdzie na rękę naszym wrogom. Bądźmy skuteczni – to być może najważniejsze wezwanie dzisiejszego dnia.

Przywilejem wieku młodego jest brawura i przeświadczenie o własnej nieomyślności. Jednak przeważająca większość rozterek i wyborów młodych działaczy była przerabiana już przez ich starszych kolegów – stąd nie ma żadnej ujmy w słuchaniu rad. Oczywiście o ile te są rozsądne, rady od ludzi tkwiących w agroskinerskiej subkulturze lub sekciarskiej nieskuteczności nie na wiele się przydadzą.

Nowoczesny świat pełen jest pokus – każdego dnia jesteśmy wręcz zasypywani wszelkimi możliwościami na odrealnienie, ogłupienie i ułudne szczęście. Szturmowy nacjonalista wie jednak, że to wszystko kłamstwo i wykazując mądrość przez szkodą nie pakuje się w żadne bagno.

Nie oczekuj od nikogo, nawet od „Szturmu” gotowych rozwiązań. Sam szukaj swej drogi, sam wypracuj najlepsze rozwiązania. Żyjemy w skomplikowanym świecie, którego dynamizm jest na tyle duży, że wszelkie „magiczne recepty” szybko tracą na wartości.

Przeszłości nie zmienisz. Dlatego patrz w nią jedynie by wyciągnąć wnioski o popełnionych błędach i szukać natchnienia w sukcesach. Nie żyj przeszłością, to w nowym dniu kryje się klucz do sukcesu. Nie załamuj też rąk nad tym co utraciłeś. I pamiętaj – na zwycięstwo trzeba czasu. Konsekwencja, systematyczność i ciągły aktywizm to nasz tlen.

**Znasz zasady, żyj tak, żeby ich nie zdradzić.**

Grzegorz Ćwik

## **Miłosz Jezierski - Ten fantastyczny postmodernizm, czyli słów kilka o Wiedźmina amerykańskim adaptowaniu**

Dzisiejsza popkultura w głównym nurcie za ważne zadanie powzięła sobie postmodernistyczną dekonstrukcję tradycyjnych kanonów od historii przez postrzeganie piękna i estetyki do negacji naturalnego porządku. Wspominana nie raz na łamach pisma internetowa platforma filmowa Netflix stała się forpoczta owiej kulturowej ofensywy. Atrakcyjnym materiałem eksperymentów z dekonstrukcją są adaptacje książek. Zwłaszcza wpisujące się w ramy kultowych. Najślynniejsza ostatnimi czasy stała się ekranizacja sagi wiedźmińskiej, która wcześniej została zaadaptowana na potrzeby gry komputerowej, co dało książce Sapkowskiego i jego uniwersum światowy rozgłos, ale to serial Netflixa stworzył pop giganta, sprzedającego się lepiej niż książki J.K. Rowling. Platforma filmowa ma za sobą jednak kilka innych ciekawych adaptacji, które lansują, a czasem nawet nie są postmodernistyczną interpretacją dzieła, ale jego prawie wierną ekranową kopią. Co sprawia, że demonizowany portal filmowy pokazuje zupełnie inną twarz.

### **Zabójca potworów, konwencji i estetyki**

**Omawiając** sprawę Wiedźmina należy rozprawić się z pewnymi mitami narosłymi wokół adaptacji. Po pierwsze „mało to słowiańskie jakieś takie, nie jak w grze...” - świat wykreowany przez Sapkowskiego nigdy nie ociekał turbolechityzmem. Zbudowany był na bazie dobrej znajomości historii i mitologii europejskiej. Królestwa Północy odpowiadają kulturom nordyckiej jak Skellige, słowiańskiej jak Temeria czy Wizima czy końcu celtyckiej lub anglosaskiej jak Cintra, albo Nilfgaard, który był

wymieszaniem Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego z celtyckimi naleciałościami. Wszystkie bestie i potwory były także oparte na miksie kultur europejskiej, indyjskiej i wszelakiej. Raczej nawet popkulturowej, do czego Sapkowski wplótł swojskie słowiańskie bajania. Pewnego nimbu „naszości” utworu dodaje prząsny język użyty do opisu świata jak i posługiwanie się niekiedy swojsko brzmiącymi nazwami. Nadal jednak daleko uniwersum do *Wielkiej Lechii*. Autor bawił się kanonem co przyznał zresztą w swoim eseju „Piróg, albo nie ma złota w Górach Szarych”<sup>[1]</sup> opublikowanym na łamach Fantastyki, przyznaje się tam do stosowania postmodernistycznych sztuczek, a same dekonstrukcje powieści fantasy opartej o mityczne zmagania dobra ze złem chwali. Nie umniejsza przy tym klasycznemu Tolkienowi czy Robertowi Howardowi, uważa zgoła, że naśladownictwo stało się nudne i bez polotu. Z tego powodu w swój świat wlał sporo szarzyzny współczesnego świata, zmieniając niejako konwencję Never Landu opartego chociażby o mity arturiańskie. Swobodna i oderwana od kanonu mityczności powieść fantasy wydaje się idealnym materiałem na dowolność interpretacji. Stąd też serial nafaszerował obsadę aktorami, którzy nie przypominali w niczym książkowych odpowiedników, zwłaszcza fani gry czuli się oszukani. Wszystko byleby zadbać o proporcje równościowe dotyczące pochodzenia i rasy występujących. Na zarzuty o łamanie kanonu odpowiedziano, że to przecież świat fantasy, a nie jakiś film historyczny. I zupełnie pominięto konwencję, w której świat wiedźmina był osadzony. A właśnie konwencja owa, której Sapkowski zwyczajnie nie łamał pokrywając świat szarym obłokiem relatywizmu, była osadzona w średniowiecznej Europie i takie też miała dawać wrażenie i odbiór świata. Całkowicie więc zniszczono poważne narzędzie autorów, które pomaga odbiorcy w identyfikacji i immersji ze światem, pozwalając by cudza owładnięta ideologia liberalnego egalitaryzmu go zniszczyła. „Wiedźmin”

z całym swoim postmodernistycznym bagażem ma także wydźwięk antyrasistowski, tolerancjonistyczny i ze wszech miar liberalny. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Sapkowski natomiast przedstawił go w barwach szarych, nie ustawiając się po żadnej ze stron. Zbrojne komanda nieludzi na usługach jakżeby inaczej ludzkiego imperium Nilfgaardu, które miażdży niczym walec swoich oponentów i stosuje każdą metodę by zdobyć kolejne krainy jednocześnie ustanawiając tam autorytarny porządek poddany woli jedyne władcy. Nilfgaard jednocześnie jest państwem autorytarnym, okrutnym, ale praworządnym i zorganizowanym hierarchicznie. Nieludzie jak elfy czy krasnoludy, którzy mają dość uprzedzeń wobec swoich pobratymców dokonują partyzanckich napaści na terytorium Królestw Północy, które sprzężone z uprzednią niechęcią nakręcają spiralę nienawiści. Nic nie jest jednoznaczne, nikt nie jest bez winy. W świecie Sapkowskiego nie ma promocji pokrzywdzonych, daleki jest od emancypacyjnych bajdurzeń wojowników sprawiedliwości społecznej. Rządzi nim darwinizm i to skrajny. Każda ze stron ma swoje racje, ale określenie którejś tą dobrą byłoby czymś, co sam Sapkowski zapewne by zrugął, co zresztą zrobił w swoim wspomnianym wcześniej eseju, gdzie zrekonstruował klasyczne fantasy o walce dobra ze złem, na wrzucenie je w karby świata realnego. I tak dochodzimy do kwestii rasowych w serialu. Tu autorzy zmieszali wszystko jak leci w obsadzie, pomimo że świat Sapkowskiego wyraźnie rozróżniał krainy, państwa, kultury, obyczaje gdzie owe często czuły do siebie różne resentymenty. Do tego dokładnie opisywał czy dzikich Zerrikan albo podbite narody Nilfgaardu. Każdy z krajów, władców miał na siebie różne spojrzenie. Serial zmieszał etnicznie wszystko, czym zaburzył wcześniej wspomnianą immersyjność i wyjątkowość świata, dzieląc go w sumie na ludzi i nieludzi, a ci drudzy również musieli wpasować się w politpoprawne trendy, kolorowe elfy czy krasnoludy-

karły. Taki demontaż przyjętej konwencji odczytywania postaci mitologicznych, a także wpasowujących się w kanon zwyczajnie niszczy coś, czego oczekiwali fani i jest zrozumiałe na szczęście tylko dla zideologizowanych jednostek. Na całe szczęście krytyka w tej kwestii płynie nie tylko z niszowych środowisk, ale jest powszechna w Internecie, co może odbić się czkawką dla twórców serialu, chociaż ci założyli już większą reprezentację osób LGBT...

Sapkowski co prawda nie stronił od tematyki homoseksualizmu, jednak nie epatował nim zbyt często pozostawiając im kilka momentów, co miało raczej dodawać pikanterii wykreowanemu mrocznemu i zdegenerowanemu światu fantasy, w którym jedynym przyzwoitym bohaterem, ale pełnym wad i słabości był tytułowy wiedźmin Geralt. Do jego postaci wróć później. Saga Sapkowskiego, a szczególnie gatunek fantasy wymaga w adaptacji filmowej szeregu zabiegów estetycznych, by nadać mu kolorytu i stylu oraz właściwe immersyjnego odbioru bez popadania w groteskę i teatralne komedianctwo. Estetycznie więc serial leży na poziomie scenografii żywo przypominające te z słusznie minionych i sentymentalnych Xen i Herkulesów, często zresztą autorzy chyba puszczają do widza oczko racząc go niepotrzebnymi scenami „chodzonymi”, gdzie aktor przemierza kilka kroków oglądając wokół świat bez żadnego celu by w ten sposób wprowadzić go do akcji. I jako żywo przychodzą tu na myśl czołówki seriali z lat 90. Przykładem totalnego odcięcia się twórców od realiów książkowych są pożałuj się boże sceny batalistyczne, które przypominają trochę miks gier komputerowych sprzed 10 lat albo więcej lat i walki pijanych kibiców, z choreografią będącą dziś standardem hollywoodzkim, co czego jeszcze wróć. I przy bitwach warto wspomnieć... zbroje Nilfgaardczyków, które wyglądają jak pomarszczona skóra na miejscu intymnym, tego nie da się oglądać, gdzie te dumne czarne pancerze ze słońcem zwiastujące zagładę wrogów



Imperium?

O zniszczonej immersyjności już wspomniałem, ale serial fantasy za nieźle pieniądze powinien poszczycić się przynajmniej porządными, rzemieślniczymi efektami specjalnymi, a tymczasem dostaliśmy smoka wyglądającego i ruszającego się jak nakręcany kurczak. Widać, że większość budżetu poszła na rolę Cavila. Który notabene zagrał bardzo dobrze, co jest mocnym punktem serialu. Przy okazji Geralt jest wzorem błędnego rycerza, pełen cnót, o których głośno nie wspomina, zna swoje możliwości, stąpa twardo po ziemi i nie ma złudzeń co do świata, ale jednocześnie jest idealistą. I zachowuje się przyzwoicie, nie opowiada się po żadnej ze stron. Po prostu postępuje zgodnie z własnymi zasadami, sarkastycznie i często zabawnie komentuje otaczającą rzeczywistość. Postać heroiczna, nie będąca karykaturą w postmodernistycznym uniwersum? Czyli jednak dekonstrukcja nie zachodzi tak daleko by niszczyć każdą wartość. Co do samej roli Cavila to tego humoru i ciętego żartu jest jak na lekarstwo, często miejsce na ironię i sarkazm oraz wiedźmiński komentarz zastąpiły ciężkie westchnienia, co jest już raczej winą scenarzystów, a nie aktora. Zrobiono z tego nawet youtubową kompilację. Pozostając przy aktorstwie - poza Cavilem i co nieco próbującym popowym Jaskrem serial leży. Aktorki nie przypominają czarodziejek ani z książek, ani z gier, choć twórcy mieli ułatwione zadanie i na tacy mieli podane świetne opisy postaci. Te pozmieniano i pod względem urody, uśredniając chyba też wg egalitarnego klucza, a także charakteru. Yennefer z Indii z ciąglą smutną miną czy przypominająca cygankę na emeryturze Triss to nie są postacie z książek, a ich magia jak na potężnych adeptów tejże sztuki to jakieś cyrkowe sztuczki. Cahir, który był wiernym agentem i rycerzem Nilfgaardu a także elementem niejednoznaczności świata, w którym każdy ma swoje interesy, prawda jest w tym wszystkim pogubiona i tylko nieliczni stawiają na zasady, w

książce ostatecznie jest człowiekiem szlachetnym, służącym stronie, która tak jak inni nie jest ani zła ani dobra, tyle, że potężniejsza, w serialu okazuje się jakimś socjopata, któremu nie sposób oddać jakiegokolwiek sympatii. Gdzie książkowy ją szybko zdobył. Poprawność polityczna i zbyt duże majstrowanie w scenariuszu zniszczyły postacie. Może Sapkowski był zbyt seksistowski gdy tworzył z nich ideały pożądanych na świecie kobiet, co twórcom do gustu nie przypadło. Wiedźmiński świat pełen był pięknych kobiet i silnych mężczyzn, co prawda świat był bardziej relatywny niż jasne oblicze dobra i zła, ale te rzeczy zostały niezmiennie, to także psuje postmodernistyczny odbiór. A samo aktorstwo jest zwyczajnie złe i drewniane, może postać Renfri, której długo podziwiać nie będziemy ma jakiś potencjał oprócz Geralta i Jaskra, ale i z tej pary wiele nie wykrzesano. Choreografia walk mogłaby być jasnym punktem serialu, bo jest w jakiś sposób widowiskowa. Odróżnić tu należy walki kilku osób od scen batalistycznych, bo te po prostu leżą. Tyle, że widowiskowość ta jest hollywoodzka, przez co czasem wpada w śmieszność. Sapkowski budując postać wiedźmina dał mu nadludzkie zdolności w świecie opanowanym przez realne prawa natury. Walki w książkach opisywał. siląc się na pewien realizm. Przy czym Gerlat ze swoimi nadludzkimi zdolnościami w walkach z „normikami”, rycerzami, sprawnymi rębajłami wypadał właśnie ponadprzeciętnie, ale stosując zasady szermierki, tudzież akrobatyki co przy zmienionej fizjonomii szło mu łatwiej niż innym. Tu natomiast mamy spektakl wyreżyserowany dla oka, hollywoodzki, pełen nierealnych ruchów, gdzie znika cały realizm i nadludzkość mutanta jakim jest wiedźmin.

Przeszarżowano zdecydowanie. O zmianach fabuły w stosunku do książki nie mam zamiaru się wiele rozpisywać wystarczy wspomnieć, że są ogromne i zwyczajnie na szkodę co szkodzi logice odbioru obrazu. Niepotrzebne dłużyzny można było zastąpić potrzebnymi wątkami

fabularnymi, z których zrezygnowano, tylko dlatego bo tak widziało się twórcom. Nie ma tu nawet wytłumaczenia cięcia na potrzeby ekranizacji, bo to nie jest nawet poszatowane tylko bezmyślnie zmienione. A sama książka nie była długim opisem przyrody, rozbudowanych dialogów i rozważań nad losem świata, tylko strawnym dziełem przygodowym/akcji gdzie na opisy wręcz filmowe do adaptacji autor poświęcał czasem zawołane ale raczej zdawkowe miejsce na kartach książki.

Serial nie ma się czym wybronić - zdekonstruowano postmodernistycznie postmodernistę! Gry były świetną adaptacją, nieco przesolone słowiańskością, natomiast serial zrobiono tak bardzo na liberalny rynek amerykański, że Geralt powinien reklamować McDonalda i dawać wykłady o równości na uniwersytetach w Kalifornii.

## **Groza i potępienie**

Mówiąc o amerykańskim smaku filmowym w XXI wieku czujemy zużytą gumę balonową, którą ktoś namiętnie chciał odżywić przy pomocy tony tęczowego cukru. Skończyło się męskie i dobre kino, przyszła plastikowa zideologizowana błazenada w każdej formie. Co widać, gdy zestawimy je z kinem pochodzenia niejankeskiego. Brytyjski „Dracula” jest świetnym przykładem jak powinno pisać się dialogi, by nie popaść w groteskę, rozbawić i zarazem przestraszyć widza. Taki miał być Wiedźmin, niestety scenarzyści uśmiechnęli się do mniej wymagającego zjadacza hamburgerów przy filmie z fajerwerkami, niż do wymagającego większej intelektualnej uwagi odbiorcy z Europy. Telewizyjna opowieść o sławnym krwiopijcy luźno bazuje na powieści Stokera, jednak zachowuje atmosferę i klimat oryginału przez pierwsze dwa odcinki. W trzecim epizodzie miniserialu, twórcy pokazali, że Netflix jest czym jest i nafaszerowali go treścią, z którą każdy platformę identyfikuje. Czyli

modernizmem, polityczną poprawnością, dekonstrukcją mitu i kanonu Draculi i wszystkim co niepotrzebne, temu też szczęśliwie można obejrzeć pierwsze dwa odcinki bez potrzeby zaglądania do trzeciego. Chyba, że chcemy dowiedzieć się, że mityczny wampir w XXI wieku posiada prawa krwiopijców, psychoanaliza czyni z niego paranoika i tak naprawdę nie ma w nim nic legendarnego ani groźnego, a do tego opanowanego przez toksyczną męskość. Pierwsze dwa epizody estetycznie i fabularnie rzeczywiście zaskakują. Zarówno doskonałą grą aktorską, a sam księżę nieumarłych w wydaniu Claesa Banga jest wręcz doskonałym połączeniem arystokratycznej manieri, ironii, humoru i przede wszystkim grozy. Co prawda Stoker w swej powieści skupiał się też na przedstawieniu dramatu potępieńca, tu twórcy skupili się na jego potworności. On się nią rozkoszuje i wcale jej nie żałuje. Jest potężny, z ograniczeniami, które pomysłowo pokonuje. Czuć moc istoty, która ma nad wszystkimi przewagę. Twórcy oczywiście musieli wpleść lekki feminizm w postaci zamienienia Van Helsinga w kobietę, co jednak nie przeszkadza, gdyż nie mamy tu tyrad o umęczonych żonach i matkach, a pobożne i racjonalne zarazem podejście jakoby nie było fanatyczki, która chce zniszczyć, ale też i poznać tajniki świata nieumarłych. Dodano także wątek LGBT, jednak bez wielkich szarż i kreowania wielkiej niesprawiedliwości społecznej, ot zdegenerowany arystokrata chciał pozwolić sobie na więcej z przybocznym, który ze względu na kolor skóry w XIX wieku słusznie był brany za jego niewolnika tudzież fanaberię, co nie kłuło w oczy, gdyż nie naruszono immersyjnej konwencji. Ani też nie przyzwyczajają do obecności zбочeńców w społeczeństwie. Estetycznie „Dracula” wypada o wiele lepiej niż „Wiedźmin”, lokacje są dopracowane i rzeczywiście nie trącą starym teatrem czy serialem dla dzieci z lat 90, zamek Vlada jest przerażający, tajemniczy i ponury. Efekty poklatkowe, które dziś trącą myszką, a były w powszechnym użyciu w horrorach klasy

B i produkcjach klasycznych z tytułowym wążem w roli głównej tu użyte z pomysłem i rozwagą, nadają powstającym ze swoich skrzyń ożywieńcom potężniejszej grozy. Przy owej scenie rzeczywiście włos jeży się na ciele. Czyli można skorzystać z wypróbowanych i archaicznych sposobów i przywrócić je w kinie? Można. Czy da się dziś zrobić film o istocie potężnej bez wielkich choreograficznych wodotrysków, a momenty akcji ukazać z atrakcyjnym nowoczesnemu widzowi realizmem?

Brytyjczycy pokazują, że a i owszem.

Warsztatowo twórcy „Wiedźmina” powinni obejrzeć „Draculę”, może nie po to by znów bawić się w postmodernistyczną papkę, lecz by wyciągnąć wnioski jak pisze się scenariusz, buduje lokacje i atmosferę oraz czemu dobry aktor nie jest zły. A jeżeli już bawimy się w dekonstrukcję to robimy to tak by immersyjność (trzeci odcinek naprawdę odradzam) nie została zaburzona.

## **Król**

Na podium jest jedno miejsce i z trzech adaptacji klasyki literatury pierwsze miejsce idzie do „Króla”. Brytyjskiej produkcji, która tym razem nie silła się na postmodernistyczne eksperymenty, dekonstrukcje i przepisywanie Szekspira na nowo. Postać Henryka V jest zbudowana tak, jak chciał tego angielski dramaturg. Mroczna, niepokorna, ale jednocześnie świadoma obowiązku i ciężaru władzy.

Twórcy nie poszli typowo netflixiową drogą i nie postanowili wymieniać obsady, zamieniać role społeczne czy też bawić się w psucie kanonu postaci i dodawać mu kilka płci czy orientacji. Anglicy są Anglikami, Francuzi Francuzami, po strojach i uzbrojeniu widać szersze konsultacje historyczne. Tak samo gdy oddawano realizm pola walki. Sama bitwa pod Azincourt odwzorowana dokładnie, jak być powinna według zapisków

kronikarzy. Przy czym sprawny operator inaczej niż w Wiedźminie, potrafił pokazać chaos bitwy w ten sposób, że widz ma wrażenie obserwowania ścierających się potężnych armii, a nie garstki zakapiorów. A sam realizm powala, to nie miejsce na tańce z mieczem i popisy akrobatów, a ścisk, zapasy w błocie i morderczy wysiłek oraz szukanie luki w zbroi i gardzie przeciwnika.

Lokacje, stroje i scenografia oddaje ducha epoki, jest brudno jak z opisów Sapkowskiego, to nie sterylne miasta z Wiedźmina gdzie czasem poleje się krew. Ale oprócz stęchlizny średniowiecznego grodu widzimy sielskie krajobrazy Anglii i Francji. Zmęczenie na twarzach maszerujących żołdaków i trudny oraz znój wojny. Tu nie ma miejsca na Raganara z Drugiej Ery Śródziemia w cepeliowej zbroi przykrytej jakimiś szmatami wprost z grafik wzbogacających okładki folk metalowych grup. Nie ma też miejsca na sztuczne obrzydanie postaci. Damo dworu są zadbane, urodziwe. Księżniczki podobnie. Czyli da się nie zohydzić komuś postaci kobiecych?

Aktorsko film miądzdy, czy będzie to rola przygnębionego swoją powinnością, ale jednak honorowego i rycerskiego, pełnego obowiązku Henryka lub jego na wpół szalonego ojca czy też wygadane go granego przez Pattinsona delfina Francji, albo starego zmęczonego życiem żołdaka, nie będziemy zawiedzeni. Nie ma drewna, Brytyjczycy dbają o klasę w tej materii. Nikt też nie próbuje relatywizować epoki, wypłukiwać z niej wartości, którymi się kierowała. Nie ma także powszechnej demonizacji średniowiecza. Owszem oberwało się jednemu duchownemu, ale nie za fanatyzm tylko co za intrygi, jak i kilku możnowładcom. Co zresztą ma historyczne potwierdzenie. W pewnym momencie przed bitwą Henryk wygłasza pełne patriotyzmu płomienne przemówienie. Coś niespotykanego w dzisiejszych czasach na Netflixie jak i w ogóle w zachodnich produkcjach. Postać Henryka, który

niechętnie bierze na siebie brzemień po ojcu, okazuje się być sprawnym władcą, któremu ważny jest obowiązek, a, próbuje balansować pomiędzy zadowoleniem swoich poddanych, a zasadom którym hołduje. Dość powiedzieć, że są motywowane religijnie jak i oparte o kodeks rycerski. I on jest tu postacią zarówno dramatyczną, czasem okrutną, ale pozytywną. Uniknięto niepotrzebnej dekonstrukcji legendarnego już króla. Na całe szczęście. Nie jest to film oczywiście bez wad co może zawierać się w jakichś budżetowych niedociągnięciach, sprawnie ukrywanych przez operatorów czy reżysera. Momentami można natknąć się na dziwną naiwność w pokazywaniu dramatu młodego, króla, który chciałby wyprzeć się swojego dziedzictwa. Na szczęście nikt nie posuwa się w tym za daleko zostawiając nam zbalansowany dramat, a nie rewolucyjne bajdurzenie. „Króla” mogę polecić bez żadnego „ale”, nie ma w nim postmodernistycznych eksperymentów, nie próbowano wciskać modnej wśród kręgów artystycznych ideologii, a wręcz promuje się wartościowe cechy w ciężkich i podłych czasach.

## **Czego nie zabił liberalizm**

Wszystkie trzy adaptacje są nowoczesnym spojrzeniem na dawne lub też nowsze utwory historyczne lub fantastyczne. Jedne mocniej próbują je zmienić, ideologizując do granic i zmieniając się w propagandową papkę, inne delikatniej, a końcu wcale albo tylko nieco inaczej interpretować. Łączy je jedno: zamiłowanie do ciekawych postaci ociekające klasycznym sosem zasad, tradycji i wartości, które przez twórców owych adaptacji mogłyby uchodzić za archaiczne i przebrzmiałe, zacofane. I biorąc pod uwagę Wiedźmina, którego najjaśniejszym punktem jest tytułowy Geralt z Rivii jako błędny rycerz czy Draculę, który podlega zasadom, mitom i tradycji był ciekawym bohaterem adaptacji dochodzę do wniosku, że

postmodernizm nie może sobie pozwolić na ich dekonstrukcyjne uśmiercenie. Po prostu postać, z którym chcą utożsamiać się odbiorcy musi mieć własną tożsamość, twarde zasady, odpowiadać archetyp wypracowanym latami czy będzie to heroiczny i przyzwoity Wiedźmin, rycerski, ale gnieciony słabościami własnymi król ludzie nie łykną bohatera nijakiego, postmodernistycznego konstruktu bez żadnych stałych fundamentów. To jest jeden wspólny dodatni mianownik, które łączy wszystkie adaptacji i być może odpowiada na pytanie, mimo iż gusta są różne, czemu oceny filmów są różne, ale jednocześnie tak podobne w sposobie krytyki.

Miłosz Jeziński

[1] <https://sapkowskipl.wordpress.com/2017/03/17/pirog-albo-nie-ma-zlota-w-szarych-gorach/>



## Bartłomiej Madej - Division Azul, czyli Narodowi Syndykaliści na froncie wschodnim

Od jakiegoś czasu na łamach naszego miesięcznika coraz więcej pisze się o narodowym syndykalizmie i hiszpańskiej Falandze. W tym numerze postaram się pokrótce napisać o pewnym epizodzie falangistów na froncie wschodnim.

Wszystko zaczęło się 24 czerwca 1941 w centrum Madrytu, gdzie miała miejsce antyradziecka manifestacja członków Falangi. Okrzyk *Rusia es culpable!* („Rosja jest winna”) stał się hasłem frankistów deklarujących gotowość walki z „wrogami Europy”, Rosją i „bezbożnym komunizmem”. 28 czerwca 1941 rząd Franco wezwał Hiszpanów do wstępowania w szeregi ochotniczej formacji, która przybrała nazwę Division Azul (Błękitna Dywizja).

Dla falangistów była to kwestia walki ideowej, jeśli natomiast chodzi o rządu Franco, tu chodziło już o pewną wdzięczność dla niemieckiego rządu, który wspomógł siły Franco w hiszpańskiej wojnie domowej. Podczas werbunku zgłosiło się ok. 70 tys. ochotników, z czego wybrano 18 tysięcy. Równolegle formowano pułk artylerii, jednostki towarzyszące oraz zaplecze. Początkowo powstał problem tego, jakie mundury mogą nosić żołnierze dywizji – Hiszpania nie była oficjalnie w stanie wojny ze Związkiem Radzieckim, więc oficjalnie nie można było używać mundurów armii hiszpańskiej. Wybrnięto z problemu tworząc uniform kombinowany, składający się z błękitnej bluzy mundurowej Falangi, czerwonego beretu hiszpańskich monarchistów – karlistów i oliwkowych bryczesów z munduru Hiszpańskiej Legi Cudzoziemskiej. Nieoficjalnie jednak wielu ochotników, szczególnie oficerów, nosiło zwykłe mundury

wojskowe. Dowódcą dywizji został gen. Agustín Muñoz Grandes, doświadczony frankistowski dowódca z czasów wojny domowej i jednocześnie zwolennik przystąpienia Hiszpanii do wojny po stronie państw Osi.

13 lipca wyruszył pierwszy pociąg z ochotnikami z Madrytu do Niemiec. Niemcy wyposażyli hiszpańską dywizję w standardowy sprzęt Wehrmachtu, włącznie z umundurowaniem. Jednostka została też przemianowana na 250. Dywizję Piechoty i włączona w skład 16. Armii. Drogę na front, w rejon Nowogrodu Wielkiego żołnierze przebyli do Suwałk pociągiem, a pozostałe 1300 km pieszo, gdyż Niemcy nie dostarczyli przewidzianych dla tej dywizji ciężarówek.

Dywizja walczyła na północy Rosji nad rzeką Wołchow i jeziorem Ilmeń, następnie wzięła udział w blokadzie Leningradu. Tam przyszło jej stoczyć krwawą, ale zwycięską bitwę z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem – pod Krasnym Borem (10 lutego 1943). Za cenę utrzymania pozycji Hiszpanie ponieśli ogromne straty np. w jednym z batalionów, z 835 żołnierzy, sprawnych pozostało 27. Ogółem poległo w tej bitwie 1127 Hiszpanów, a 1035 było rannych, zaginęło 91 żołnierzy. Kulminacja walk przypadła na luty 1943 roku, kiedy dowództwo nad Dywizją objął gen. Emilio Esteban Infantes. Wkrótce jednak, w związku z naciskami angielskiej i amerykańskiej dyplomacji (zażądanymi w formie ультимatywnej przez Stalina) i zmianą sytuacji międzynarodowej (coraz bardziej widoczna porażka państw Osi), Hiszpania została zmuszona do ogłoszenia pełnej neutralności i od 12 października 1943 rozpoczęła wycofywanie „Błękitnej” Dywizji do kraju. Ogółem przez jednostkę przewinęło się ok. 45 tys. żołnierzy, a jej straty wyniosły ok. 5 tys. poległych i 8 tys. rannych.

Po repatriowaniu dywizji do Hiszpanii część jej żołnierzy kontynuowała walkę z Sowietami w niemieckich mundurach: najpierw jako *Błękitny Legion*, następnie w szeregach 28 Dywizji Ochotniczej SS Wallonien. Co niewątpliwie warto podkreślić to to, że Hiszpanie na terenach gdzie odbywały się walki na froncie wschodnim do dziś dnia przez starsze pokolenia tubylców (w tym również Polaków) są bardzo miło wspomniani i opisywani jako pogodni, pomocni i pobożni ludzie. Dziś po Hiszpańskiej Błękitnej Dywizji zostało wiele pomników i nazwy ulic, jednak niestety coraz częściej są one niszczone przez lewicowo liberalne rządy we współpracy z lokalną antifa.

Bartłomiej Madej

## Witomysł Myduj - Odrzuć degenerację, uderz w pornografię

*„Świat coraz bardziej pochłaniają radości banalne, materialne lub po prostu zwierzęce. Zamyka się on w sobie, by zachować lub zdobyć jak najwięcej. Każdy żyje sam dla siebie, pozwala by jego życie rodzinne i państwowe zdominował ciągle egoizm, który przemienił ludzi w nienawistne, rozjątrzone i chciwe wilki bądź w zepsute ludzkie śmiecie.”*  
Leon Degrelle, „Płonące Dusze”

W ostatnim czasie w alternatywnej amerykańskiej społeczności internetowej rozpromowany został mem tzw. coomera. Wyśmiewa on archetyp internetowego domatora-onanisty. To dobry przyczynek do poruszenia tematu, który wciąż pozostaje tabu w polskim społeczeństwie. Mimo przywołania na wstępie fragmentu książki pisanej w duchu wybitnie katolickim, w niniejszym artykule chciałbym się skupić na statystyce i wynikach badań z obszaru neuronauk i psychologii. Nie uważam, aby naturalne dla okresu dojrzewania zainteresowanie autoerotyzmem było *per se* złem wcielonym, uznawanym również jako grzech śmiertelny w kręgach judeochrześcijańskich. Co więcej, wydaje mi się, że to właśnie z powodu hamiartologicznego stosunku do tematu i wynikającego z niego poczucia winy i wstydu, tak rzadko jest poważnie poruszany. Z drugiej strony, jest to niewątpliwie pieklący temat w kontekście kondycji naszego społeczeństwa z uwagi na dane statystyczne - Polacy zajęli 14. miejsce na świecie w rankingu oglądalności najpopularniejszego serwisu z treściami pornograficznymi. Niestety, problem zaczyna dotyczyć również w coraz większej skali kobiet, które już dziś stanowią około 1/3 oglądających. Zainfekowany jest tym niemalże

cały przekrój społeczeństwa, a wyjątkowo przytłaczający jest fakt, iż po ostatniej zawierusze na Bliskim Wschodzie widać, że pseudoprawicowa część Internetu prędeż utożsamia Liban z popularną gwiazdą wspaniałokultury niż Hezbollahem.

Niefortunnie, podobnie jak z wieloma nowościami na rynku konsumpcyjnym, np. dawniej tytoniem, rzetelni badacze z opóźnieniem zajęli się badaniem wpływu pornografii na ludzki mózg. Dopiero od niedawna pojawiło się zainteresowanie tą kwestią w środowisku naukowym.

Nie sposób rozwinąć temat, nie wyjaśniając najpierw podstawowych zagadnień związanych z funkcjonowaniem ludzkiego układu nerwowego. Kluczowym zagadnieniem na potrzeby tego artykułu będzie układ nagrody. Zbudowany jest ze starszych filogenetycznie struktur mózgowia wchodzących w skład układu limbicznego, co oznacza, że towarzyszy mózgom zwierząt od milionów lat. O powiązaniach wspomnianego układu z pamięcią i koncentracją wspominałem w swoim artykule w poprzednim wydaniu miesięcznika. Dziś chciałbym się skupić głównie na strukturach odpowiedzialnych za kontrolę ludzkich popędów. W naturze odpowiednie przekąźnictwo dopaminergiczne związane z odczuciem przyjemności zapewniało nam motywację do realizacji życiowych potrzeb i zaspokajania popędów. Niestety, dziś stare przystosowania ewolucyjne powoli dezaktualizują się w dynamicznym świecie, w którym memetyka ściera się w łeb w łeb z genetycznymi aspektami ewolucji. Niegdyś upodobanie słodkich i tłustych potraw ułatwiało przetrwanie w warunkach niedoborów żywnościowych, dziś pączki prowadzą raczej do epidemii otyłości. Podobnie sytuacja ma się w wielu innych dziedzinach życia, teraz jednak pochyłmy się nad sferą seksualności. Orgazm to zachęta do prokreacji, czyli umożliwienia przetrwania naszych genów w populacji. Poligamia z punktu widzenia mężczyzny mogła być

adaptacyjna ze względu na większą szansę na przetrwanie większej ilości jego dzieci. Dziś częściowo te zachowanie utrwalone jest przez hedonistyczny promiskuityzm i pornografię, gdzie mamy dostęp do tak wielu rozneglizowanych osobników płci przeciwnej. Ktoś może zadać pytanie: co w tym złego? Do tej pory powstało mnóstwo wątpliwej jakości artykułów sugerujących, że masturbacja i pornografia to nic złego. Łatwo te informacje znaleźć w wysoko pozycjonowanych w wyszukiwarkach portalach paramedycznych i w nurcie, niemalże totalnie zagarniętej przez lewicę, psychologii. Na szczęście nauk ścisłych nie da się tak łatwo skrać jak humanistycznych i z odsieczą przychodzi biologia oraz medycyna. Teoretycznie moglibyśmy dostarczać sobie w nieskończoność coraz więcej przyjemnych bodźców i żyć w takim jałowym, choć sielskim błogostanie. Tymczasem fizjologia człowieka wytworzyła w wielu swoich mechanizmach sprzężenia zwrotne w celu utrzymania równowagi, czyli tak zwanej homeostazy. Nieograniczone dostarczanie sobie przyjemności zaburza funkcjonowanie innych sfer naszego życia, przed czym organizm będzie się uparcie bronił. Na potrzeby tego tekstu w dużym uproszczeniu spróbuję opisać to na przykładzie wydzielania dopaminy w mechanizmie rozmaitych uzależnień. Produkcja coraz większych porcji dopaminy w związku z bodźcem stymulującym, niezależnie czy będzie to amfetamina, słodycz czy przyjemność seksualna [1], doprowadzi do mechanizmów kompensacyjnych np. redukcji ilości receptorów dla tego neuroprzekaźnika. Będzie to oznaczało, że odczuwanie porównywalnej przyjemności do poprzedniej będzie wymagało silniejszych i bardziej długotrwałych bodźców. Wówczas drobne przyjemności dnia codziennego mogą już nie cieszyć, nie wystarczyć do osiągnięcia wewnętrznego spokoju i zadowolenia. Nie trzeba dodawać, że może zwiększyć to podatność na inne, nowe uzależnienia. Zaburzenia przekąźnictwa dopaminergicznego i serotoninergericznego ściśle są

związane z występowaniem depresji i zaburzeń lękowych. Na szczęście ludzki mózg jest plastyczny i w przeciągu od 3 do 6 miesięcy (stąd też taki jest minimalny zalecany czas stosowanie leków przeciwdepersyjnych z grupy inhibitorów zwrotnego wychwytu serotoniny, popularnych SSRI) potrafi znacząco zmienić w stronę stanu fizjologicznego układ receptorów i wydzielania dopaminy, jeśli ograniczymy częstotliwość niezdrowych zachowań.

Choć treści o charakterze pornograficznym pojawiały się już wiele lat temu, m. in. na freskach i malowidłach odkrytych w Pompejach, dostęp do niej nigdy nie był tak łatwy, szybki, tani i anonimowy jak dziś. Obecnie to wyjątkowo dochodowy rynek, stosunkowo zmonopolizowany przez korporację Mindgeek. Nie jest to miejsce na analizę rodowodu głównych udziałowców tej kompanii, ale analizę proveniencji tychże person zostawiam jako zadanie dla chętnych. Okazuje się, że nawet arabskie media głównego nurtu są sprawniejsze od europejskich i zadanie z gwiazdką odrobiła m. in. Al-Jazeera, o co żal ma nie kto inny jak Jerusalem Post[2].

W badaniach [3] zostało wykazane, że regularne oglądanie pornografii obniża aktywność i zaburza funkcjonalność połączeń między korą przedczołową i elementami prądkowia. Są to struktury, które mają niebagatelny wpływ na jakość naszych relacji społecznych, pewność siebie, zadowolenie i motywację. Nie trzeba wyjaśniać jak deficyty w wymienionych aspektach wpływają na poziom naszego życia i perspektywę wykorzystania własnego potencjału. Co więcej wykazano, że objętość niektórych struktur w mózgu ma powiązanie z podatnością naszego organizmu na uzależnienia. Warto jednak podkreślić, że są to badania na małej grupie kontrolnej i stosunkowo krótkoterminowe. Niewątpliwie w przyszłości kwestie te zostaną rzetelniej zbadane.

W przeglądzie o większej sile dowodu [4] wykazano związek oglądania pornografii z dysfunkcjami seksualnymi jak przedwczesny wytrysk czy zaburzenia erekcji. Poziom zróżnicowania bodźców wzrokowych i intensywności z materiałów video trudno przełożyć na rzeczywistość. Nie jest dziwnym, że w świecie gdy coraz więcej związków budowanych jest na podstawie egoistycznego zaspokajania własnych potrzeb, takie sytuacje powodują deficyty w seksualności na płaszczyźnie psychologicznej. Na szczęście okazuje się, że zaprzestanie oglądania pornografii daje obiecujące rezultaty terapeutyczne.

Należy podkreślić, że mechanizm wzmacniania stymulacji, aby osiągnąć satysfakcjonujący stopień pobudzenia będzie sprowadzał do poszukiwań silniejszych materiałów erotycznych, w których pojawia się na przykład przemoc. Duża amerykańska metaanaliza wykazała, iż taka pornografia prowadzi do zwiększenia ilości aktów przemocy na tle seksualnym [5]. Niestety obszary w mózgu, które w badaniach funkcjonalnego rezonansu magnetycznego wykazują aktywność w czasie oglądania pornografii są tożsame z tymi, które uaktywniają się w czasie seksu, nie dziwi stąd przenoszenie patologicznych wzorców zachowań do życia codziennego. Ponadto ukazują się również hipotezy badawcze na temat aktywności tzw. neuronów lustrzanych. Jest to zjawisko, gdy nasz mózg pod wpływem oglądania wykonywania czynności przez inne osoby, w tym przypadku agresywne, uaktywnia te same szlaki neuronalne co u osoby wykonującej dane czynności. W branży porno pojawiają się również materiały, które kpią sobie z motywów religijnych, promują stosunki międzyrasowe czy kazirodstwo, co jest skutecznym narzędziem do zniszczenia naszej tożsamości. Przyzwyczajenie do takich obrazów może mieć niebagatelny wpływ na seksualność w realnym życiu. Co ciekawe, pornografia oglądana przez mężczyzn obniża jakość w związku małżeńskim, wśród kobiet tendencja może być odwrotna [6]. Inne badanie stwierdza jednak,



że choć zaangażowanie w romantyczną relację bardziej spada przez pornografię u mężczyzn, problem dotyczy również kobiet [7].

Zmierzając ku końcowi, warto podkreślić, że dynamiczny rozwój przemysłu pornograficznego nie jest przyczyną patologizacją relacji damsko-męskich a raczej gwoździem do trumny, zwieńczeniem rewolucji seksualnej lat 60., promowania psychoanalitycznych teorii uczniów Freuda, ale te kwestie postaram się poruszyć w przyszłości.

Wyzwaniem dla nacjonalizmu jest walka z tendencjami, które niszczą tkankę społeczną narodu. Nie stworzymy zdrowych rodzin, jeśli częścią naszej ideomatrixy będzie pornografia. Nie bójmy się zatem o tym głośno mówić. Choć seksualność powinna być dla każdego człowieka sferą swoistego sacrum, nie możemy zamykać problemów związanych z nią przed dywan. Lewica nie bała otwarcie o tym mówić- swoimi rozwydrzeniem i skandalami narzuciła nieprawdopodobne tempo upadku cywilizacji. W XXI wieku to my musimy być szybsi!

Na zakończenie pozwolę przywołać raz jeszcze myśl wspomnianego wyżej belgijskiego reżysera. Twierdził on, że *„możemy wyjść z tego upodlenia jedynie drogą gigantycznej naprawy moralnej, od nowa ucząc ludzi miłości, poświęcenia, życia, walki i umierania za wyższy ideał.”*

Jesteście gotowi?

Witomysł Myduj

[1] Love, T., Laier, C., Brand, M., Hatch, L., & Hajela, R. (2015). *Neuroscience of Internet Pornography Addiction: A Review and Update. Behavioral Sciences, 5(3), 388–433.* doi:10.3390/bs5030388

[2] <https://www.jpost.com/Diaspora/Antisemitism/Al-Jazeera-claims-Jews-created-control-porn-industry-hate-Jesus-Christ-606611>

- [3] Kühn, S., & Gallinat, J. (2014). *Brain Structure and Functional Connectivity Associated With Pornography Consumption*. *JAMA Psychiatry*, 71(7), 827. doi:10.1001/jamapsychiatry.2014.93
- [4] Park, B., Wilson, G., Berger, J., Christman, M., Reina, B., Bishop, F., ... Doan, A. (2016). *Is Internet Pornography Causing Sexual Dysfunctions? A Review with Clinical Reports*. *Behavioral Sciences*, 6(3), 17. doi:10.3390/bs6030017
- [5] Wright, P. J., Tokunaga, R. S., & Kraus, A. (2015). *A Meta-Analysis of Pornography Consumption and Actual Acts of Sexual Aggression in General Population Studies*. *Journal of Communication*, 66(1), 183–205. doi:10.1111/jcom.12201
- [6] Perry, S. L. (2016). *Does Viewing Pornography Reduce Marital Quality Over Time? Evidence from Longitudinal Data*. *Archives of Sexual Behavior*, 46(2), 549–559. doi:10.1007/s10508-016-0770-y
- [7] Lambert, N. M., Negash, S., Stillman, T. F., Olmstead, S. B., & Fincham, F. D. (2012). *A Love That Doesn't Last: Pornography Consumption and Weakened Commitment to One's Romantic Partner*. *Journal of Social and Clinical Psychology*, 31(4), 410–438. doi:10.1521/jscp.2012.31.4.410

## Jarosław Ostrogniew - Inna Ameryka

Za każdym razem, gdy amerykańska polityka zagraniczna przynosi katastrofalne skutki w postaci kolejnych wojen, powraca temat amerykańskiego imperializmu. Rola USA jako żandarma całego świata, pilnującego aby politycznie ani kulturowo nikt nie odbiegał od wyznaczonej przez międzynarodowe elity linii rozwoju (a raczej upadku) zaczyna niszczyć kolejne narody. Jednak w dyskusji o USA, czyli imperium zła i małym lub wielkim szatanie, często pomija się kilka istotnych kwestii. Sprzeciw wobec politycznej hegemonii USA to jedno, sprzeciw wobec kulturalnego imperializmu USA to drugie, szukanie źródeł tych dwóch katastrofalnych zjawisk w fundamentach, na których Stany Zjednoczone zostały zbudowane to trzecie. Jednak błędem jest twierdzenie, że Ameryka zawsze była epicentrum zła i że Amerykanie nie przynieśli światu nic dobrego. W niniejszym eseju chciałbym przypomnieć o tej innej, lepszej Ameryce, o której często zapominamy.

Kim właściwie są Amerykanie? Patrząc na ten problem z perspektywy nacjonalistycznej i korzystając z refleksji samych amerykańskich nacjonalistów, należałoby tę kwestię ująć następująco: Amerykanie są specyficznym europejskim narodem żyjącym na innym kontynencie niż większość Europejczyków. Amerykanie oczywiście są jednym z europejskich narodów, które powstały wskutek wielkich migracji z Europy i aktywności kolonialnej europejskich państw, jednak na tle innych europejskich narodów pokolonialnych są wyjątkowi. Przede wszystkim udało im się stworzyć państwo zajmujące ogromne terytorium, na którym Europejczycy stanowili i nadal stanowią większość. Wynika to przede wszystkim z tego, że Amerykanie od początku stawiali na

samowystarczalność – oni sami uprawiali ziemię, czy sami wydobywali i przetwarzali bogactwa naturalne. Nie dążyli do stworzenia europejskiej mniejszości rządzącej lokalną większością i żyjącej z handlu dobrami wytworzonymi przez nią, tylko do stworzenia europejskiego społeczeństwa na innym kontynencie.

Amerykanie są europejskim narodem, który powstał w wyniku przemieszania się różnych europejskich grup etnicznych. Od początku jego trzon stanowili Anglosasi, do których dołączali przedstawiciele kolejnych narodów północnej Europy: Celtowie, Holendrzy, Niemcy czy Skandynawowie. Potem dołączyli do nich Europejczycy z narodów romańskich i słowiańskich. Amerykanie wytworzyli swoją specyficzną tożsamość narodową, zachowując część lokalnych tradycji specyficznych dla grup etnicznych, z których pochodzili. Amerykanie oczywiście są zróżnicowani lokalnie (widać podziały między północą a południem, wschodem i zachodem, między miastem a wsią, czy charakterystyczny dla Stanów Zjednoczonych – między wybrzeżami a heartlandem), jednak istnieje wspólna tożsamość narodowa łącząca wszystkich Amerykanów europejskiego pochodzenia. Jednym z najważniejszych składników tej tożsamości – i jednym z najważniejszych osiągnięć myśli amerykańskiej – jest zrozumienie istoty i wagi etniczności. Europejscy koloniści, których różnił język, kultura i wyznanie, w zetknięciu z Indianami, a następnie z afrykańskimi niewolnikami, zrozumieli, że jest coś co łączy ich wszystkich – wspólne pochodzenie etniczne. Był to gigantyczny przełom w myśleniu o tym, co to znaczy być Europejczykiem. Jak lubią podkreślać amerykańscy nacjonaliści, czynnik etniczny był jednym z powodów, dla których Amerykanie podjęli walkę o niepodległość – własne państwo miało zapewnić prawo do samostanowienia białym Amerykanom, podczas gdy brytyjscy administratorzy chcieli coraz bliższej współpracy z

Indianami przeciw innym kolonistom. Co więcej, jeden z najważniejszych aktów legislacyjnych wydanych wkrótce po zdobyciu niepodległości przez Stany Zjednoczone - ustawa o naturalizacji z 1790 roku - głosi, że amerykańskie obywatelstwo mogą uzyskać jedynie „wolni biali ludzie [...] dobrego charakteru” („free white persons [...] of good character”).

Dla Amerykanów ideałem zawsze była samowystarczalność – prawdziwy Amerykanin to samowystarczalny rolnik, który jest w stanie sam siebie obronić i sam wymierzyć sprawiedliwość. Jednak to właśnie w Stanach Zjednoczonych rozwinął się nowotwór, który zaatakował cały świat zachodni – wielki biznes, którym rządzi jedynie zasada chciwości i maksymalizacji stanu posiadania. I ten nowotwór zawsze znajdował jakąś ideologię, którą legitymizował swoje kolejne działania. Na początku był to amerykański indywidualizm, potem liberalizm, obecnie jest to jedno z największych kuriozów myśli politycznej – neokonserwatyzm, czyli połączenie najgorszych elementów konserwatyzmu i trockizmu, zmieszane z militarystką, globalizmem i interwencjonizmem, a wszystko w służbie pewnej mniejszości od początku zaangażowanej w tworzenie kolejnych wersji marksizmu.

Oprócz znanej nam z seriali Ameryki, w której jedyną kulturę stanowi netflix i fast food, w której wszyscy biorą kredyt aby maksymalizować konsumpcję, w której jedynymi wartościami są chciwość i przyjemność, która agresywnie narzuca swoje zdanie reszcie świata, wciąż istnieje ta inna Ameryka – Ameryka stworzona przez wartościowych i świadomych Europejczyków.

Amerykanie od początku tworzyli kulturę, która z jednej strony podkreślała ich europejski rodowód, a z drugiej udowodniała, że są

nowym narodem. Już pierwsi europejscy odkrywcy i koloniści, jak chociażby słynny John Smith, tworzyli literackie świadectwa swojego życia. Amerykańscy pisarze, tacy jak William Hill Brown, Hannah Webster Foster, czy Susanna Rowson, od samego początku tworzyli nowy gatunek literacki – powieść. Amerykańscy autorzy włączyli się w nowy nurt romantyzmu i zdołali stworzyć specyficzną, amerykańską gałąź tego ruchu, o czym świadczy twórczość Washingtona Irvinga (doskonale wykorzystująca motywy z amerykańskiego folkloru), Jamesa Fenimore’a Coopera (odwołująca się do amerykańskiej mitologii podboju nowego kontynentu), Nathaniela Hawthorne’a (jednego z twórców mrocznego romantyzmu), Edgara Allana Poe (mistrza grozy i groteski), czy Hermana Melville’a (jednego z innowatorów powieści). Amerykanie mają ogromne osiągnięcia również w dziedzinie poezji: od pionierów romantyzmu Williama Cullena Bryanta, Jamesa Russela Lowella, czy Henry’ego Wardswortha Longfellowa, po wyjątkowych i tworzących w unikalnym dla siebie stylu Walta Whitmana i Emily Dickinson. W Stanach Zjednoczonych powstał nawołujący do powrotu do natury i prostego życia transcendentalizm, którego najważniejszymi przedstawicielami byli Ralph Waldo Emerson i Henry David Thoreau. Amerykańska literatura to również wielka tradycja Południa, poeci związani z ruchem południowego agraryzmu (Allen Tate, Donald Davidson, John Gould Fletcher), południowym gotykiem (Ambrose Bierce), czy po prostu współcześni klasycy światowej i amerykańskiej literatury jak William Faulkner i Truman Capote. Amerykańscy poeci byli również znaczącym głosem w nurcie modernizmu – jak chociażby E.E. Cummings, który podejmował ciągłą polemikę z amerykańską tradycją. Warto pamiętać, że dwóch wielkich europejskich poetów, jawnie opowiadających się po właściwej stronie sporu politycznego - T.S. Elliot i Ezra Pound - było Amerykanami. Gigantem amerykańskiej poezji i piewcą amerykańskiego

stylu życia (rozumianego jako uprawa ziemi, wędrówka przez niezamieszkane pustkowia, miłość do natury i szacunek do ciężkiej pracy) był Robert Frost. Kolejnym wielkim amerykańskim poetą i piewcą natury, był działający na przeciwległym krańcu Stanów Zjednoczonych, na zachodnim wybrzeżu, Robinson Jeffers, który jawnie występował przeciw interwencjonizmowi i za europejskim i amerykańskim nacjonalizmem. Obecnie to Amerykanie tworzą najciekawszą współczesną poezję, jak zmarły niedawno Leo Yankevich, ojciec chrzestny muzyki neofolk Robert N. Taylor czy Juleigh Howard Hobson.

Podobną historię co amerykańska literatura przeszło amerykańskie malarstwo. Początki stanowiło klasycystyczne malarstwo historyczne i portretowe, z takimi twórcami jak John Singleton Copley, John Trumbull czy Edward Savage. Później amerykańskie malarstwo zaczęło przemawiać coraz bardziej oryginalnym głosem, nie tracąc jednak kontaktu ze sztuką tworzoną w Europie. Albert Bierstadt i Frederic Edwin Church tworzyli wspaniałe pejzaże inspirowane naturą nowego kontynentu. George Catlin dokumentował życie amerykańskich Indian. Thomas Eakins portretował współczesnych mu Amerykanów, a realista James Whistler stał się jednym z największych innowatorów malarstwa, ostatecznie docenionym po obu stronach Atlantyku. Childe Hassam czy John Singer Sargent skutecznie połączyli amerykańską sztukę z rodzącym się we Francji impresjonizmem. W dwudziestym wieku amerykańscy malarze z jednej strony dokumentowali życie amerykańskiego heartlandu (Grant Wood czy John Steuart Curry), a z drugiej centra nowoczesności – wielkie miasta (Edward Hopper czy George Bellows). Jednym z największych współczesnych malarzy, którego dzieła były w o wiele większym stopniu związane z tradycją zachodniej sztuki, niż eksperymenty modnych europejskich twórców, był Andrew Wyeth. Ameryka to nie tylko ohydne

„shopping malls” czy tandetne kasyna, ale też wielka tradycja architektury klasycystycznej i neogotyckie katedry. Warto wspomnieć, że to w Stanach Zjednoczonych, w Nashville w stanie Tennessee, można zobaczyć zaprojektowaną przez weterana armii Konfederacji Williama Crawforda Smitha wierną reprodukcję ateńskiego Partenonu, w którym w 1990 roku odsłonięto kopię Ateny Partenos Fidiasza.

Amerykańska kultura popularna jest obecnie synonimem wulgarnej propagandy globalizmu. Jednak amerykańscy twórcy potrafili stworzyć kulturę popularną, która zachowała wiele europejskich symboli i archetypów. Wszyscy znają mistrza horroru Howarda Philipa Lovecrafta, ale nie wszyscy wiedzą, że był on świadomym etnicznie białym nacjonalistą, który nienawidził zepsucia współczesnej mu Ameryki. Jego przyjaciel i mistrz heroicznego fantasy Robert E. Howard zdołał połączyć tradycję sag i eposów z nietzscheanizmem oraz ewolucjonizmem i stworzyć opowieści, które do dziś inspirują czytelników. Frank Frazetta przełożył te wizje na język wizualny, łącząc tradycje klasycznego malarstwa z nowoczesną ilustracją.

Amerykańska tradycja to również opór wobec rodzącego się globalizmu. Wspominaliśmy już o artystach, którzy występowali przeciw agresywnej nowoczesności – ale to Amerykanie byli również pionierami ochrony przyrody. Jednym z założycieli ruchu ochrony przyrody był amerykański przyrodnik John Muir, nazywany „ojcem parków narodowych”. To właśnie w Stanach Zjednoczonych powstała ta forma ratowania natury, która została następnie przyjęta w Europie. Kolejnym wielkim obrońcą przyrody był amerykański pisarz i historyk Wallace Stegner. W ten nurt powrotu do natury i szukania sensu w prostym życiu wpisuje się również wielki amerykański intelektualista Wendel Berry. W końcu



Amerikaninem jest jeden z najbardziej radykalnych przeciwników globalizacji – Theodore Kaczynski.

Obecnie Amerykanie mają ogromny wkład we wspólną walkę wszystkich Europejczyków o wyzwolenie. Wykłady i eseje Williama Luthera Pierce'a stanowiły dużą inspirację zwłaszcza dla starszego pokolenia europejskich nacjonalistów. Tacy intelektualiści jak Kevin MacDonald, Jared Taylor, Peter Brimelow czy Greg Johnson mają duże zasługi w szerzeniu idei samostanowienia białych. Istnieje cały szereg mniej znanych, a istotnych amerykańskich autorów jak Gregory Hood, Collin Cleary, F. Roger Devlin, Andy Nowicki, czy Sam Dickson, którzy wykonują wielką pracę w szerzeniu naszych idei. Jednym z najważniejszych redaktorów i wydawców w ruchu nowego europejskiego nacjonalizmu jest Amerykanin John B. Morgan. To Amerykanie stworzyli wiele kanałów medialnych, dzięki którym nasze idee trafiają do kolejnych osób.

Amerykanie pierwsi padli ofiarą globalistycznej kliky – pierwsi padli ofiarą procesu globalizacji, dla niepoznaki zwanego „amerykanizacją”. Jednak wciąż istnieje inna Ameryka. Walka o wyzwolenie europejskich narodów spod jarzma globalizmu jest również walką o wyzwolenie Amerykanów, a naszymi towarzyszami w tej walce są amerykańscy nacjonaści. Nie wolno o tym zapominać i nie wolno obracać słusznego sprzeciwu wobec amerykańskiego (a w rzeczywistości globalistycznego) imperializmu, przeciwko narodowi amerykańskiemu, na którym globaliści żerują.

Jarosław Ostrogniew

# Patryk Płokita - Japończycy: praktyczny naród, część druga, elementy społeczeństwa zorganizowanego, relacja z podróży

## Wstęp

W pierwszej części tej serii tekstów, skupiłem się na poszukiwaniach genezy praktyczności, współczesnych Japończyków. Odnalazłem je w historii tego narodu. W owych rozważaniach, doszedłem do pewnych wniosków. Dla przykładu do tego, że samurajski kodeks bushido nadal jest aktualny w codziennym życiu. Ta spuścizna pełni w pewien sposób rolę „narodowego katalizatora”, dbania o dobro ogółu. Oprócz tego okres Edo i Meiji wpłynęły na ewolucję społeczeństwa zorganizowanego w Japonii. Faktycznie widziałem syntezę nowoczesności z tradycją na ulicach japońskich miast. Oznacza to, że jest możliwa egzystencja "starego" z "nowym".

O czym będzie ten tekst? Pewną formą relacji z podróży. Miała ona miejsce w listopadzie 2019 roku. Podczas niej miałem okazję być m.in. w miastach: Tokio, Kawasaki i Kamakura. Skupimy się głównie na stolicy Japonii, Tokio. Ponadto tekst ten będzie spisem obserwacji zachowań Japończyków w codziennych czynnościach, aby bardziej zobrazować obraną tematykę. Pamiętajmy o tym, że jako nacjonałści dążymy do tego, aby przebudować nasze relacje społeczne w bardziej zorganizowany byt. Wiele z tej podróży jest przydatne do tego celu. Oczywiście mowa tu o budowie na naszych zasadach, tu w Europie i w Polsce. Może nie wszystkie aspekty społeczeństwa zorganizowanego w Japonii możemy wprowadzić, ale część rzeczy, na zasadzie propozycji możemy realizować, zaczynając od siebie i swojego lokalnego środowiska.

## **Ogólna czystość**

Pierwsze co uderza w oczy to wszechogarniająca... czystość. Tak schludnie było na ulicach japońskich miast, że ludzie siadali na chodniku i spożywali posiłek. Oprócz tego, w Europie istnieje pewien mit odnośnie Japonii, który... okazał się prawdą. Chodzi o funkcjonowanie publicznych koszy, a raczej ich brak. Nie ma ich np. w okolicach przystanków. Podobna sytuacja ma miejsce w parkach. Wyjątkiem są publiczne toalety, gdzie kosze występują.

Z czego to wynika? Z wychowania. Japończycy nauczeni są zbierać po sobie śmieci i wyrzucać je w domach, a potem do osiedlowych kontenerów. Na dobrą sprawę, górę śmieci, przez cały pobyt w Japonii, widziałem raz około godziny dziewiętnastej, w dzielnicy Shibuya, w Tokio. Domyśliłem się, że właściciele restauracji szykowali kosz na przyjazd śmieciarki. W innych przypadkach śmieci nie miały racji bytu, a jak się pojawiały, szybko były sprzątane. Podam przykład. Idąc w stronę dzielnicy koreańskiej w Tokio, przechodziłem obok małej knajpki z jedzeniem. Wiatr wyrzucił dwie drobiny papierków na chodnik. Nagle z owej restauracji wybiegła starsza japonka z... bezprzewodowym odkurzaczem! Oprócz tego, zaczęła sprzątać nie tylko chodnik należący do knajpy, ale także część ulicy. W tym momencie przeżyłem szok, że można tak dbać o otoczenie w obecnych czasach!

Gdy mowa o czystości, warto poruszyć kwestie ludzi bez dachu nad głową. W Tokio raz spotkałem osobę z tej grupy społecznej. Owy zarośnięty mężczyzna, błąkał się na peronie metra. Oprócz tego, widziałem go umytego i czystego. Niestety nogi owinięte miał w bandażu,

w formie onucy. Nie był to przyjemny widok. Wydaje się, że bezdomność jest zjawiskiem znikomym w Japonii, chociaż to ocena subiektywna, na podstawie jednego zdarzenia.

Zastanawiałem się nad tym, skąd pojawiło się zjawisko "ogólnej czystości" wśród Japończyków? Pomijając spuściznę kodeksu bushido, wydaje mi się, że dbanie o czystość, związane jest z innym wydarzeniem historycznym. Chodzi dokładnie o atomowy holocaust, podczas drugiej wojny światowej. Amerykańskie uderzenie na Hiroshimę i Nagasaki, z początku sierpnia 1945 roku, w konsekwencji spowodowały chorobę popromienną, wśród mieszkańców tych miast. Przerażenie z powodu użycia nowej broni, strach przed promieniowaniem i wykluczenie chorych, to następstwa ataku w społeczeństwie japońskim. Tych ostatnich traktowano jak kiedyś trędowatych. Atomowe bombardowanie USA "wtłoczyło" Japończykom to, aby dbać jeszcze bardziej o higienę. Trwa to do chwili obecnej i rozwinęło się na inne elementy codziennego życia. Widać to też w innych aspektach, które wcześniej przytoczyłem w tym wątku. Na przykład w kwestii jedzenia. Po prostu jest ono zawsze świeże, czy to będzie na pułkach sklepowych, czy w formie posiłku w restauracji.

### **Pomimo pędu znajdziesz czas na odpoczynek i uzyskasz życzliwość**

Tokio jest miastem zatłoczonym. Pomimo tego ludzie zbyt nie wpadają na siebie, a jeśli już do tego dochodzi, to usłyszysz "sumimasen (すみません)" [po polsku "przepraszam"] i zobaczysz ukłon głowy w dół, czasem z dłońmi jak do modlitwy... To jedna z form życzliwości. Podziękowania, przywitania, uśmiech na twarzy, przeprosiny za

nietaktowne zachowanie, to codzienność Japonii. Podam tutaj przykład, aby bardziej to zobrazować. Raz był problem z płatnością kartą, podczas robienia zakupów. Starsze panie ekspedientki, około pięćdziesiątki, zamiast się denerwować, śmiały się z siebie i z całej sytuacji. W ten sposób rozładowały panujący stres i napięcie sytuacyjne.

Innym zachowaniem godnym opisanie, wynikającym z praktyczności, jest ogólny pęd ludzi na ulicach, ale i jednocześnie odpoczywanie w wolnej chwili. Najczęściej ma to miejsce w metrze. Częstym widokiem jest "drzemka" w pociągu lub autobusie. Na siedząco i na stojąco. Nikt nie narzeka na brak miejsca czy zatłoczenie. Wykorzystuje sytuację, aby zyskać dodatkową energię, podczas przemieszczania się po mieście. Japończycy odpoczywają też w inny sposób, np. w wyznaczonych miejscach, w parkach lub na przystankach. Po prostu ludzie siedzą z zamkniętymi oczami, od pięciu do piętnastu minut. W ten sposób ładują swoje siły witalne.

## **Automatyzacja**

Szacuje, że stolica Japonii jest w 70 procentach zautomatyzowana. Częstym widokiem są drzwi, które same przesuwają się na boki. Oprócz tego, w wielu knajpach funkcjonują tablety, dzięki którym można zamówić jedzenie i picie. Oddzielną kwestią pozostają toalety. Panuje w nich ogólna czystość. Deski klozetowe są podgrzewane, z możliwością "podmycia" miejsc intymnych. Często... otwierają się same, a w tle gra muzyka. Umywalki do mycia rąk zamontowane są nad spluczką, aby nie marnować wody. Oprócz tego, publiczne WC znajdują się na każdym kroku. Nie spotkałem się z płatnościami za nie w miejscach publicznych, czy restauracjach. Innym elementem widocznej automatyzacji są mobilne

drukarki. Znajdują się np. w sklepach. Jeśli chcemy coś wydrukować, wystarczy mieć nośnik USB z danymi. Ponadto na każdym kroku możemy znaleźć darmowe wi fi. Oczywiście to, co opisałem w tym miejscu, to kilka elementów zjawiska automatyzacji. Takich rzeczy jest o wiele więcej np. ruchome billboardy, ruszające się zwierzęta na ścianach budynków, maszyny do kupowania biletów w metrze itd.

## **Szacunek do ludzi starszych**

Japończycy znani są z szacunku do osób starszych. Nie chodzi tu tylko o ustępowanie miejsca w komunikacji miejskiej. Po prostu seniorzy w Japonii mają możliwość dorabiania do swojej emerytury, jeśli tego chcą. Praca jednak jest dostosowana do ich możliwości. Przykładem tu obsługa lotniska podczas kontroli paszportów. Starsze "babcie" i "dziadziusiowie", w wieku około siedemdziesięciu lat i wyżej, stali przy komputerach dostosowanych do ich wieku. Wciskali odpowiednie guziki na klawiaturze. Lekka praca, zautomatyzowana, którą może kontrolować omawiana grupa społeczna. Widać, że system japoński dba o seniora, nie tylko z opowieści, mitów i legend. Tam po prostu naprawdę to funkcjonuje!

## **Inne elementy praktyczne dla dobra ogółu**

Będąc w jednej z restauracji w Tokio, widziałem ciekawe zdarzenie. Konsumując ramen, zauważyłem jak rodowity Japończyk składa zamówienie. Miał on ze sobą teczkę. Nie zdążył jej on jednak położyć na podłodze, bo nagle podbiegła pani ekspedientka i podała mu specjalną rozkładaną podpórkę na bagaż. Ułożyła w taki sposób, że torba nie dotykała ziemi. Wyglądało to jak pewna forma leżaka na teczkę. Pierwszy

raz spotkałem się z czymś takim i było to dla mnie dziwne, szokujące, ale pozytywne.

Inny aspekt praktyczności, zauważyłem w informacji turystycznej, w dzielnicy Shibuya, w Tokio. Nadszedł taki moment w mojej podróży, że nie mogłem znaleźć centrum handlowego, w którym mogłem zakupić kartę, z mobilnym Internetem do telefonu. Poszedłem więc do informacji turystycznej. Obsługiwały mnie młode Japonki. Wyjaśniły krok po kroku, w języku angielskim, jak trafić do wyznaczonego miejsca. Oprócz tego, wydały mi mapę, i zaznaczyły markerem ów docelowy punkt. Po takim wyjaśnieniu szybko trafiłem do celu. Rzadko w życiu doświadczyłem tak konkretnej uzyskanej informacji, podczas podróży, w obcym kraju.

### **Co mi się nie podoba w Japonii?**

Każdy zapewne czytając ten tekst, dojdzie wniosku, że jestem "japonofilem". Może i jest w tym ziarno prawdy, ale trzeba mieć świadomość i obiektywnie patrzeć na świat. Istnieją aspekty, które w Japonii mi się nie podobały i nie podobają.

Po pierwsze, brak zabezpieczenia zdrowotnego w pracy. Widziałem to podczas pędu w codziennym życiu, kiedy ludzie zakładają maseczki anty-smogowe. Oprócz tego, że ludzie nie chcą zarażać innych, lub złapać choroby, to nakładają owe maski, bo są nieśmiali i nie chcą pokazywać publicznie swojej twarzy. Sama kwestia japońskich maseczek, to dobry aspekt społeczny, jednakże wynikają one z pewnego braku zabezpieczenia. W Japonii np. nie istnieje L4, a leczenie w szpitalu jest bardzo kosztowne. Jeśli jesteś chory i masz gorączkę, musisz przyjść do pracy. Gdy cię długo nie ma, zostajesz zwolniony. Jedynie wizyta w

szpitalu usprawiedliwia ten fakt, z tego co mi wiadomo. Mówiąc o braku zabezpieczenia, chodzi mi też o to, że najczęstszym powodem zgonów w Japonii jest przepracowanie. Owszem, dawny samurajski kodeks bushido przeszedł na etos pracy, na rzecz korporacji i dobra ogółu, jednak nie oceniam tego dobrze w tym wypadku. Etykieta japońska w tym miejscu szwankuje. Praca pozostaje ważnym elementem rozwoju społeczeństwa i samej jednostki. Z drugiej strony nie chodzi o to, aby być w pracy "obibokiem". Trzeba umiejętnie znaleźć złoty środek. Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy.

Druga kwestia to narzucony savoir-vivre, który zabrania ci mówić to, o czym naprawdę myślisz. Medal ma dwie strony. Dobre pozostaje to dla relacji społecznych, jednak źle wpływa to na kondycję jednostki. Duży odsetek nieśmiałości pośród Japończyków i skrycie w sobie to objaw tego. Takie zachowanie buduje napięcie, co w konsekwencji może prowadzić do chorób psychicznych. Oczywiście Japończycy szukają ujścia dla psychiki na przykład w barach karaoke, gdzie owa etykieta jest zminimalizowana, a rozmowa przechodzi na bardziej luźny tor, ale czy to do końca jest wystarczające rozwiązanie?

Trzecia kwestia to bariera językowa. Nie zawsze znajomość angielskiego, nawet na poziomie komunikatywnym, jest wystarczająca. Podam przykład dla zobrazowania tego problemu. Przypadkiem trafiłem na festiwal jedzenia. Kraby, krewetki, ośmiornice i inne owoce morza, które widziałem pierwszy raz w życiu. Unoszący się zapach w powietrzu, pobudzał kubki smakowe. Chciałem spróbować tego jedzenia. Niestety nie dało rady, bo pojawiła się bariera językowa. Na trzydziści stoisk znalazłem jedną osobę, która znała język angielski, na poziomie komunikatywnym. Wyjaśniła mi, że trzeba kupić bilet w automacie, aby



dostać jedzenie. Gdy znalazłem się przy maszynie od biletów, to zaczął się kolejny problem... Wszystko zapisane było w tradycyjnym języku japońskim, którego niestety nie znam. Prosiłem o pomoc ludzi. Niestety nikt nie mógł mi pomóc, bo nie znał języka angielskiego. W konsekwencji musiałem zrezygnować z zakupów.

## **Słowo końcowe**

Podróż do Japonii nauczyła mnie tego, że można być miłym i życzliwym w relacjach społecznych. Wiem, że wynika to z japońskiej etykiety. Czasem absurdalne jest to, jak wygląda "kajanie się", za każdy popełniony błąd. Taką życzliwość można jeszcze zaznać w Polsce, na terenach wschodnich. Powoli zaczyna to zamierać, a wpływ na to ma obecny system. Konsumpcja, nihilizm, liberalizm, kapitalizm, czwarta władza kreująca rzeczywistość, wyścig szczurów, żądza pieniądza itd. itp.

Japońska czystość na ulicach... Chciałbym taką w Polsce. Nie spotkałem się z odpadkami na pasach zieleni w Japonii, które są domeną u nas. Zwłaszcza sterty śmieci po alkoholu, w ustronnych miejscach nocą, a za dnia przerażających, jak najgorszy horror z koszmaru...

Pozytywne relacje społeczne w stolicy Japonii? Chciałbym taką mentalność w ojczyźnie. U nas w Polsce jest odwrotnie. Jak ktoś wpadnie na Ciebie w Warszawie, to słowo "przepraszam" nie istnieje. Pojawia się ono bardzo rzadko. Częściej usłyszysz bluźnierstwa w swoją stronę, lub pretensjonalny ton... Na jakim poziomie jest nasza kultura społeczna w Polsce? Niech każdy odpowie sobie sam na to pytanie. W Tokio, owszem, jednostki zachowują swoją prywatność. Widać także pewną atomizację, ale... japońska etykieta trzyma to wszystko w ryzach, dla dobra ogółu,

żeby się to nie rozpadło. Czy do tego nie dąży też współczesny nacjonalizm, aby stworzyć podwaliny takich relacji?

To tyle z bycia "malkontentem" w słowie końcowym. Przejdźmy do bardziej pozytywnych kwestii. Gdy byłeś w Japonii i jesteś fanem anime, to masz wrażenie, że to co tam jest przedstawiane, ma swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Bardzo ciekawe doświadczenie. Relacje społeczne, otoczenie, szybkie tempo życia, nawet mimika twarzy Japończyków, ich życzliwość, szacunek do starszych... To wszystko jest na miejscu. Po prostu... inny świat, który polecam odwiedzić.

Patryk Płokita

## Maksymilian Ratajski - #Bosak2020? O kandydacie Konfederacji słów kilka

Prawybory w Konfederacji okazały się dużym sukcesem frekwencyjnym i organizacyjnym, muszę przyznać, że jestem zaskoczony tym jak sprawnie to wszystko funkcjonuje – dotychczasowe projekty Korwina i Winnickiego cechowała totalna amatorszczyzna i wielki bajzel organizacyjny. Konfederacja przetrwała porażkę w wyborach do Parlamentu Europejskiego, potem, w dużej mierze dzięki TVP, zrobiła rewelacyjny wynik w wyborach do Sejmu. Prawybory to był majstersztyk, co doceniają nawet przeciwnicy tej formacji (sam zresztą się do nich zaliczam). Oto zorganizowano 16 zjazdów wojewódzkich, w których mógł wziąć udział każdy, kto się zarejestrował i wpłacił 30 zł, wystartowało dziewięć kandydatów, dając zwolennikom prawicowej koalicji realny wybór. Następnie odbył się zjazd elektorski i w ten sposób Krzysztof Bosak uzyskał nominację. Prawybory pokazały słabość i skłócenie korwinistów, ruch z czterema kandydatami był wyjątkowo kretyński, a zjazd elektorski okazał się ich klęską. JKM -a własne kuce wysłały na emeryturę, pocieszny widok. Ale to już nie mój problem. Zobaczyliśmy siłę i zorganizowanie tworu, który miał być tylko efemerydą, sam to zresztą przepowiadałem, jedyną rysą na szkle było zachowanie Korwina, który nie umiał się pogodzić z porażką, co było widać już po pierwszych zjazdach. Oczywiście w dalszym ciągu pozostaję krytykiem Konfederacji jako liberalno-szurowskiego szamba, nie mogę jednak nie zauważyć, że niepostrzeżenie stała się ona bardzo poważnym graczem. Krzysztof Bosak ma duże szanse na naprawdę dobry wynik w wyborach prezydenckich, druga tura jest oczywiście nierealna, ale o podium może

powalczyć. Konfederacja wciąż jest jeszcze świeża, ma duży potencjał jako partia antysystemowa, głos na Bosaka jawi się jako głos sprzeciwu przeciwko establishmentowi III RP. Partie ideowe, kontestujące zastaną rzeczywistość posiadają dużą zdolność mobilizowanie wyborców, widzieliśmy to podczas jesiennych wyborów parlamentarnych, a wcześniej KNP, Kukiz, czy z drugiej strony Palikot i Wiosna. Jakkolwiek śmiesznie by to dla nas nie brzmiało – właśnie w ten sposób są oni postrzegani przez potencjalnego wyborcę.

Zastanówmy się jednak co kandydatura posła Bosaka oznacza dla nacjonalistów. Mimo, że daleko mi do Konfederacji, muszę przyznać, że wystawienie byłego prezesa MW to bardzo dobra wiadomość. Dlaczego? Krzysztof Bosak to oczywiście przedstawiciel nurtu liberalnego, któremu do narodowego radykalizmu jest równie daleko jak Marianowi Kowalskiemu do wyższego wykształcenia, jednak mimo wszystko wywodzi się ze środowiska narodowego i jest z nim kojarzony. Tym co najbardziej powinno nas interesować są tematy, które wybrzmiały w kampanii. Wybory i tak wygra Andrzej Duda, który w drugiej turze zmierzy się z Małgorzatą Kidawą-Błońską. Będziemy świadkami wojenki PiS kontra AntyPiS. To, co nas interesuje, to kampania, która będzie kształtowała myślenie Polaków. Ostatnie lata zaostrzyły wojnę kulturową, mimo prawicowego rządu, to liberalna lewica święci na tym polu triumfy, zmieniając myślenie Polaków. Widzimy pustoszejące kościoły, coraz częstsze fizyczne ataki na księży, wzrost poparcia dla aborcji i tolerancji dla części rowerowych – to wszystko efekt bierności prawicy i nadmiernej aktywności środowisk lewicowo-liberalnych.

Mimo wszystkich wad Bosaka w sprawach ochrony życia poczętego nic nie można mu zarzucić, podobnie w kwestii państwa okupującego Palestynę i wasalnej polityki wobec USA wypowiada się racjonalnie, doskonale również wie, że na tych tematach może zyskać trochę głosów i

odróżnić się od kandydata Prawa i Sprawiedliwości, a to najlepsza gwarancja.

Jako praktykujący katolik kandydat Konfederacji dużo będzie mówił o katolickości naszej tożsamości i kultury, o katolickiej moralności. To w dobie walki z tęczową zarazą, gigantycznego poparcia dla legalizacji aborcji i hedonistycznego, konsumpcyjnego stylu życia, bardzo ważne. Rządy Prawa i Sprawiedliwości przyniosły nam masową imigrację, skala tego zjawiska przeraża. Bosak, mimo bredni, że murzyn może być Polakiem, dostrzega problem i głośno o nim mówi. Możemy oczekiwać, że ten temat pojawi się w kampanii. Imigranci, coraz częściej spoza Europy, pracujący za grosze, spowalniający wzrost płac Polaków – zmiany struktury etnicznej naszego społeczeństwa widać gołym okiem. Nacisk z prawej strony i obawa przed utratą części elektoratu to jedyne co może zmusić PiS i Andrzeja Dudę do korekty swojej polityki, oczywiście nie do radykalnego zwrotu, ale lekkich zmian.

Oczywiście widzę też zagrożenia. Krzysztof Bosak reprezentuje Konfederację, która jest dziwną koalicją narodowców od Winnickiego z liberałami Korwina, monarchistą Braunem i ekstremalną szurią (oficjalnie są tam proepidemicy, a jakby dobrze poszukać to i jacyś płaskoziemcy pewnie by się znaleźli). Sam kandydat wielokrotnie flirtował z liberałami i spodziewać się możemy, że sporo będzie mówił o tak zwanej „wolności gospodarczej” mając młode pokolenie patriotów wolnorynkowymi bredniami. Tym bardziej, że wielu korwinistów deklaruje, że nie będzie na niego głosować uważając kandydata za „narodowego socjalistę” (dla tej sekty każdy, kto nie neguje potrzeby istnienia państwa to socjalista), będzie musiał zawalczyć o to, żeby poszli na wybory. Obecność w Konfederacji proepidemików również nie nastroja optymistycznie.

Konkurenci Bosaka na pewno zrobią dużo, żeby musiał się tłumaczyć z rzekomego „fasyzmu”, banerów Czarnego Bloku na Marszu Niepodległości, „rasizmu”...i tego właśnie boję się najbardziej. Wszyscy pamiętamy w jak haniebny sposób Bosak i Winnicki zachowali się po 11 listopada 2017 roku – deklarację antyrasistowską, będącą w rzeczywistości wyparciem się pojęcia narodu jako wspólnoty etniczno-kulturowej i słowa o zakochaniu się w murzynce. Bosak i RN, a tym bardziej Konfederacja zrobią dużo, żeby nie wyjść na „rasistów”. Naprawdę, bardzo boję się tego, że Bosak jeszcze bardziej sprawi, że elektorat Konfederacji będzie pojmował narodowość jako wybór, paszport, czy światopogląd (murzyn może być Polakiem, ale przeciwnik polityczny już nim nie jest). A skoro lider narodowców twierdzi, że narodowość to nie jest kwestia etniczna...

Częstym zarzutem wobec Bosaka na pewno będzie fakt, iż nigdy w swoim życiu nie lubił ciężko pracować, co sprawia, że średnio rozumie pracujących Polaków. Jego kontrkandydaci i media na pewno skwapliwie to wykorzystają.

Ciekawi mnie jak będzie wyglądała kampania wyborcza Krzysztofa Bosaka, wszystkie samodzielne starty RN, a także eksperyment z wystawieniem w poprzednich wyborach prezydenckich półanalfabety kończyły się katastrofą, a same kampanie były wyjątkowo nieudolnie prowadzone, duży w tym udział samego kandydata. Jednak Konfederacja póki co wygląda bardzo profesjonalnie i można przewidywać, że do tych wyborów naprawdę się przyłożą.

Pisząc ten tekst, nie zamierzam nikogo namawiać do oddania głosu na Bosaka, sam nie wiem czy to uczynię (raczej nie), życzę jednak jak najlepszego wyniku. Życzę nie dlatego, że poznałem go osobiście prawie dekadę temu (Roberta Winnickiego i wiceministra od kilometrówek znam nawet dłużej, a życzę im wszystkiego najgorszego), ale dlatego, że

dobra kampania wyborcza i wynik Krzysztofa to najlepsze co może nas spotkać. Bosak jest gwarantem, że głośno wybrzmiały tematy ochrony życia poczętego, sprzeciwu wobec wasalnej polityki względem USA i państwa położonego w Palestynie, czy masowej imigracji zarobkowej. W kwestii walki ze zbrojcami poseł z okręgu świętokrzyskiego bywa zbyt liberalny, delikatnie rzecz ujmując, jednak jego wypowiedzi w dalszym ciągu są dużo lepsze od tych establishmentowych. To są sprawy dla nas bardzo ważne, a zasięg, jaki daje kampania w wyborach prezydenckich jest naprawdę ogromny, tym bardziej, że to już nie jest egzotyczny kandydat po podstawówce, który ledwo umie czytać (a i co do tego mam wątpliwości), a poważny reprezentant dużej siły politycznej. Tak więc – Krzysztofie! Życzę wszystkiego najlepszego i dwucyfrowego wyniku. Życzę nie z sympatii do Konfederacji, bo tej delikatnie mówiąc nie lubię, ale licząc, że w kampanii będziesz mówił o rzeczach ważnych, i że dzięki Tobie parę spraw wejdzie do debaty publicznej. Liczę, że Twoja kandydatura pomoże dotrzeć do ludzi z tymi tematami, które są bliskie i Tobie i nam, a takich jest wbrew pozorom dalej sporo. Jednocześnie nie deklaruję oddania na Ciebie głosu – w dalszym ciągu wiele nas różni, i wszystko zależy od tego co będziesz mówił w kampanii, czy skupisz się na tematach, które są dla nas ważne, czy będziesz karmił potencjalnych wyborców bredniami o wolnym rynku, potępiał radykalizm i zakochiwał się w murzynce. Jedno jest pewne – jakiegokolwiek słowo po stronie proepidemików i gwarantuję antykampanię. Oczywiście gdyby prawyborcy wygrał ktokolwiek inny ten tekst w ogóle by nie powstał, a ja nawet nie rozważałbym oddania ważnego głosu, tak samo jak nie oddałem go w wyborach parlamentarnych, ani europejskich. Oceniając Konfederację negatywnie, znając liberalizm Bosaka i pamiętając deklarację antyrasistowską, zakochiwanie się w murzynce i błazenadę z projektem zaostrzenia artykułu 256 kodeksu karnego, z

niecierpliwością czekam na kampanię. Chcę zobaczyć, jak dobrze wypadający w mediach kandydat mówi w nich rzeczy, które są dla nas ważne. Bosak i tak prezydentem nie zostanie, do drugiej tury nie wejdzie. Z nacjonalistycznego punktu widzenia ta kandydatura to dar od losu bo część z naszych postulatów wybrzmi w debacie publicznej. Jak wiele? Tego nie wiemy. Nie wiemy też jak bardzo Bosak będzie chciał się przypodobać liberałom. Wiemy za to, że w końcu głośno wybrzmią sprawy ochrony życia poczętego, sprzeciwu wobec masowej imigracji, parad części rowerowych (choć w tej kwestii KB miał kilka nieładnych wypowiedzi), czy wasalnej polityki wobec USA i państwa położonego w Palestynie. Wybory na pewno zwiększą zainteresowanie nacjonalizmem, choć raczej w bardzo ugodzonej formie, możemy się spodziewać fali zgłoszeń do RN, MW również zyska nowych członków. Popularność jaką zyska Bosak sprawi, że więcej ludzi zacznie szukać narodowych treści w Internecie, część nich na pewno trafi na Autonomia, Kierunki czy wreszcie sam Szturm, zwiększy się liczba czytelników Polityki Narodowej. Zupełnie nieoczekiwanie dostaliśmy największą szansę od czasów pierwszych Marszów Niepodległości. Szkoda tylko, że praktycznie nic nie zależy tutaj od nas, a bardzo wiele od kandydata do którego trzeba mieć dużo zastrzeżeń.

Maksymilian Ratajski



# Katarzyna Skierska - Sprawozdanie z konferencji "Ideologia polska" Towarzystwa Studentów Polskich

W sobotę 18 stycznia w Warszawie odbyła się konferencja „Ideologia polska”, zorganizowana przez Towarzystwo Studentów Polskich, poświęcona ideowym założeniom współczesnych środowisk narodowych i konserwatywnych.

Udało się zgromadzić na niej prelegentów reprezentujących sześć organizacji – sześć głosów, w pewnych kwestiach zbieżnych, w pewnych kwestiach odległych od siebie, zaś spotykających się na płaszczyźnie antyliberalizmu – płaszczyźnie, na której współpraca jest pewną koniecznością dziejową w obecnych czasach dominacji destrukcyjnego liberalizmu.

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem i frekwencją - uczestniczyło w niej kilkadziesiąt osób, a dalszych kilkaset obejrzało nagrania zamieszczone w Internecie, co można z pewnością uznać za sukces i co świadczy o optymistycznie rysujących się perspektywach rozwoju i dalszej działalności Towarzystwa Studentów Polskich oraz środowisk reprezentowanych na konferencji.

Jako pierwsza wystąpiła **Agnieszka Sztajer**, a tytuł jej wystąpienia brzmiał: „*Towarzystwo Suwerenistów - nie po co, a dlaczego?*”.<sup>1</sup> **Towarzystwo Suwerenistów** jest to nieformalne na razie stowarzyszenie o charakterze monarchistycznym i reakcyjnym, którego działalność rozpoczęła się od upamiętniania rocznic ścięcia francuskiego króla Ludwika XVI.

Odnosząc się do problemów nowoczesnego świata, prelegentka powiedziała, że „*Współczesny demoliberalny świat jest zatruty ładem egalitaryzmu i utracił właściwe pojęcie hierarchii. Tam, gdzie jest chaos*

*i równość pozorna, nie ma ani równości rzeczywistej - a taką jest na przykład równość wszystkich ludzi w obliczu śmierci - ani wolności.”*

Temu stanowi rzeczy przeciwstawiła wartości porządku hierarchicznego.

Współczesną rolę monarchistów określiła przede wszystkim jako strażników pamięci, nie dążących do uczestnictwa w polityce demokratycznej czy organizowania widowiskowych akcji (stąd też stwierdzenie „*nie po coś, a dla czegoś*”) - rola strażników pamięci jest istotna, gdyż by kiedykolwiek powrócił dawny porządek konieczne jest, by ktoś przechował pamięć o nim. Nawet dla osób nie podzielających poglądów monarchistycznych, wystąpienie to zawierało pewne cenne refleksje.

Drugim prelegentem był **Kamil Klimczak**, prezes **Klubu imienia Romana Dmowskiego**, z wystąpieniem pod tytułem „*Misja nacjonalizmu w XXI wieku*”<sup>2</sup>.

Klub im. Romana Dmowskiego istnieje już ponad 4 lata, ma oddziały w wielu miastach. U podstaw jego działalności stało zadanie sobie pytania - jaki właściwie powinien być nacjonalizm?

Prezes Klubu rozpoczął od odniesienia się do problemów szeroko rozumianych środowisk narodowych, takich jak niekonsekwencja, niezdecydowanie - z jednej strony podkreśla się przede wszystkim znaczenie polityki sejmowej, z drugiej strony gardzi się tą polityką i stawia na działalność społeczną i długi marsz przez instytucje – a przecież to wcale nie musi się wykluczać.

Zwrócił uwagę na to, jak w ostatnich latach, w porównaniu do osiągnięć skrajnej lewicy, obozowi narodowemu brakowało konsekwencji i nieustępliwości. Pojawiają się nawet problemy z definicją Narodu i określeniem, kto jest i może być Polakiem. Podkreślał kilkakrotnie w trakcie wystąpienia, że istotna jest znajomość klasyków, by nie dać się

zwieść karierowiczom czy wpływom prądów obcych idei narodowej, takich jak liberalizm.

Misją nacjonalizmu w XXI wieku, jak stwierdził nasz prelegent, jest „przesuwanie debaty publicznej na wszystkich forach, w każdej możliwej formie działalności”, choćby na uniwersytetach – dzięki temu przedstawiciele integralnie pojmowanego obozu narodowego będą kiedyś mogli przejąć realną władzę.

Jako kolejny wystąpił **Mateusz Wesołowski**, reprezentujący **Korporację Akademicką Lechia**, będący również prezesem poznańskiego okręgu Towarzystwa Studentów Polskich. Jego wystąpienie nosiło tytuł „*Odnowa idealizmu politycznego w polskim ruchu akademickim*”<sup>3</sup>. Lechia jest jedną z najstarszych korporacji istniejących w Polsce, założoną w roku 1920 przez uczestników powstania wielkopolskiego i reaktywowaną po wojnie. Ma charakter katolicki. Idealizm, będący tematem wystąpienia - oznaczający postawę życiową przeciwstawną materializmowi, wskazującą na ideały, wzorce moralne, wartości duchowe jako wyższe cele, do których bezinteresownej realizacji powinien dążyć człowiek w swym postępowaniu – był niegdyś postawą znacznie powszechniejszą, obecnie natomiast znajduje się w kryzysie. Kolega Mateusz mówił, że powinniśmy oczekiwać od siebie idealizmu takiego jak w okresie międzywojennym, kiedy normalnym było, że oprócz studiów każdy ze studentów pracował również dla ojczyzny. Zacytował Jana Mosdorfa:

*„Student uciekający od pracy społecznej jest takim samym dezertorem jak poborowy uchylający się od wojska.”*<sup>4</sup>

Porównał również klasyczny, elitarny model edukacji ze współczesnym modelem egalitarnym; dawną kulturę dżentelmeńską ze współczesną kulturą liberalną i masową; niegdyśiejszą dumę z własnej tożsamości ze współczesną ojkofobią.

Przytoczył kolejny cytat Mosdorfa oddający ducha studenckiego dawnych czasów:

*„Jesteśmy fanatykami, bo tylko fanatycy umieją dokonać wielkich rzeczy. Nienawidzimy kompromisu: jest to nie tylko cechą młodości naszej, ale ducha czasów, w których żyjemy.”<sup>5</sup>*

Porównał również współczesne, liberalne pojęcie wolności - „wolny nie jest ten, kto panuje nad sobą, tylko ten, który jest w stanie zaspokoić swoje popędy na zewnątrz” - z tradycyjnym rozumieniem wolności przyjmowanym w Kościele Katolickim, będącym dążeniem do świętości: „samoopanowanie i dążenie do doskonałości wewnętrznej - i dopiero jak jesteśmy doskonali wewnętrznie i potrafimy zapanować nad sobą, osiągnąć wolność wewnętrzną, jesteśmy w stanie wywierać wpływ na zewnątrz”.

Myślę, że należy to rozróżnienie pojmowania wolności uznać za prawdziwe i ważne - zarówno dla katolików, jak i dla osób nie podzielających tej wiary.

Na zakończenie nasz prelegent stwierdził, że istnieje obecnie możliwość odrodzenia idealizmu, cofnięcia szkodliwych zmian - jednak może się to stać tylko przez naszą ciężką pracę i poświęcenie.

**Filip Waligórski**, reprezentujący radomski oddział **Towarzystwa Studentów Polskich**, przedstawił wystąpienie pod tytułem

*„Perspektywy rozwoju środowiska młodokonserwatywnego.”<sup>6</sup>*

Termin „młodokonserwatyzm” to odniesienie w pewnym stopniu do pojęcia używanego już w latach 30. przez niemiecki nurt Rewolucji Konserwatywnej, z którym czujemy się związani. Filip zaznaczył potrzebę sformułowania przyszłościowej ideologii.

O ile Mateusz jako motyw przewodni swojego referatu wybrał idealizm, o tyle Filip poruszał przede wszystkim kwestie praktyczne, realistyczne – i

bardzo dobrze, bowiem jeśli chcemy dążyć do sukcesu, konieczne jest dopełnienie idealizmu przez realizm.

Przedstawił kilka kwestii, które powinny być uznane za priorytety: jako pierwsze, działanie na rzecz wypchnięcia lewicy z przestrzeni publicznej, które jest konieczne by posunąć się naprzód. Do tego zaś potrzebna będzie działalność na uniwersytetach i kształcenie własnych kadr, aby wywierały nacisk metapolityczny i ideologiczny – obecnie wywiera go na uniwersytetach głównie lewica.

Kolejną kwestią, poruszoną przez Filipa, a zlekceważoną przez środowiska narodowe i konserwatywne jest działalność samorządowa. Samorząd, szczególnie w małych i średnich miastach, jest sferą gdzie mamy szansę się przebić i dać obywatelom alternatywę, promować nowoczesne rozwiązania. Jest również szkołą realnej aktywności politycznej, pozwalającą zdobyć doświadczenie. Środowisko chcące w przyszłości przejąć władzę na poziomie ogólnokrajowym musi opierać się na strukturach lokalnych i ich doświadczonych działaczach. Formacje, które postawiły na karierowiczostwo zamiast tej terenowej pracy u podstaw, nie mają dobrych perspektyw.

Zaniedbanym tematem są również finanse, bez stałych dopływów finansowych nie można mówić o samorządzie i wielu innych aktywnościach. Lewica żyjąc z dotacji, z pieniędzy państwowych może realizować swoje idee - podczas gdy wielu naszych ludzi pracuje po kilka godzin dziennie, co de facto wyklucza ich z działalności. Tylko osoby niezależne są w stanie budować silne środowiska z dużymi ambicjami. Ostatnią poruszoną kwestią praktyczną było tworzenie własnych mediów, będących w stanie reprezentować punkt widzenia nacjonalistów i docierać do szerokich grup odbiorców, by stać się ruchem masowym. Na koniec, odnosząc się do opinii, że nie trzeba się spieszyć, głoszonych przez osoby chcące przerzucać odpowiedzialność na nasze dzieci i wnuki,

reprezentant TSP stwierdził, że *„jeśli my tego nie zrobimy, to nie zrobi tego nikt za nas. (...) My i pokolenie naszych dzieci to są ostatnie pokolenia, które mogą przeciwstawić się trendom niszczącym Europę.”*

Przerwa pomiędzy wystąpieniami pozwoliła zebranych na ożywione dyskusje oraz nawiązywanie znajomości – co jest w istocie najważniejszą zaletą przychodzenia osobiście na konferencje; referaty można obejrzeć w Internecie, ale komunikacja cyfrowa nie zastąpi kontaktów międzyludzkich twarzą w twarz.

Po przerwie przyszedł zaś czas na dwa ostatnie, dłuższe od poprzednich referaty, przedstawiające dwie stosunkowo skonkretyzowane i spójne wizje ideologiczne, zawarte w spisanych i opublikowanych deklaracjach. Wizje mimo pewnych różnic w większości ze sobą zgodne, co zresztą obaj prelegenci przyznali.

**Grzegorz Ćwik**, redaktor naczelny i wydawca **miesięcznika narodowo-radykalnego „Szturm”**, w swoim wystąpieniu zaprezentował podstawy ideologiczne Nacjonalizmu Szturmowego.<sup>7</sup> Krótko przedstawił historię i cele miesięcznika „Szturm”, którego głównym zadaniem jest stworzenie odpowiedzi na potrzeby wypracowania nowoczesnego nacjonalizmu.

Treść jego wystąpienia w dużej części pokrywała się ze znanymi już przez czytelników Szturmu, ważnymi tekstami „Renesans ideologii – szkic Nacjonalizmu Szturmowego”<sup>8</sup> oraz „Manifest Narodowo-Syndykalistyczny”<sup>9</sup>.

W kwestii definicji Narodu stanął na stanowisku jednoznacznie etniczno-kulturowym, uznającym, że nie tylko język, tradycja, religia, poczucie się do tożsamości tworzą Polaka, ale również pochodzenie – w sposób obiektywny jedna ze składowych narodowości.

Tożsamość składa się z trzech poziomów: poziomu lokalnego (każdy mieszka w określonym mieście, w określonym województwie, na

określonej ziemi historycznej)), każdy z nas jest członkiem określonego narodu, a narody tworzą określone cywilizacje - każdy z nas oprócz tego, że jest Polakiem, jest także Europejczykiem.

Tożsamość, czyli wszystkie płaszczyzny do których możemy się odnieść – wśród nich język, kultura, ziemia z której pochodzimy i etniczność – tworzy naszą świadomość. Nasza narodowość tworzy to, kim jesteśmy. Rodzina wielopokoleniowa, organiczna jest podstawą funkcjonowania Narodu, i trzeba sprzeciwić się nurtom ją niszczącym.

Nie pozostawił wątpliwości, że największym wrogiem Polski i całej cywilizacji europejskiej jest dziś przede wszystkim sojusz liberalizmu i lewicy kulturowej.

Współczesnym prądom materialistycznym, ateistycznym, liberalnym będącym przyczyną kryzysu europejskiej cywilizacji przeciwstawił myślenie idealistyczne, cywilizacyjne, kładąc nacisk na moralność oraz duchowość, religijność. Jako należące do tożsamości religijnej Polski i Europy wymienił wiarę katolicką oraz przedchrześcijańskie religie etniczne.

Sprzeciwiając się globalizmowi, przeciwstawił mu koncepcję etnopluralizmu.

Nacjonałści Szturmowi postanowili odrzucić bezrefleksyjny historycyzm, skupiając się na wypracowaniu idei odpowiadających na wyzwania przyszłości, korzystając przy tym zarówno z polskich wzorców, jak chociażby przedwojennych ONR „ABC”, RNR Falangi czy zadrużnej idei kulturalizmu, jak i wzorców zagranicznych.

Istotną składową szturmowego rozumienia nacjonalizmu jest bowiem paneuropeizm, umożliwiający odwoływanie się na przykład do idei hiszpańskiej Falangi JONS, rumuńskiej Żelaznej Gwardii Codreanu czy ruchu Rex Leona Degrelle'a, jak również środowisk powojennych, jak francuski GUD.

W kwesitach ekonomiczno-społecznych zaznaczył odrzucenie kapitalizmu, liberalizmu – idei przekreślającej wspólnotowe funkcjonowanie człowieka, na rzecz idei solidaryzmu narodowego oraz narodowego syndykalizmu - rozumianego przede wszystkim jako uspołecznienie, czyli wzięcie nie tylko odpowiedzialności materialnej, ale także decyzyjnej za funkcjonowanie zakładów pracy i gospodarki.

Przedstawił również propozycje rozciągnięcia idei syndykalistycznych na administrację, w sposób prowadzący do powstania faktycznej demokracji partycypacyjnej zamiast obecnej oligarchii partyjnej.

W kwestii polityki zagranicznej nasz prelegent poparł Międzymorze jako koncepcję sojuszu geopolitycznego, mającego przeciwstawić się cały czas żywemu imperializmowi rosyjskiemu z jednej strony, a z drugiej strony imperializmowi zachodniemu, na czele ze Stanami Zjednoczonymi propagującymi liberalizm.

Zbliżając się ku końcowi przedstawił jeszcze krótko ideę straight edge, czyli zdrowego trybu życia, wstrzeźliwości od narkotyków i alkoholu; idei istotnej, ponieważ wyniszczając siebie wyniszczamy także nasz Naród i Europę.

Jako ostatnią kwestię wspomniał o ochronie środowiska naturalnego, integralnie ważnej dla funkcjonowania Narodu. Obecnie trwa jeszcze wypracowywanie nacjonalistycznej odpowiedzi na kryzys klimatyczny. Idea nacjonalizmu szturmowego nie jest zamknięta, a jest cały czas rozwijana.

Ostatnim prelegentem naszej konferencji był **Krzysztof Szalecki**, rzecznik **Obozu Narodowo-Radykalnego**.<sup>10</sup>

Przedstawił współczesną myśl polityczną ONR, zawartą w Deklaracji Ideowej organizacji<sup>11</sup>, przytaczając jej założenia punkt po punkcie.

Na początku omówił kwestie religii oraz tożsamości narodowej.

Rozprawił się z pojawiającą się czasem niesłuszną opinią, że nacjonalizm



wyklucza się z byciem katolikiem, ponieważ na pierwszym miejscu stawia Naród, a nie Boga – bowiem w idei narodowo-radykalnej w rozumieniu ONR Naród jest najwyższą wartością ziemską, natomiast zbawienie jest najważniejszym i ostatecznym celem człowieka. Jak powiedział, jest to prawdopodobnie najbardziej uduchowiona forma nacjonalizmu polskiego, swoista synteza idei narodowej z etyką katolicką, uważaną za filar cywilizacji europejskiej. ONR odwołuje się przede wszystkim do katolicyzmu tradycjonalistycznego, jednak nie potępiając wszystkiego co posoborowe.

Rzecznik zaznaczył jednak, że ONR nie jest organizacją religijną: nie trzeba być katolikiem by złożyć akces, wystarczy mieć jasność tego, że katolicyzm jest jednym z ważniejszych punktów naszej tożsamości narodowej, istotnym budulcem dla naszego narodu.

W kwestii tożsamości narodowej, rozwijając drugi punkt Deklaracji i rozwiewając powstałe w ostatnich latach wątpliwości, stwierdził, że jego środowisko odrzuca koncepcję narodowości obywatelskiej – posiadanie obywatelstwa nie czyni automatycznie Polaka, zaś wielu naszych rodaków rozsianych po świecie kultywuje polskie dziedzictwo, nie posiadając obywatelstwa. W dalszej części wystąpienia mówił również o kulturze jako jednym z fundamentów tożsamości narodowej.

Mówiąc o znaczeniu rodziny jako fundamentu i podstawowej komórki Narodu (punkt 3 Deklaracji) podkreślił, że jest jasno określone, co uważamy za rodzinę - związek kobiety i mężczyzny oraz jeśli to możliwe, ich potomstwo. Jednoznacznie sprzeciwił się dewiacjom, próbom zmiany definicji małżeństwa czy wprowadzenia jednopłciowych związków partnerskich.

Państwo jest w idei ONR rozumiane jako organizacja polityczna Narodu; rzecznik podkreślił służebną rolę państwa wobec Narodu, co odróżnia

narodowy radykalizm od faszyzmu, w którym na pierwszym miejscu stało państwo.

Państwo polskie ma zabezpieczać interesy narodowe, umacniać tożsamość narodową, pełnić funkcje wychowawcze, prowadzić suwerenną politykę historyczną.

Odnosząc się do punktu Deklaracji Ideowej dotyczącego Wojska Polskiego, a mówiącego, że „Polscy żołnierze nigdy nie wezmą udziału w obcych wojnach niesłużących interesom Narodu” zadał pytanie – dlaczego mielibyśmy popierać działania USA, jeżeli nie leżą w naszym interesie?

Podobnie jak przedmówca wyraził poparcie dla idei Międzymorza, przy czym w koncepcji ONR Międzymorze ma być pewnym etapem przejściowym - odpowiedzią dla Unii Europejskiej, narzucającej państwom swój dyktat oraz ideologię liberalizmu powinna być Europa zbudowana na rzymskim prawie i chrześcijańskiej etyce.

W kwestiach społecznych i gospodarczych podkreślił narodowy solidaryzm wiążący się z antykapitalizmem, organicyzm społeczny i wspólnotowość. Strategiczne sektory gospodarki powinny pozostać w rękach państwa, ONR nie zgadza się na postulaty liberałów prywatyzacji wszystkiego. Nasz prelegent mówił również o tym, jak polscy przedsiębiorcy stoją dziś na niekorzystnej pozycji w stosunku do zagranicznego kapitału, ponoszą wysokie obciążenia podatkowe, podczas gdy wielkie korporacje unikają płacenia podatków – a przecież my jesteśmy w Polsce gospodarzami i nie powinno tak być. Przyjezdni powinni pamiętać, że są tutaj w gościach i przestrzegać polskiego prawa pracy, które często w wielkich korporacjach nie istnieje.

Rzecznik ONR określił również swoją organizację jako antydemokratyczną, antypartyjną, sprzeciwiającą się liberalnej demokracji na równi z totalitaryzmem. Mówił, że sprawdzić mógłby się

system autorytarny – oparty na nowej elicie. W obecnej Polsce, od kiedy prawdziwe elity zostały wymordowane, nie ma środowiska na odpowiednim poziomie. Ci, którzy dziś uważają się za elity nie zdają sobie sprawy, że to nie przywilej, a wielka odpowiedzialność. Powinniśmy wytworzyć na drodze edukacji, co potrwa, nowe elity, mogące kierować polityką dzięki posiadanemu autorytetowi.

Na koniec zaznaczył sprzeciw wobec zapędów syjonizmu, szkodliwej dla Polski ideologii.

Zachęcam do wysłuchania wystąpień prelegentów, które zostały nagrane przez Rafała Mossakowskiego i opublikowane na kanale Centrum Edukacyjnego Polska na YouTube oraz na innych stronach, linki są w przypisach – są to bardzo wartościowe wystąpienia, a siłą rzeczy nie wszystko zmieściło się w streszczeniach.

Konferencja była sukcesem frekwencyjnym i merytorycznym, i myślę że okaże się istotnym krokiem na drodze rozwoju i popularyzacji idei narodowych i konserwatywnych oraz rozwoju współpracy środowisk sprzeciwiających się obecnej sytuacji na uczelniach i w innych sferach życia społecznego

W czasach, gdy studenci i wykładowcy broniący naszej kultury, cywilizacji i obiektywnej Prawdy są prześladowani za poglądy na uczelniach zdominowanych przez lewicę kulturową, gdy zwiększa się instytucjonalny nacisk systemu demoliberalnego na uczelnie i ich studentów, pewien zakres współpracy nawet różniących się ideowo środowisk jest konieczny - co moim zdaniem z powodzeniem realizuje i będzie dalej rozwijać i realizować Towarzystwo Studentów Polskich, poprzez konferencje takie jak ta czy poprzez działalność w sferze akademickiej, starając się o wytworzenie nowej jakości współpracy środowisk antyliberalnych - by móc przeciwstawić się dominującym dziś, destrukcyjnym kierunkom lewicowo-liberalnym i odzyskać wpływ na rzeczywistość.

Organizatorzy dziękując wszystkim za udział, liczą na kolejne równie liczne i udane spotkania. Kto widzi z nami wspólny cel lub kierunek, niech czuje się zaproszony do współpracy.

Katarzyna Skierska

- 1 <https://www.youtube.com/watch?v=zLBo7mHEgqM>
- 2 <https://www.youtube.com/watch?v=5M3M-bQROxg>
- 3 <https://www.youtube.com/watch?v=3sWfq9lxDRU>
- 4 Źródło: Akademik i polityka, 1926.
- 5 Źródło: Wczoraj i jutro, 1938
- 6 <https://www.youtube.com/watch?v=SwvdHNUA60A>
- 7 <https://www.youtube.com/watch?v=ZEPo0NPc9Io>
- 8 <http://szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/591-grzegorz-cwik-witold-dobrowolski-renesans-ideologii-szkic-nacjonalizmu-szturmowego>
- 9 <http://www.szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/833-grzegorz-cwik-manifest-narodowo-syndykalistyczny>
- 10 <https://www.youtube.com/watch?v=OprIKpOf3ug>
- 11 <https://www.onr.com.pl/deklaracja-ideowa/>

# Norbert Wasik - Rola USA w międzynarodowych instytucjach finansowych cz. II

- wielkość czcionki
- [Wydrukuj](#)



**W I. części niniejszego opracowania („Szturm” #63/ 2019) omówiony został rys historyczny kształtowania się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA) oraz przyczyn, które spowodowały – ocierający się wprost o imperializm – wzrost znaczenia i potęgi tego kraju na arenie międzynarodowej. Natomiast druga część niniejszej pracy stanowi o kilku najważniejszych na świecie organizacjach finansowych, genezie ich powstania, zadaniach, kompetencjach i głównych, najważniejszych członkach. Końcowy rozdział tej części to próba ustalenia roli, jaką odgrywają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w tych organizacjach i jaki mają wpływ tym**

## **samym na kształtowanie się sytuacji finansowo-gospodarczej na świecie.**

Po zakończeniu pożogi II Wojny Światowej w krajach kapitalistycznych zaczęto zauważać konieczność zawiązania współpracy na kanwie monetarnej, mającej – przynajmniej w teorii – zapobiegać zarówno ogólnosiwiatowym kryzysom finansowo-gospodarczym oraz wspierające rozwój innych krajów. Kooperacja ta miała w gruncie rzeczy dotyczyć wsparcia, czyt. uzależniania pieniężnego, oferowanego przez najbardziej rozwinięte kraje globu, państwom rozwijającym się. Tym samym, przy dużym współudziale i zaangażowaniu USA powstały organizacje finansowe o znaczeniu międzynarodowym, takie jak: Międzynarodowy Fundusz Finansowy, czy Bank Światowy.

## **Międzynarodowe organizacje finansowe – geneza powstania i rola we współczesnym świecie**

Przez międzynarodowe organizacje finansowe można rozumieć, jak sama nazwa wskazuje, instytucje utworzone w oparciu o porozumienie wielu krajów, dotyczące konieczności powołania organów o charakterze ponadnarodowym, których zadania i kompetencje określają stosowne umowy, w celu realizacji wspólnej polityki monetarnej. Do najważniejszych na świecie aktualnie instytucji finansowych, które powstały po zakończeniu II Wojny Światowej, a których to utworzeniem żywo zainteresowane były USA należą przede wszystkim Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) oraz Bank Światowy.

**Międzynarodowy Fundusz Walutowy** powstał w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych z inicjatywy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Historia powstania tej instytucji sięga konferencji *United Nations Monetary and Financial Conference*, jaka

miała miejsce w okresie pomiędzy 1 a 22 lipca 1944 roku w Bretton Woods w USA. Swoją działalność rozpoczął w roku 1947. Aktualnie zrzesza 187 państw<sup>1</sup>. Organizacja została założona w celu współpracy gospodarczej między narodami świata. Głównymi zadaniami funduszu są<sup>2</sup>:

- koordynacja polityki finansowej,
- udzielanie pomocy krajom członkowskim na stabilizację walut,
- ułatwianie międzynarodowej współpracy walutowej,
- rozwijanie wymiany wielostronnej,
- udzielanie kredytów średnio i długoterminowych na konkretne cele,
- przeprowadzanie analizy stanu gospodarki zainteresowanego kraju,
- opracowywanie programów stabilizacyjnych.

Zadania MFW mają teoretycznie wszystkim(?) ułatwić rozwój handlu międzynarodowego, przyczynić się do wzrostu zatrudnienia i utrzymania realnych dochodów oraz rozwoju produkcji w krajach członkowskich. Jak to się niestety przejawia w praktyce wszyscy wiemy.

Udzielając pomocy, instytucja ta narzuca danemu krajowi – wnioskodawcy, zredukowanie deficytu budżetowego poprzez<sup>3</sup>:

- ograniczenie wydatków publicznych i finansowania sektora publicznego,
- kontrolę płac,
- znoszenie ograniczeń walutowych,
- otwarcie na napływ kapitału zagranicznego,
- ograniczenie rozmiarów kredytowania.

Siedzibą Międzynarodowego Funduszu Walutowego jest amerykański Waszyngton. Polska jest również jego członkiem<sup>4</sup>.

Kolejną, bardzo ważną instytucją na światowej mapie finansowej jest **Bank Światowy** (z j. ang. *World Bank*). Każde państwo należące do MFW może również zostać członkiem tego banku.

Funkcjonowanie tej instytucji nierozzerwalnie związane jest z MFW. Powstał w roku 1945<sup>5</sup>, jako efekt postanowień Konferencji w Bretton Woods w USA, o której mowa w niniejszym opracowaniu powyżej. Podwalinami utworzenia Banku Światowego była przede wszystkim wola łatwego wzbogacenia się pod przykrywką odbudowy krajów Europy oraz Japonii, zrujnowanych działaniami II Wojny Światowej<sup>6</sup>. Dodatkowo założyciele zakładali, jak się później okazało iluzoryczne, wsparcie krajów rozwijających się w Azji, czy Afryce oraz Ameryce Łacińskiej<sup>7</sup>. Podobnie jak MFW, członkami Banku Światowego obecnie jest 187 krajów, a jego siedziba również mieści się w Waszyngtonie.

Do teoretycznych podstawowych zadań banku obecnie należy<sup>8</sup>:

- wspieranie inwestycji i rozwoju gospodarczego krajów członkowskich, w celu:

- realizacji programów walki z bezrobociem,
- poprawy poziomu ochrony zdrowia i edukacji,
- usprawniania administracji państwowej i samorządności lokalnej.

Głównymi udziałowcami w banku są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Japonia i Indie<sup>9</sup>.

Istotnym z punktu widzenia terminu, pod jakim kryje się ta instytucja jest to, że odnosi się on do kilku wyspecjalizowanych agencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, które wspólnie tworzą **Grupę Banku Światowego**.

Te agencje to<sup>10</sup>:

- właśnie Bank Światowy (**Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju**),

- **Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju** – założone w roku 1960 w Waszyngtonie. Skupia się w głównej mierze na koordynacji „pomocy” finansowej niesionej przez kraje uprzemysłowione krajom słabo rozwiniętym gospodarczo oraz udzielaniu pożyczek zarówno ich rządów, jak i prywatnym przedsiębiorstwom,



- **Międzynarodowa Korporacja Finansowa** (powstała w 1956 roku, w celu wspierania sektora prywatnego i spółdzielczego krajów rozwijających się, udziela długoterminowe kredyty oraz organizuje pożyczki konsorcjonalne, udostępnia pomoc techniczną),

- **Międzynarodowe Centrum Rozstrzygania Sporów Inwestycyjnych** (powstało w roku 1966 oraz w celu prowadzenia negocjacji i dyskusji między inwestorami a importerami kapitału i rozstrzyganie sporów między nimi),

- **Agencja Wielostronnych Gwarancji Inwestycji** (utworzona w roku 1988 w Waszyngtonie, do jej najważniejszych zadań należy zwiększenie przepływu kapitału pomiędzy krajami rozwiniętymi, a krajami rozwijającymi się, a także pomiędzy rozwijającymi się, doradztwo eksperckie, udzielanie gwarancji, czy współpraca z ubezpieczycielami).

Patrząc zaś przez pryzmat Unii Europejskiej należy wśród międzynarodowych organizacji finansowych wymienić dwie podstawowe instytucje, a mianowicie:

- **Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (EBOR)** – utworzony w roku 1989, swoją działalność rozpoczął w roku 1990. Siedzibę ma w Londynie. Początkowo liczył 41 członków<sup>11</sup>. Skupia przede wszystkim kraje członkowskie UE. Głównym celem, jaki przyświecał utworzeniu tego banku było finansowe wspieranie przemian gospodarczych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej (także w państwach byłego ZSRR), przez udzielanie kredytów i gwarancji, inwestycji kapitałowych oraz współpracę techniczną<sup>12</sup>. Podkreślenia wymaga, że wraz z swoim rozwojem i znaczeniem w roku 2012 EBOR rozszerzył działalność na niektóre kraje basenu Morza Śródziemnego (Egipt, Libia, Maroko, Tunezja). Liczy obecnie 66 członków (64 państwa, Europejski Bank Inwestycyjny i Unia Europejska). Każdy członek jest kredytodawcą, a 34

państwa członkowskie są również kredytobiorcami. Do głównych zadań banku należy<sup>13</sup>:

- udzielanie pożyczek,
- udzielanie gwarancji,
- wykorzystywanie innych instrumentów finansowych w celu realizacji konkretnych przedsięwzięć.

oraz

- **Europejski Bank Centralny (EBC)** – organ ten został utworzony w oparciu o najważniejszy akt UE, a mianowicie Traktatu o Unii Europejskiej<sup>14</sup>. Jest najważniejszą instytucją finansową wspólnoty unijnej. Posiada własną osobowość prawną, a swoją działalność rozpoczął z dniem 1 czerwca 1998 roku<sup>15</sup>. Członkami EBC są w gruncie rzeczy banki centralne poszczególnych krajów członkowskich UE<sup>16</sup>. Do podstawowych zadań tego banku należy<sup>17</sup>:

- określanie i prowadzenie polityki pieniężnej UE,
- prowadzenie polityki kursowej wobec krajów trzecich,
- administrowanie rezerwami walutowymi krajów członkowskich,
- prawo emisji banknotów euro.

Siedziba Europejskiego Banku Centralnego mieści się we Frankfurcie n. Menem w Niemczech<sup>18</sup>.

## **Rola Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) w międzynarodowych organizacjach finansowych**

Przez ponad jedno, ostatnie stulecie Stany Zjednoczone budowały swoją pozycję na świecie i umacniały się zarówno gospodarczo, jak również militarnie. Przywódcy amerykańscy, mając na względzie błędy związane z początkowym izolacjonizmem swojego kraju od problemów kontynentu europejskiego zdali sobie sprawę z tego, że by osiągnąć sukces i znaczenie

należy, mimo licznych głosów przeciw, włączać się w ogólnoświatowe wydarzenia, którym towarzyszą różnego rodzaju relacje, a nawet konflikty.

Przejawem odejścia USA od poprzedniej polityki zewnętrznej okazało się w praktyce bezpośrednie zaangażowanie tego kraju w działania militarne zarówno pierwszej, jak i drugiej Wojny Światowej, wymuszone okolicznościami towarzyszącymi decyzją o przystąpieniu Ameryki do obydwu wojen. Jednakże dopiero po zakończeniu działań tej drugiej, znacznie przyspieszył wzrost znaczenia amerykańców (jak w zwyczaju zwie się obywateli USA) w roli związanej z kształtowaniem nowego, powojennego ładu światowego. Zauważyć bowiem należy, że zarówno w konferencji teherańskiej, jak i jałtańskiej udział w niej brali najważniejsi wówczas już przywódcy światowi, do których należeli przedstawiciele narodów USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR. To na konferencji w Jałcie podjęto decyzję o utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, a jako miejsce pierwszego spotkania założycielskiego wskazano San Francisco w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej<sup>19</sup>. W wyniku prac ONZ i I sesji jej organu jakim jest m.in. Ogólne Zgromadzenie, które miało miejsce w Londynie w dniu 11 stycznia 1946 roku zatwierdzono, że siedzibą tej instytucji będzie Nowy Jork w USA<sup>20</sup>. To pokazuje, jakie znaczenie już w tamtym okresie zaczęły odgrywać Stany Zjednoczone na świecie. Polaryzacja związana z podziałem świata na blok komunistyczny, któremu dowodzić miało ZSRR z jednej strony oraz blok prozachodni pod przyszłym przywództwem USA, stawała się faktem.

Właśnie na kanwie wszystkich wydarzeń polityczno-militarnych wzrastała powoli potęga USA. Wprawdzie zaangażowane w największe (pod względem ilości państw w nich biorących udział oraz ludności - zarówno cywilnej jak i wojska) działania wojenne dotykały również ten kraj bezpośrednio, jednakże zauważyć należy, że w ogromnej mierze były

one prowadzone poza terytorium USA (nie licząc ataku na Pearl Harbor). Tym samym kraj ten, w przeciwieństwie do państw europejskich nie musiał dosłownie odbudowywać się ze zgliszczy pożogi konfliktu, którego placem była przede wszystkim Europa. To kraje europejskie musiały po zakończeniu działań wojennych skupiać się na odbudowywaniu własnych gospodarek i znaczenia na świecie, podczas gdy USA, pomimo udziału w obydwu wojnach, wyrastały na jednego z przywódców światowych. Istotnym również jest to, że tak naprawdę wojny, mimo zniszczeń, bólu i łąz tysięcy ofiar, przynosiły USA krocie zysków. Stany Zjednoczone były bowiem jednym z głównych dostawców do Europy broni i innych dóbr zarówno materialnych, jak i niematerialnych, niezbędnych do funkcjonowania w czasie trwania walk. Na tym polu rosło ich znaczenie i budowała się potęga ekonomiczna, samego kraju oraz finansistów. USA stawało się jedną z bardziej stabilnych gospodarek na świecie. Zauważać to zaczęły inne, „upadające” już nieco supermocarstwa, których potęga zbudowana została głównie na kolonializmie, a których udział w wojnach w Europie nieco przyćmił blask. Tym samym coraz częściej powierzano temu krajowi różne role, a jednym z pierwszych przejawów tego było utworzenie siedziby ONZ w Nowym Jorku.

Po ONZ i Nowym Jorku, przyszedł zaś czas na usadowienie w USA siedzib kolejnych organizacji, mających ogromne znaczenie zarówno z punktu widzenia niniejszej pracy, jak również finansowo-ekonomicznego, a mianowicie: Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, które to swoje „kwatery” główne mają w amerykańskim Waszyngtonie. Wraz z powołaniem tych instytucji rozpoczyna się okres wzrostu wartości waluty amerykańskiej na arenie międzynarodowej i samej Ameryki pod kątem potęgi finansowej i gospodarczej.

Konferencje założycielskie tworzące MFW i Bank Światowy (o czym była mowa w drugiej części tego opracowania) wprowadzają w drogę

formalnego porozumienia ramy przyszłego systemu walutowego świata<sup>21</sup>. Systemu, w którym ogromną rolę mają i odgrywają faktycznie USA. Celem uzgodnień, jakie miały miejsce w Bretton Woods było doprowadzenie do stabilizacji kursów i powszechnej wymienialności walut krajów członkowskich MFW na złoto. W ramach tego systemu zaczęły obowiązywać dwie strefy walutowe, a mianowicie funta szterlinga i franka francuskiego, do których należały kraje ekonomiczne powiązane z Wielką Brytanią i Francją<sup>22</sup>. Najważniejszym jednak założeniem było wyznaczenie parytetów krajowych walut w złocie lub **dolarach amerykańskich**<sup>23</sup>. Takie decyzje stanowią o tym jak wielkie znaczenie miała, oraz jak stabilna już wówczas była amerykańska waluta. Wynikiem powyższych ustaleń było między innymi podjęcie decyzji o wymienialności amerykańskiego dolara na złoto na szczeblu banków centralnych po urzędowym kursie 35 dolarów USA za uncję, co ugruntowało ogromną rolę Ameryki, jak się później okazało, w kształtowaniu finansowego porządku świata. Nie tylko zatem ulokowanie siedzib najważniejszych, finansowych organizacji międzynarodowych w USA, ale umożliwienie faktycznego wpływu na formowanie polityki finansowej świata, poprzez udział w wszelkiego rodzaju rozliczeniach w niej własnego pieniądza, umożliwił USA osiągnięcie pozycji jaką również posiada obecnie w tym zakresie.

Pierwszy kryzys związany z podjętymi ustaleniami w Bretton Woods przyszedł na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Związany był, a jakże z polityką amerykańską. Sam system zaczął się załamywać w roku 1971, gdy USA zawiesiły wymienialność dolara na złoto. Decyzja ówczesnego Prezydenta USA Richarda Nixona w tym zakresie miała na celu doprowadzenie do tzw. demonetyzacji złota, które przez wieki było podstawą, a właściwie symbolem pieniądza, jednakże powoli traciło na znaczeniu i wartości wobec zmieniającej się rzeczywistości świata.

Uzależnienie bowiem gospodarek od tego kruszcu hamować zaczęło rozwój gospodarczy największych i najsilniejszych ekonomicznie państw<sup>24</sup>.

Sytuacja ta doprowadziła do zawarcia w Waszyngtonie, w grudniu tego samego roku porozumienia w sprawie nowych parytetów walutowych, gdzie część krajów ustaliła nowe zasady co do ich proporcji, część zaś oparła je już bezpośrednio na amerykańskim dolarze<sup>25</sup>. Podkreślenia wymaga jednak to, że w okresie kolejnych dwóch lat, rząd amerykański przeprowadził dwie (mające zasygnalizować innym krajom problem przestarzałości systemu ustalonego w Bretton Woods, opartego na systemie kursów stałych) dewaluacje dolara. Gdy jednak nie przyniosło to oczekiwanego efektu wprowadził system płynnej wymiany. *Suma summarum* więc, grudniowe, nowe ustalenia roku 1971, nie przetrwały zbyt długo, bowiem w roku 1973 legły całkowicie w gruzach, a zastąpić je miały systemy kursów płynnych.

Nowe zasady funkcjonowania MFW potwierdzone zostały na konferencji tej instytucji, jaka miała miejsce w styczniu 1976 roku na Jamajce i wprowadzone w życie 1978 poprzez zawarcie ich w Statucie Międzynarodowego Funduszu Walutowego<sup>26</sup>. Zatem ponownie USA ukształtowały zarówno zasady wymiany walutowej na świecie oraz funkcjonowania instytucji finansowych, w tym wypadku MFW. Zniknęły bowiem parytety w ustalaniu kursów, które zastąpiono różnymi sposobami ich ustalania. Nadal jednak, w spuściznie po uprzednim systemie popularnym został proces ustalania kursu w oparciu o wartość waluty amerykańskiego dolara. Co nadal powoduje, że USA formują politykę monetarną innych gospodarek państwowych. Zauważyć bowiem należy że według danych z roku 1999<sup>27</sup>, czyli nie tak odległych, **18 krajów ustaliło kursy swoich walut w oparciu o amerykańskiego dolara**, 14 w stosunku do franka szwajcarskiego, 13 nie tylko jednej

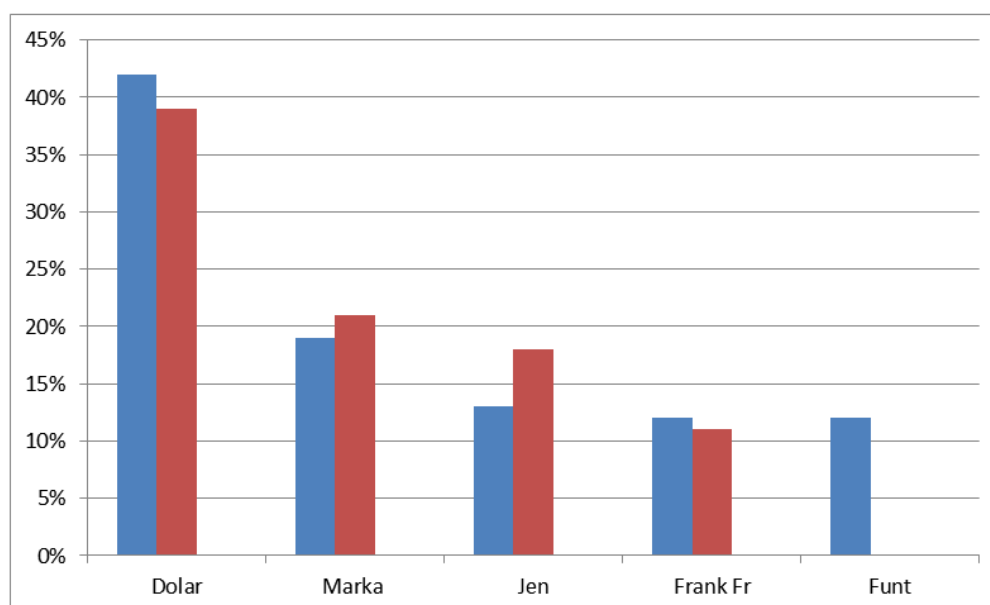
walucie, a tzw. koszyku walut, 9 w zupełnie odrębnych walutach, 3 zaś w systemie SDR<sup>28</sup>. **Znaczące o sile amerykańskiego pieniądza niewątpliwie jest fakt taki, że w dwunastu krajach na świecie stanowi on pieniądz tego państwa<sup>29</sup>**, co uzależnia je właściwie od gospodarki USA (np. w Ekwadorze, Salwadorze, Palau, Timorze Wschodnim, etc.).

Wprawdzie w okresie po 1945 roku wpływ USA na kształtowanie się polityki finansowej i monetarnej na świecie nie podlega żadnemu podważeniu, jak również nie podlega żadnym dyskusjom udział Ameryki w formowaniu jej w sposób najbardziej korzystny z punktu widzenia własnych interesów gospodarczych tego kraju (patrz chociażby wyżej podwaliny upadku systemu z Bretton Woods i rolę Prezydenta R. Nixona), jednakże od dłuższego czasu należy zauważyć pewną tendencję nie tyle spadkową, co stagnacyjną USA w roli jaką dotychczas odgrywały. Od zakończenia bowiem drugiej wojny światowej, gdzie dolar pełnił w większości krajów system zabezpieczenia walutowego, stanowiąc rezerwy walutowe danego państwa, gdzie amerykańskie odgrywali ogromną rolę zarówno w powstawaniu, jak również istnieniu wszelkich instytucji o zasięgu międzynarodowym, w tym tych finansowych, powojenna sytuacja wielu krajach ulegała zmianom. Tym samym nie wszystkim podobała się wiodąca rola USA w tym zakresie. Nie każdemu podobało się czerpanie korzyści przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z dolara, jako waluty rezerwowej dzięki której można było łatwo finansować deficyty płatnicze<sup>30</sup>. Już pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku w roku 1967 MFW podjął decyzję o stworzenia systemu walutowego opartego na mnogości walut, a nie jednej, mając na celu wyparcie wiodącej roli dolara. Tym samym powstało SDR (*Special Drawing Rights*), czyli sztuczny pieniądz utworzony w roku 1969, emitowany przez MFW od 1970 roku i używany do trzymania w nim

rezerw<sup>31</sup>. Początkowo kurs był oparty na tradycyjnym parytecie dolara w skali 35 dolarów USA za uncję czystego złota<sup>32</sup>. Od roku 1974 liczono kurs SDR na podstawie koszyka 16 głównych walut światowych, z kolei w okresie od 1981 do grudnia 1998 w oparciu już o koszyk 5 walut, przy czym dolar USA stanowił 42-39%, marka niemiecka 19-21%, jen 13-18%, frank francuski 12-11% i funt brytyjski 12-11%<sup>33</sup>. Z początkiem roku 1999 do grudnia 2000 roku koszyk ten stanowił 4 waluty: dolar USA 39%, euro 32%, jen 18%, funt brytyjski 11%. Podobnie jak w okresie od stycznia 2001 roku do grudnia 2005 roku, gdzie w proporcjach dolar USA w koszyku stanowił 44%, euro 31%, jen 14%, funt brytyjski 11%. Dokonując komparatystryki tych danych można oczywiście stwierdzić, iż udział waluty USA nigdy nie stanowił ponad 50% większości, jednakże zawsze na tle wartości innych walut przewodził, stanowiąc dla USA oręż w rozmowach na tle finansowym, czy ich roli chociażby w MFW i Banku Światowym. Poniższe wykresy nader dobrze obrazują udział dolara w koszyku walutowym SDR w poszczególnych okresach.

## Wykres 1.

Udział walut w SDR w latach 1981-1998

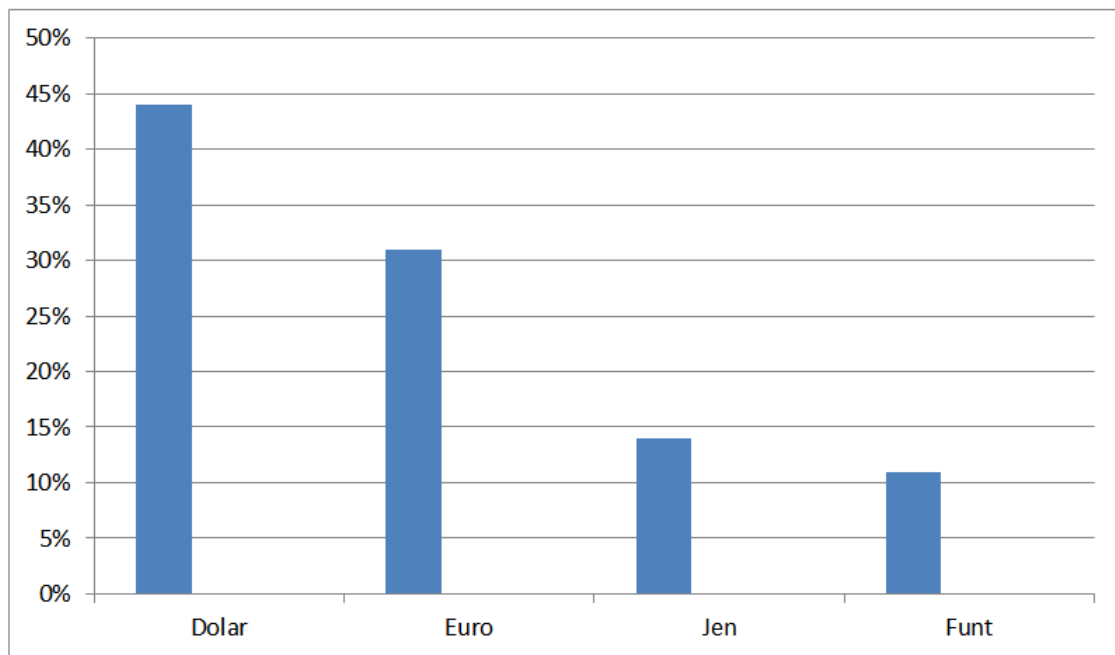




Opracowanie własne na podstawie ww. danych.

### Wykres 2.

Udział walut w SDR w latach 2001-2005 (uwzględnia wprowadzone w części krajów UE Euro)

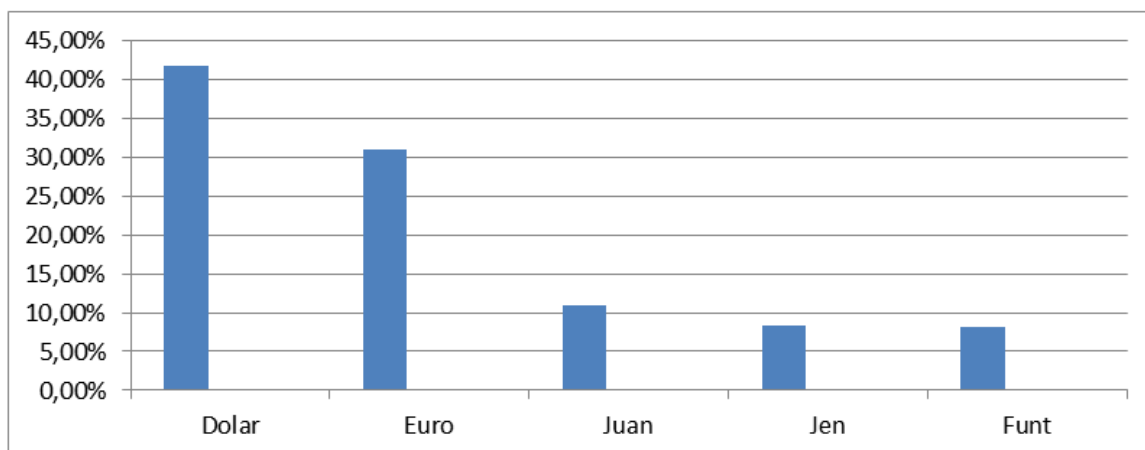


Opracowanie własne na podstawie ww. danych.

Koszyk walutowy jest aktualizowany raz na pięć lat. Ostatnia aktualizacja miała miejsce w roku 2015 i obowiązuje na lata 2016-2021. Podkreślenia w tym miejscu wymaga dołączenie do niego rosnącego siłę nabywczą chińskiego Juana renminbi<sup>34</sup>.

### Wykres 3.

Udział walut w SDR na lata 2016- 2021 (uwzględnia Euro i Juana)



Powyższe relacje uświadamiają nam jak silna była i jest nadal pozycja USA jako gracza na finansowej arenie międzynarodowej oraz w jej organizacjach. Pomimo prób uniezależnienia się wielu krajów od amerykańskiej polityki walutowo-finansowej wcale nie jest to takie proste. Wprawdzie w ostatnich latach wzrasta znaczenie innych walut w tym jena, franka czy euro oraz ciągle rosnące gospodarczo Chiny, z którymi należy już się liczyć w kontaktach nie tylko już stricte gospodarczych, to świat całkowicie nie może zmienić sytuacji, w której to inne kraje będą stanowiły o sile walutowej świata.

Oczywiście aktualnie sytuacja jest nieco inna. Kryzys finansowy sprzed dekady, który odbił się szerokim echem i problemami gospodarczymi wielu krajów, miał niestety swoje podłoże w tak stabilnej jakby się wydawało, gospodarce amerykańskiej. To tutaj w roku 2007 zła sytuacja na rynku pożyczek hipotecznych związanych z udzielaniem przez banki amerykańskie kredytów nawet osobom wykazującym niską zdolność kredytową, wychodzącym z założenia, że sam zastaw hipoteczny nieruchomości będzie na tyle wystarczający, aby udzielić takiej pożyczki, doprowadziły do załamania się tego systemu i ogólnego krachu. Skutkiem tego był m.in. szerzenie się szybko kryzysu poza granice USA i upadek

czwartego co do wielkości banku amerykańskiego „Lehman Brothers” oraz zagrożenie upadłością kolejnych banków amerykańskich. Stany Zjednoczone to największa gospodarka świata, kryzys więc szybko miał oddźwięk w innych krajach, w tym w Europie i naruszył integralność strefy euro oraz finansów publicznych. Nie podołała mu Grecja, która poprzez kolejne pożyczki musiała skorzystać z „pomocy” innych krajów unijnych. Zatem i tym razem USA dołożyły przysłowiową cegielkę do sytuacji finansowej świata, której nie zapobiegły lub może nie chciały odpowiednio wcześniej zapobiec, by móc wpływać na międzynarodowe organizacje finansowe, zgodne z ich linią polityczno-ekonomiczną. Jak wynika jednak z danych MFW, USA i kraje które kryzys osiągnęły wydaje się, że wcale nie wyciągnęły stosownych wniosków, wręcz przeciwnie, w dalszym ciągu dochodzi do zadłużania się zarówno państw, jak i poszczególnych obywateli żyjących na kredyt. Brak ostrożności wykazują wydaje się tak rozsądne gospodarki jak brytyjska, szwedzka, czy kanadyjska<sup>35</sup>.

*„W listopadzie 2016 r. w Wielkiej Brytanii zadłużenie gospodarstw domowych osiągnęło nienotowany wcześniej poziom 1,5 bln funtów, czyli 82 proc. PKB. W strefie euro już w 2015 r., po zaledwie czteroletnim odwrocie, do łask wrócił kredyt konsumencki i jego popularność dorównuje już poziomowi sprzed kryzysu. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych pęcznieją banki edukacyjne, gdyż tamtejsi studenci jak leci dostają od państwa pożyczki na opłacenie czesnego. Niestety, nie wszyscy je spłacają. „Financial Times” prognozuje, że 66 proc. brytyjskich studentów nigdy nie odda tych pieniędzy. W USA banka jest zaś tak wielka, że zagraża systemowi finansowemu – wartość kredytów studenckich to już ok. 1,2 bln dol. Niechlubne rekordy biją także państwa, które w oczach wielu uchodzą za wzorce zrównoważonego rozwoju – Kanada i Szwecja. Zadłużenie*

*gospodarstw domowych sięga w tej pierwszej niemal 100 proc. PKB, w drugiej – 87 proc. i rośnie. Główna przyczyna? Szalejące ceny nieruchomości (...)*. „W czasie gdy Europa się amerykańizowała pod względem liberalnego podejścia do kredytu prywatnego, Stany Zjednoczone europeizowały się pod względem zadłużenia publicznego. Ich dług wynosi obecnie 19 mld dol., a więc ponad 100 proc. PKB. Ale to jeszcze nic – w październiku 2016 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy podał, że rekordową wartość osiągnęło łączne zadłużenie wszystkich państw świata – przekroczyło 152 bln dol. Oznacza to równocześnie, że inwestorzy, którzy na biznesach z rządami stracili miliardy, nie stali się od tego bardziej racjonalni. Wciąż skłonni są bez zmruczenia oka kupować państwowe obligacje, finansując socjal i niewydarzone plany inwestycyjne rządów świata, a na giełdzie wciąż cenią krótkoterminową spekulację kup-sprzedaj i lewarowanie ponad nastawione na dywidendy inwestowanie długoterminowe”<sup>36</sup>.

## **Podsumowanie**

Reasumując należy podkreślić, że USA na przestrzeni ostatnich 100 lat odgrywały i odgrywają nadal wiodącą rolę w kształtowaniu się ogólnoświatowej polityki finansowej świata. Należą do krajów, które miały realny wpływ na utworzenie najważniejszych organizacji finansowych świata w tym MFW i Banku Światowego. Siedziby tych instytucji mieszczą się w Stanach Zjednoczonych, podkreślając tym samym rolę, jaką pełni USA w tym zakresie. Istotnym jest również udział waluty amerykańskiej w SDR oraz fakt, że w niektórych państwach ich walutą jest dolar amerykański. Do tego należy dopisać również fakt pełnienia przez obywateli amerykańskich wiodących ról w tych organizacjach, dla przykładu można podać, że Bankiem Światowym od

zarania jego dziejów zarządzają jako prezesi wyłącznie obywatele USA. Aktualnie jest nim Amerykanin koreańskiego wprawdzie pochodzenia, ale obywatel Stanów Zjednoczonych, Jim Young Kim.

Pamiętajmy jednak o rosnących rolach innych, kielkujących mocarstw jak chociażby Chin.

**Norbert Wasik** – dumny mąż i ojciec. Absolwent Kolegium Jagiellońskiego - Toruńskiej Szkoły Wyższej. Manager związany z sektorem FMCG. Publicysta, działacz społeczny i narodowo-radykalny. Biegacz amator i fan długich dystansów, pasjonat historii, gór, górali i góralszczyzny. Idealista, romantyk i pragmatyk w jednej osobie, entuzjasta innowacji i nowych technologii.

#### BIBLIOGRAFIA:

1. [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl) [on-line]. Polityka zagraniczna. Dostęp w World Wide Web  
[https://www.msz.gov.pl/pl/polityka\\_zagraniczna/zagraniczna\\_polityka\\_ekonomiczna/globalne\\_wyzwania\\_makroekonomiczne/instytucje\\_miedzynarodowe/](https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/zagraniczna_polityka_ekonomiczna/globalne_wyzwania_makroekonomiczne/instytucje_miedzynarodowe/)
2. [www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl) [on-line]. Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Dostęp w World Wide Web:  
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Miedzynarodowy-Fundusz-Walutowy;3940989.html>
3. Ibidem.
4. Ibidem.
5. [www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl) [on-line]. Bank Światowy. Dostęp w World Wide Web: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Miedzynarodowy-Bank-Odbudowy-i-Rozwoju;3940982.html>

6. [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl) [on-line]. Polityka zagraniczna. Dostęp w World Wide Web:  
[https://www.msz.gov.pl/pl/polityka\\_zagraniczna/zagraniczna\\_polityka\\_ekonomiczna/globalne\\_wyzwania\\_makroekonomiczne/instytucje\\_miedzynarodowe/](https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/zagraniczna_polityka_ekonomiczna/globalne_wyzwania_makroekonomiczne/instytucje_miedzynarodowe/)
7. Ibidem.
8. [www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl) [on-line]. Bank Światowy. Dostęp w World Wide Web: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Miedzynarodowy-Bank-Odbudowy-i-Rozwoju;3940982.html>
9. Ibidem.
10. Ibidem.
11. D. Lasok, *Zarys prawa Unii Europejskiej*, TNOiK, Toruń 1995, s. 104.
12. [www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl) [on-line]. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju Dostęp w World Wide Web:  
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Europejski-Bank-Odbudowy-i-Rozwoju;3899185.html>
13. [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl) [on-line]. Leksykon budżetowy. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Dostęp w World Wide Web:  
<http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/BASLeksykon.xsp?id=2F1356679D1E1CDEC1257A5A00485DCC&litera=E>
14. Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej – wersja skonsolidowana (Dz.U.2004.90.846/2),
15. [www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl) [on-line]. Europejski Bank Centralny. Dostęp w World Wide Web:  
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Europejski-Bank-Centralny;3899183.html>
16. Ibidem.
17. Ibidem.
18. Ibidem.

19. Op. cit. Pod redakcją M. Bankowicza, *Historia polityczna XX wieku*, s. 21.
20. Ibidem, s. 22.
21. www.encyklopedia.pwn.pl [on-line]. Bretton Woods. Dostęp w World Wide Web: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bretton-Woods-system;3880620.html>
22. Ibidem.
23. Ibidem.
24. W. Rutkowski, *Międzynarodowy system walutowy - możliwości nowych rozwiązań*, Biuro studiów i ekspertyz Kancelarii Sejmu, W-wa listopad 2000r., s. 5.
25. www.encyklopedia.pwn.pl [on-line]. Bretton Woods. Dostęp w World Wide Web: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bretton-Woods-system;3880620.html>
26. Op. cit. W. Rutkowski, *Międzynarodowy system walutowy – możliwości nowych rozwiązań*, s.3.
27. Ibidem.
28. SDR - *Special Drawing Rights* - międzynarodowa, umowna jednostka monetarna, mająca charakter pieniądza bezgotówkowego, czyli istniejącego wyłącznie w postaci zapisów księgowych na bankowych rachunkach depozytowych. Jest to pieniądz wyłącznie rozrachunkowy.
29. W. Rutkowski, *Międzynarodowy system walutowy - możliwości nowych rozwiązań*, Biuro studiów i ekspertyz Kancelarii Sejmu, W-wa listopad 2000r., s. 3.
30. Ibidem, s. 5.
31. www.encyklopedia.pwn.pl [on-line]. SDR. Dostęp w World Wide Web: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/specjalne-prawaciagnienia;3978092.html>
32. Ibidem.

33. Ibidem.

34. [www.kurssdr.pl](http://www.kurssdr.pl)

35. Patrz cyt. poniżej

36. [www.biznes.gazetaprawna.pl](http://www.biznes.gazetaprawna.pl) [on-line]. Mija 10 lat od ostatniego kryzysu finansowego. Dostęp w World Wide Web:

<https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/1031701,kryzys-finansowy-antykruchosc-zycie-na-kredyt.html>



# Filip Waligórski - Kryzys męskości w XXI wieku

## **„XXI wiek, upadek, dekadencja, umarł aryjski duch w skarłających sercach”**

Czy można lepiej scharakteryzować okres, w którym żyjemy niż zrobił to zespół Hammer of Hate w zacytowanym utworze „Słowianie”. Nasze społeczeństwa umierają pod butem politycznej poprawności, feminizacji, zniewieścienia. Zniewieścienie to istny klucz, jeśli chodzi o przyczynę problemów męskiej części społeczeństwa. Zanik aktywności fizycznej i coraz większa ilość sojowych chłopców w polskich podstawówkach i liceach to znak czasów. Mężczyzna, który przez cały okres historii opierał swoje przetrwanie i pozycje na sprawności i kondycji fizycznej obecnie staje się płcią słabą i zniewieściałą. Zmiany technologiczne, swobodny dostęp do żywności, brak konfliktów zbrojnych - wszystko to zdecydowanie nie pomaga w tak ważnym dla naszej płciowej tożsamości fizycznym rozwoju. Kultura popularna i życie rodzinne zrujnowane przez marksistów kulturowych również delikatnie mówiąc nie sprzyja propagowaniu pozytywnych wzorców. Przeciętny amerykański film z lat 80/90 przedstawiał Arnolda Schwarzeneggera, Bruca Willisa, Sylvestra Stallone czy innego Chucka Norrisa, który z cekaemem w ręku obrośnięty górą mięśni gromił w isticie barbarzyńskim (w jak najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu) stylu setki bandytów. Dziś wpycha nam się na siłę wszelkie Wonder Women, Harley Quinn i inne tzw. „silne postacie kobiece”, które wcale nie mają podbudować ego kobiet uciskanych przez patriarchalne społeczeństwo a obalić wizerunek mężczyzny jako dysponenta monopolu na używanie przemocy. Jeśli zaś media przedstawiają już przemoc ze strony mężczyzn to zdecydowanie nie w

bohaterskim pozytywnym tonie, mężczyzn w pozytywnym świetle przedstawia niespełna 20 % przekazów medialnych. 55% relacjonowanych męskich aktywności to poważne przestępstwa, takie jak morderstwa, napady, napaści z bronią. Zjawisko wypierania męskich bohaterów i zastępowania ich kobietami widzimy również w topowych grach komputerowych: kobiety osadzone w roli bohaterek produkcji o I i II wojnie światowej to nie jest już nawet feministyczna propaganda, a zwykłe zakłamywanie rzeczywistości i historii po to tylko by jakiś psychiczny głosiciel równości i politycznej poprawności nie wytknął braku kobiet w owej produkcji. Również życie rodzinne jeszcze dzięki dobrodziejstwom chwalonego przez część nacjonalistów PRL-u a potem poprzez ekspansję nachalnego postępactwa stało się totalną porażką, która zrujnowała życie wielu mężczyzn bez ich najmniejszej winy. Ojcowie alkoholicy lub ich brak doprowadzili do braku męskich wzorców na których od najmłodszych lat mógł by się wzorować dorastający mężczyzna. Samotne matki nie mogące poradzić sobie z wychowaniem synów muszą patrzeć jak ich dzieci staczają się w odmęty hedonizmu, narkomanii, czy rezygnują ze społecznych aspiracji i przykuci do komputerów marnują swoje życia w czterech ścianach swoich pokoi. Znamienny jeśli chodzi o kryzys męskości jest także fakt stałego wzrostu ilości mężczyzn mieszkających z rodzicami po zakończeniu nauki. Oczywiście winę można zwalić na brak mieszkań, który jest niewątpliwym problemem. Postarajmy się na to spojrzeć z trochę innej perspektywy. Mężczyzna nie walczy, nie stara się przełamać problemów rzuconych mu przez świat, nie stara się usamodzielniczyć za wszelką cenę, by łatwiej mu było założyć rodzinę (która także nie ma dla niego większego znaczenia). Wybiera bezpieczną przystań w domu rodziców, gdzie nie dosięgnie go głód i chłód. Ryzyko przez wieki kształtujące naszą cywilizację stało się nie do przełamania, strach przed porażką pogrążył

nas w marazmie i bezruchu. Jest to niemałą ironią, że to właśnie mężczyźni stali się głównymi przegranymi współczesności, to oni o wiele częściej mają problemy z usamodzielnieniem, skończeniem szkół, studiów, stają się otyli, bezdomni, popełniają przestępstwa i samobójstwa.

Również jakże ważna w życiu człowieka sfera seksualności została wywrócona do góry nogami. Seks jest dziś obecny wszędzie, roznegliżowane kobiety na ulicznych billboardach i hip hopowych teledyskach, pornografia w Internecie, jedyne miejsce w którym go nie ma to w życiu kilkunastu procent mężczyzn. Jest to niewątpliwym efektem rewolucji kulturalnej/seksualnej, która obiecywała wszystkim Nielimitowany seks a ostatecznie doprowadziła do setek tysięcy uzależnień od pornografii i plagi samotności. Mężczyźni boją się nawiązywać relacje z kobietami, ukształtowani przez marksizm kulturowy i wychowani na pornografii, widzący kobietę w roli dziwki, która powinna im się oddać bez zbędnych pytań, nie zamierzają się starać i walczyć o kobietę nawet jeśli oznacza to dla nich stałą samotność, nie dostrzegają oni oczywiście w całym zjawisku swojej winy, zrzucając ją na płęć przeciwną. Kolejna grupa mężczyzn również upośledzona marksistowską propagandą jednak mająca dostęp do seksu dzięki swojej atrakcyjności fizycznej czy społecznej, traktuje kobiety jak seksualne maszyny które wymieniają kilkadziesiąt razy w roku gdy te im się znudzą, one zresztą wcale nie prezentują lepszej postawy oddając się każdemu barczystemu przystojniakowi ze stojącą grzywą. Jeszcze inna grupa mężczyzn obserwując owe poczynania dużej części przedstawicielek płci żeńskiej przechodzi na pozycje mizoginiczne i zaczyna żywić do kobiet niechęć czy nienawiść. Dodajmy do tego ekspansję patologii takich jak LGBT, czy popularnego na zachodzie zjawiska drag queen. Mamy jasny obraz naszego społeczeństwa, zbydlęconego, nie będącego gotowym na życie w

poważnych związkach, niechętnego wobec posiadania dzieci, stawiającego na szczycie hierarchii swoich potrzeb nieustanne zaspokajanie potrzeb seksualnych. Wszystko to pogłębione zostaje jeszcze przez pogrążenie się przez młode kobiety w raku feminizmu. Ów feminizm z ruchu walczącego o prawa kobiet przekształcił się w ruch walczący z prawami mężczyzn. Wojna płci, w którą nas wpędzono jest widoczna gołym okiem. Przeciętna młoda kobieta jest lewicowa, postępową, wrażliwa społecznie, troszcząca się o środowisko jednak nie mająca większych oporów przed zabiciem dziecka z przypadku. Cieszymy się z niskiego poparcia dla szerszej dostępności aborcji w Polsce?

Poczekajmy aż pokolenie licealnych alternatywek zacznie być uwzględniane w tych sondażach. Mężczyźni upośledzeni przez marksizm w trochę inny sposób, trwają zazwyczaj jeszcze jednak przy tradycyjnym modelu rodziny i wspierają ruchy prawicowe. Jak więc młodzi mężczyźni i kobiety mając przeciwstawne poglądy mają tworzyć szczęśliwe i stabilne rodziny?

Kryzys męskości oczywiście nie pozostaje bez jakiegoś rodzaju reakcji ze strony zainteresowanych, szczególnie widoczne jest coraz częstsze posiadanie przez mężczyzn bród które jako jedna z niewielu rzeczy mogą odróżnić ich od ich wyzwolonych partnerek, jest to zjawisko podświadome podobnie jak dążenie przez coraz większą liczbę mężczyzn do poprawy swojego fizycznego wyglądu i okupowanie siłowni przez całą dobę. Warto także wspomnieć o dość dużym przyпыwie młodych mężczyzn do Obrony Terytorialnej, co niewątpliwie również jest jak najbardziej pozytywnym zjawiskiem, sprowadzającym do parteru młodych miejskich fireyków bojących się jak ognia służby wojskowej (oczywiście o wiele lepszym rozwiązaniem była by powszechna służba wojskowa, ale cieszymy się z tego co mamy).

Wszystko to jednak moim zdaniem wyłącznie półśrodki, aby dokonać prawdziwej kulturowej rewolucji czy raczej kontrrewolucji musimy przywrócić do łask pojęcie „tradycyjnych ról płciowych”. Któż dziś się nie oburza się słysząc ten termin? Nie zdziwię się jeśli wywołuje on grymas złości na twarzach części polskich nacjonalistów i nacjonalistek. Otóż to właśnie tradycyjne role płciowe i ich przywrócenie jest jedyną odpowiedzią na postępującą degenerację naszego świata. Dopóki kobiety nie zaakceptują tego, że są stworzone do bycia matkami, i opiekunkami domowego ogniska, a mężczyźni wojownikami każdego dnia, czy to w życiu zawodowym, społecznym czy osobistym, nie możemy liczyć na żadne zmiany w tej kwestii, nic nam z rządów „prawicowych populistów”, i obecności narodowych błaznów w przestrzeni publicznej. Zmiany w ramach społeczeństwa musimy zacząć przede wszystkim od siebie więc wyłącz już ten komputer i „posprzątaj swój pokój”.

Filip Waligórski

# Oleś Wawrzkowicz - Nacjonalizmy iberyjskie. Portugalskie Estado Novo i frankistowska Hiszpania w latach 1933- 1939

Okres międzywojenny XX wieku upłynął pod znakiem kryzysu demokracji i tryumfu totalitaryzmów. Powersalska Europa stała się jednym wielkim zarzewiem buntów społecznych przeciwko ładu zaproponowanemu na konferencji w 1919 roku. Przed Europejczykami pojawiło się widmo chaosu napędzane niekorzystną sytuacją powojennej gospodarki (szczególnie w przypadku Niemiec), stratami terytorialnymi, konfliktami narodowościowymi związanymi z powstaniem nowych państw oraz drożyzną, inflacją i bezrobociem. Spolaryzowane politycznie społeczeństwo z jednej strony obawiało się wzrostu tendencji socjalistycznych, które miały prowadzić do rewolucyjnych zamieszek, a z drugiej strony niepokój wzbudzał rozwój wpływów ugrupowań nacjonalistycznych i faszystowskich, których doktryna prowadziła do ustroju dyktatorskiego i totalitarnego. Jednakże tym co szczególnie miało wpłynąć na ówczesną europejską scenę polityczną było rosnące zagrożenie ze strony komunizmu, które po 1920 roku zredefiniowało dotychczasowe podziały szufladkując i dzieląc ugrupowania polityczne na (funkcjonujące do dziś) dwa obozy ideologiczne- faszystowski (nacjonalistyczny) oraz komunistyczny (lewicowy).

Lata 30 XX wieku obfitowały w rozwiązania autorytarne i totalitarne, przewroty ugrupowań nacjonalistycznych jak i komunizujących. Życie polityczne nakręcało terror wymierzony w przeciwników ideologicznych, a na ulicach dominowała dialektyka *pistoletu*

*i pięści*. Na tle tych wydarzeń pojawił się najpierw portugalski nacjonalizm prof. Antonio Salazara, a trzy lata później na scenę wydarzeń wkroczyli nacjonalistyczni powstańcy generała Francisco Franco.

Początek XX wieku w Portugalii rozpoczął się od obalenia monarchii i wprowadzenia ustroju republikańskiego. Rewolucja 1910 roku została poprzedzona przez liczne strajki i zamieszki inspirowane przez Portugalską Partię Republikańską i środowiska masońskie. Rebelia wisiała w powietrzu, stąd nie przykładano wielkiej wagi do przygotowań w związku ze zbliżającymi się wyborami, a sama kampania wyborcza posłużyła za okazję do awantur i podsycania atmosfery rewolucyjnej. W słuszności głoszonych przez siebie postulatów utwierdziły Republikanów wybory, w których zdobyli 14 mandatów, w tym 11 z Lizbony. Przewrót stał się faktem. W wyniku działań zbrojnych król wraz z rodziną uciekł z kraju, a tryumfujący rewolucjoniści proklamowali Republikę Portugalską. W toku działalności rząd republikański zaczął opracowywać nową konstytucję, rozdzielając państwo od Kościoła oraz wprowadzając prawo rodzinne i rozwodowe. Uchwalone prawa miały charakter laicki, otwarcie atakując Kościół Katolicki i poddając go różnego rodzaju represjom. Uchwały szybko stały się pretekstem do fizycznych napadów na kapłanów i świątynie. Mimo wprowadzonego prawa o wolności wyznania, w pierwszych miesiącach republikańskich rządów anarchiści (przy milczącym przyzwoleniu władz) spalili około kilkunastu świątyń, mordując także kapłanów. Ponadto wydalono z Portugalii wszystkie zakony, zamknięto domy modlitwy, szkoły i ośrodki dobroczynne, a księżom zabroniono noszenia szat duchownych poza kościołami. Zakazy obejmowały także naukę religii

w szkołach. Analogiczny scenariusz jak w Portugalii miał miejsce kilka lat później

w Meksyku, gdzie podobne zdarzenia towarzyszyły rewolucyjnym rządóm Plutarco Eliasa Callesa, aby rozprzestrzenić się w latach 30 za wschodnią granicą Portugalii- w Hiszpanii.

Rząd republikański przejawiał sympatie socjalistyczne, w skład partii rządzącej ochoczo i masowo weszła masoneria portugalska, a działania były popierane przez liczne szeregi anarchistów. Portugalia przez okres republiki pogrążyła się w chaosie, a krajem wstrząsały coraz to nowsze strajki i zamieszki, często inspirowane przez zawiedzionych polityką rządu anarchistów. Według samego Salazara tym co cechowało rządy republikańskie była: *niestałość i słabość najwyższej władzy w państwie; niestałość i niemoc rządów na skutek ich uległości wobec konstytucyjnej wszechwładzy Izby, zbyt słaby na to, by same rządzić, ale dość silnych na to, by nie dopuszczać innych do rządów.* [1] Co ciekawe sam Salazar w sferze ustrojowej był republikaninem, choć szanował monarchię jako ustrój wynikający z tradycji i będący typowym tworem europejskiej cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej.[2]

W sferze politycznej, w doktrynie salazaryzmu widoczne są wpływy myśli maurrasowskiej [3]

i nauczania Papieża Leona XIII, w szczególności Encykliki *Rerum Novarum*.

Destabilizacja i słabość rządów partii republikańskiej doprowadziły do zamachu wojskowego w wyniku którego rządy objęli wojskowi- [Jose Mendes Cabecadas](#) i [Manuel de Oliveira Gomes da Costa](#). Wydarzenia te zostały określone jako *Ditadura Nacional*, czyli dyktatura narodowa. Prof. Salazar taki stan rzeczy uważał za konieczny, mimo iż nie do końca podzielał kierunek i sposób działania wojskowych, jednakże uważając są one podyktowane *koniecznością interwencji jakiegokolwiek*



*rządu w kierunku rozwiązania politycznego, choćby nawet prowizorycznego.*[4] W 1927 roku Carmona mianował Salazara ministrem finansów, któremu około roku zajęło zrównoważenie budżetu, opanowanie inflacji i ograniczenie bezrobocia. Sukcesy gospodarcze przyczyniły się do wzrostu popularności Salazara, na fali której w roku 1932 został powołany na stanowisko premiera, doprowadzając do ewolucji dyktatury wojskowej w dyktaturę cywilną.

Dzień 17 marca 1933 roku dał Portugalii nową konstytucję, która przekształciła Portugalię w oparte na koncepcji ustroju korporacyjnego tzw. *Nowe Państwo* (*Estado Novo*). *Najnudniejszy dyktator Europy* [5] uważał iż dyktatura *powinna być rządami opinii publicznej w sensie właściwego jej kształtowania, właściwego naświetlania i właściwego kierowania oraz nie zatajania przed nią niczego, co jest ważne dla życia zbiorowego i dla rozwiązania zagadnień narodowych.* [6] Salazaryzm miał się kierować polityką prawdy, która narzucać miała *rządzącym obowiązki wobec narodu.*[7] Rządy profesora stały się typowym autorytaryzmem mającym swoje źródła w ówczesnej tradycjonalistycznej i konserwatywnej nauce Kościoła, szczególnie we wspomnianej wyżej Encyklice *Rerum Novarum*. [8]

Prof. Antonio Salazar w kwestiach ideologicznych był nacjonalistą[9], lecz ustrojowa dyktatura przez niego stworzona różni się wyraźnie od innych europejskich ustrojów tego typu. Oczywiście, można znaleźć w niej podobieństwa, lecz są to w większości podobieństwa powierzchowne. Jacques Bainville podsumowując okres rządów Salazara stwierdził iż była to *dyktatura profesorów*. Sam profesor stanowczo potępiał faszyzm oraz niemiecki narodowy socjalizm jako typowy przykład totalistycznego państwa pogańskiego i rasistowskiego. Dyktator potępiał także partyjny parlamentaryzm, liberalizm oraz demokrację. [10] Zresztą sam faszyzm w Portugalii był zjawiskiem

marginalnym. Doktryna faszystowska z zasady rewolucyjna i laicka nie była w stanie zdobyć znacznych wpływów w portugalskim społeczeństwie, które było tradycyjnie katolickie (podobnie jak nie była w stanie wejść w sojusz z ustrojem dyktatorskim Salazara). Nacjonalizm, którego wyrazicielem był Salazar opierał się na maurrasowskiej szkole *Action Francaise* (szczególnie modnej w środowisku portugalskich studentów), która naprzeciw rewolucyjnym hasłom faszystowskim stawiała hasła restauracji monarchii, korporacjonizmu oraz odbudowy znaczenia Kościoła Katolickiego w życiu narodu. *Sensu largo* salazaryzm można określić jako nacjonalizm chrześcijański. Hasłem przewodnim tego nacjonalizmu było *wszystko dla Narodu, nic przeciw Narodowi*, jednak Naród był uważany jako *rzeczywistość żywa*, a więc poprzez służbę Narodowi (bliźniemu) wypełniamy przykazanie boskie mówiące o miłowaniu bliźniego swego. Praca dla Narodu stała się drogą ku zbawieniu.

Salazar był orędownikiem tradycyjnego i konserwatywnego modelu społecznego, mającego swoje oparcie w katolickiej nauce społecznej. Całkowicie odrzucał **liberalną demokrację parlamentarną** jako ustrój sprzyjający chaosowi społecznemu oraz demoralizujący państwo i **naród**. W 1968 roku Antonio Salazar ustąpił ze stanowiska ze względu na zły stan zdrowia. System wprowadzony przez Salazara został zlikwidowany w trakcie **rewolucji goździków**, która dała początek demokratycznej formie rządów. Ciężko jest wydać jednoznaczną ocenę dotyczącą rządów prof. Antonio Salazara, lecz o jego popularności w portugalskim społeczeństwie świadczy plebiscyt z 2007 roku ogłoszony przez stację telewizyjną RTP1 na najwybitniejszego Portugalczyka w historii. W głosowaniu wzięło udział około 170 tys. widzów. Pierwsze miejsce z wynikiem 42 procent zdobył Antonio de Oliveira Salazar.

Bardziej burzliwy przebieg wydarzeń rozegrał się za wschodnią granicą Portugalii- w Hiszpanii. Krajem tym od XIX w. wstrząsały trzy wojny karlistowskie, toczące się pomiędzy obozem królewskiego brata infanta Don Carlosa a zwolennikami królowej Marii Krystyny Burbon, opiekunki dziedziczki tronu Izabeli. Wojny karlistowskie oraz realia Hiszpanii XIX i początku XX wieku pokazały iż mimo upływu lat kraj ten nadal jest zapóźniony gospodarczo i cywilizacyjnie, przedstawiając typowo feudalny ustrój, który promując arystokrację i wyższe duchowieństwo stawiał się w opozycji do ubogiego stanu trzeciego, czyli chłopów. Wydarzenia i przemiany z przełomu XIX i XX wieku stały się preludium do zdarzeń z lat 30. Właśnie na przełomie wieków poczęły się krystalizować poglądy dwóch obozów- monarchistycznego (ewoluującego później w stronę prawicowo- nacjonalistyczną) i republikańskiego (którego komponent stanowiły prądy ideowe poczynając od socjalizmu, poprzez anarchizm, a na marksizmie kończąc). Dyskurs wokół ustroju politycznego Hiszpanii w i tak podzielonym regionalnie kraju, miał swój tragiczny finał w ostatnim tygodniu lipca 1909 roku kiedy to wrogo nastawieni do rządu monarchii Katalończycy, wraz z anarchistami, socjalistami i republikanami doprowadzili do wybuchu zbrojnego powstania, które potocznie zostało nazwane „tragicznym tygodniem”.

W czasie I wojny światowej Hiszpania pozostała neutralna i nie wzięła w niej udziału, co przyczyniło się do względnej stabilizacji gospodarczej i ekonomicznej. Tak jak w przypadku omówionej wyżej Portugalii także i w Hiszpanii pojawiły się rewolucyjno- komunistyczne hasła. Wobec wzrastającego zainteresowania ideologią komunistyczną, która zdobywała szczególne wpływy w środowiskach robotniczych (analfabetyzm wśród Hiszpanów tamtego okresu był dość znaczny, co czyniło z mas robotniczych i ubogiej

warstwy społecznej element podatny na lewicową agitację), generał Miguel Primo de Rivera w 1923 roku doprowadził do zamachu wojskowego przejmując władzę w kraju. Co ciekawe w początkowej fazie junta de Rivery okazała się umiarkowanie liberalna, co spotkało się z poparciem partii lewicowych oraz partii socjalistycznej (PSOE). Stanley Payne określił rządy Primo de Rivery jako *najłagodniejsze i najbardziej liberalne ze wszystkich dyktatur dwudziestowiecznej Europy, bowiem nie splamione ani jedną polityczną egzekucją*<sup>[11]</sup>, choć sam generał określany jest jako człowiek lekkoduszny i mało kompetentny w rozwiązywaniu spraw wewnętrznych kraju, czego zresztą sam nie ukrywał pod koniec swoich rządów, wydając się być znudzonym dotychczasową funkcją. W kwietniu 1931 roku odbyły się wybory samorządowe, które wygrali socjaliści i liberalni republikanie. Datę tą można określić jako cezurę czasową, od której zaczęło się pogłębianie różnic dzielących Hiszpanów, które miało się skończyć niespotykaną w XX wieku skalą terroru i brutalnością, która rozegrała się w granicach państwa przeradzając się w wojnę domową.

Rządy republikanów poszły w tą samą stronę co analogiczny rząd początku XX wieku w Portugalii. Zaostrzono kary i represje wobec Kościoła Katolickiego, przy milczącym przyzwoleniu władz bojówki anarchistyczne podpałały i demolowały Kościoły. Skala brutalności wymierzona w Kościół Katolicki zaczęła eskalować przybierając niespotykane dotąd nasilenie. Iskrą rzuconą na beczkę prochu okazało się zabójstwo jednego z chadeckich liderów - José Calvo Sotelo. Od tego momentu każda ze stron wiedziała, że walka jest nieunikniona. Na spotkaniu w Casa del Pueblo, liderzy Frontu Ludowego ustalili wspólne stanowisko, które brzmiało: *będzie to bój na śmierć i życie*.<sup>[12]</sup>

Jedną ze stron walczących w wojnie domowej był obóz nacjonalistyczny, nazwany potocznie od nazwiska jego przywódcy

generała Francisco Franco- frankistowskim. Trudno jest jednoznacznie określić konkretną doktrynę obozu Franco, ponieważ w skład powstańców wchodziły takie ugrupowania jak tradycjoniści karlistowscy, nacjoniści, monarchiści, działacze CEDA, faszyci, Akcja Katolicka oraz narodowo-syndykalistyczna Falanga. Hasło *nad całą Hiszpanią niebo jest bezchmurne*, które stało się początkiem powstania trwającego przez 3 lata, miało swój finał 1 kwietnia 1939 roku, kiedy to wojska Franco odniosły definitywne zwycięstwo, w tej dziwnej wojnie domowej, która stała się poligonem doświadczalnym dla jednostek wojskowych wielu europejskich krajów.

W przypadku frankizmu możemy mówić o doktrynie, lecz nie o ideologii, jako pojęciu całościowym, ponieważ takowa nie istniała. Franco jako fundament jednoczący wszystkie frakcje wybrał nacjonalizm falangistowski, będący nośnym, dynamicznym i radykalnym tworem ideowym zdobywającym posłuch szczególnie wśród młodych. Przejęto także oficjalną symbolikę Falangi, czyli Jarzmo i Strzały oraz hymn *Cara al Sol* (Twarzą ku słońcu). Można wymienić cztery komponenty tworzące doktrynę frankizmu: karlizm, autorytaryzm madrycki (Jaime Balmes, Juan Donoso Cortes), miejski nacjonalizm pokolenia '98 oraz falangiści. [13] Pogodzenie tak różnych od siebie ideologii było zadaniem trudnym. Bez fundamentu spajającego cały obóz frankistowski nie mogło być mowy, stąd wybór Falangi (dotąd marginalnej organizacji, o charakterze raczej kadrowym) na spoiwo dla poszczególnych frakcji mających w przyszłości stworzyć monopartię FET y de las JONS, czyli Falange Española Tradicionalista y de las Juntas de Ofensiva Nacional Sindicalista. [14]

Generał Franco przede wszystkim był politycznym pragmatykiem i realistą. Doktryna przez niego stworzona balansowała między falangistowskim nacjonalizmem,

z zewnętrznymi wpływami faszystowskimi, a monarchią w wydaniu karlistowskim. Sam Franco był nacjonalistą, lecz na pierwszym miejscu określał się jako tradycjonalista, stąd nie dziwi powojenna ewolucja ustawodawcza mająca na celu finalne wprowadzenie w Hiszpanii monarchii katolickiej. Nacjonalizm *Caudillo* był oparty na solidnym fundamencie katolickim, który determinował działalność dyktatora. Pierwiastek katolicki był silnie akcentowany i chętnie wykorzystywany przez Franco, co było swoistym novum, ponieważ tak jak zamordowany w 1936 roku przywódca Falangi Jose Antonio Primo de Rivera był gorliwym katolikiem, tak podczas tworzenia własnego programu oraz pieśni bojowej (*Cara al Sol*), falangiści ani słowem nie wspomnieli o religii katolickiej. Śmiało można postawić tezę, iż liczne odwołania do katolicyzmu miały spajać tradycyjne społeczeństwo Hiszpańskie, którego wierzenia religijne przez okres poprzedzający wojnę domową oraz lata 1936-1939 były brutalnie targane przez grupy lewicowe i anarchistyczne. W ciągu roku liczba członków Falangi urosła do jednego miliona. Jednak dla Franco chcącego zachować swoją niepodważalną przez nikogo pozycję oraz zneutralizować ewentualne tarcia wynikające z przewagi jednego z komponentów FET JONS zminimalizował falangistowskie wpływy w 50-osobowej Radzie Narodowej do 20 falangistów. Mimo początków dyktatury, Franco zapowiedział, że po ustabilizowaniu się sytuacji w kraju, zamierza poszerzyć rząd o ekspertów cywilnych. Także dobór zorientowanych monarchistycznie doradców był przesłanką o przyszłych planach Caudillo.

Nacjonalizm generała Franco, cechowało podporządkowanie życia społecznego państwu i w polityce zagranicznej idei wielkiej i narodowej Hiszpanii, opartej na centralizmie będącym jednocześnie legitymizacją

władzy dyktatorskiej. Dzięki autorytaryzmowi, Franco płynnie dostosowywał kierunek polityczny swych rządów do aktualnej sytuacji, zwłaszcza międzynarodowej. W sferze gospodarki oparł swoje rządy na modnej wśród państw o ustroju autorytarnym koncepcji korporacjonizmu. Dyktatura Franco przede wszystkim zwalczała wszelkie ruchy komunistyczne i socjalistyczne, nie cofając się przed najostrzejszymi środkami mającymi służyć rozprawie z nimi. Mimo ideologii nacjonalistycznej popularnej wśród Katalończyków i basków, *Caudillo* nie popierał ich separatystycznych ambicji, przeciwstawiając się wszelkim ruchom autonomistycznym, mogącym zdestabilizować proces jednoczenia Hiszpanii. Okres rządów generała Franco do dziś dnia budzi żywą dyskusję wśród opinii publicznej i samych Hiszpanów, o czym świadczą min. gorące dysputy które miały miejsce przy okazji ekshumacji generała z miejsca jego spoczynku w Valle de los Caidos.

Iberyjskie dyktatury nacjonalistyczne są często łączone z szeroko rozumianym ruchem faszystowskim, bądź nazistowskim, mimo, że typowym faszyzmem nie były (choćby ze względu na silnie akcentowany pierwiastek duchowy- katolicki). Powyższe krótkie omówienie obu tych ustrojów pokazuje, iż badania nad oboma dyktaturami są konieczne aby zrozumieć nie tylko tło tamtych wydarzeń, ale i mechanizmy które posunęły prof. Salazara i gen. Franco do przejęcia władzy i wprowadzenia kilkunastoletniej dyktatury, będącej swoistą wyspą na politycznej mapie Europy, która od momentu końca II wojny światowej obrała kierunek liberalno-demokratyczny, zapominając niejako o peryferiach zachodnich kontynentu, gdzie za sprawą dwóch dyktatorów przetrwał (podlegający ewolucji) ustrój autorytarny.

Oleś Wawrzkowicz

Bibliografia:

- A. Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 2013,  
M. Słęcki, B. Szklarski, *Franco i Salazar. Europejscy dyktatorzy*,  
Warszawa 2012,  
N. Jarska, *Idealne kobiety. Sekcja kobieca Falangi 1934- 1950*, Lublin  
2011,  
P. Skibiński, *Państwo Generala Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936-  
1967*, Kraków 2004,  
T. Zubiński, *Cara al Sol. El Fundator Jose Antonio Primo de Rivera i  
Falanga Hiszpańska*, Warszawa 2017,  
T. Zubiński, *Wojna domowa w Hiszpanii 1936- 1939*, Poznań 2015,  
T. Zubiński, *General Franco. Biografia niepoprawna politycznie*,  
Warszawa 2014,  
W. Trojan, *Koncepcje korporacjonizmu*, Warszawa 2003.

[1] A. Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 2013, s. 14.

[2] *Idea monarchii ma jeszcze w Portugalii wielu wyznawców. Znaczenie jej wynika z tradycji, z niedoskonałości ustroju republikańskiego oraz z faktu, że w kraju głęboko konserwatywnym stanowi ona prawie we wszystkich swych przejawach siłę prawdziwie zachowawczą: wszelkie reakcje przeciw demagogii mogły liczyć na jej pomoc lub poparcie.* [w:] A. Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 2013, s. 116.

[3] W kwestiach ustrojowych nie po pogodzenia był jednak fakt republikańskich poglądów Salazara z ustrojową formą państwa prezentowaną przez Charlesa Maurrasa, który uważał idee monarchii



jako wtórna, skłaniając się w stronę typowej dyktatury w totalistycznym odcieniu.

[4] A. Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 2013, s. 15.

[5] *Najnudniejszy dyktator Europy- wolał Antonio de Oliviera Salazar. Wolał państwo od małżeństwa.* <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,23944277,najnudniejszy-dyktator-europy-antonio-de-oliveira-salazar.html>, 2019.12.26.

[6] A. Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 2013, s. 45.

[7] Ibidem, s. 44.

[8] Encyklika min. uważała iż ani Kościół, ani państwo nie są w stanie samodzielnie rozwiązać trudności społecznych. Potrzebna jest tu symbioza obu instytucji które miały połączyć siły dla wspólnego dobra. Widać to szczególnie w punktach doktrynalnych Salazara w których zawarł „obowiązki rządzących wobec narodu” i „narodu wobec rządzących”. Kolejnym punktem styczności między naukami płynącymi z Encykliki a doktryną portugalskiego nacjonalizmu było twierdzenie o „bezbożnym socjalizmie” i „krwiożerczym liberalizmie”. Sam Salazar uważał, że *liberalizm w dosłownym znaczeniu tego wyrazu nie istnieje i nigdy nie istniał: z filozoficznego punktu widzenia jest głupstwem, z politycznego- kłamstwem.* Socjalizm natomiast był postrzegany jako jeden z głównych wrogów, okradających naród portugalski z jego bogactwa materialnego. Pogląd ten był wspólny dla większości nacjonalizmów europejskich.

[9] *Nie dyskutuje się o Bogu i Prawdzie. Nie dyskutuje się o Ojczyźnie i jej historii. Nie dyskutuje się o autorytecie i jego prestiżu. Nie dyskutuje się o rodzinie i jej wartościach. Nie dyskutuje się o chwale pracy i o jej konieczności.* [cyt. Antonio Salazar]

[10] *Jestem antyparlamentarystą do szpiku kości, ponieważ nienawidzę pustych, werbalnych przemówień, krzykliwych i zbędnych*

*interpretacji, gry namiętności nie dokoła jakiejś wielkiej idei, lecz dokoła drobiazgów, błahostek stanowiących wielkie nic dla spraw narodowych. Parlament napelnia mnie taką odrazą, że żywię lęk przed nim – chociaż uznaję konieczność jego istnienia.* [cyt. Antonio Salazar]

[11] T. Zubiński, *Cara al. Sol. El Fundador Jose Antonio Primo de Rivera i Falanga Hiszpańska*, Warszawa 2017, s. 20.

[12] T. Zubiński, *Wojna domowa w Hiszpanii 1936- 1939*, Poznań 2015, s. 20.

[13] M. Słęcki, B. Szklarski, *Franco i Salazar. Europejscy dyktatorzy*, Warszawa 2012, s. 87- 94.

[14] Co ciekawe symbolika Falangi, czyli Jarzmo i Strzały są widoczne na rewersach monet hiszpańskich do lat 70. Pojawiają się one także na monetach z popiersiem Juana Carlosa, ówczesnie pretendenta do tronu Hiszpanii, a od 1975 roku króla Hiszpanii- Jana Karola I Burbona.

## Oleś Wawrzkowicz- "Groźny", "Dąbek", "Dąb"

21 lipca 1949r na ul. Wojska Polskiego 49/19 w Szczecinie aresztowano jednego z ostatnich na tym terenie partyzantów zbrojnego podziemia.

Kim był ten niezwykle człowiek?

Bronisław Ziętał urodził się 23 stycznia 1924r w Krasocinie koło Włoszczowej (woj. kieleckie). W 1942r, jako 18-letni chłopak zostaje wywieziony na roboty do Rzeszy, dokładnie do Kolonii, skąd po 2 miesiącach uciekł. Ponownie wywieziony, tym razem do Monachium, ponownie ucieka i wraca do domu. Wstępuje do ZWZ, a następnie do 27 p.p Armii Krajowej. Był pod rozkazami kpt. Mieczysława Tarchalskiego ps. "Marcin", następnie od października 1943 r. przystępuje do 202 p.p NSZ, walczy w oddziałach kpt. Władysława Kołacińskiego „Żbika” pod pseudonimem „Groźny”, bierze udział w Bitwie pod Olesznem gdzie zostaje ranny i odznaczony pierwszy raz Krzyżem Walecznych, drugi raz zostaje ranny pod Kajetanowem. Zostaje kurierem - łącznikiem między Brygadą Świętokrzyską a gen. „Borem” –Komorowskim w czasie Powstania Warszawskiego, wówczas prawdopodobnie zostaje odznaczony krzyżem Virtuti Militari. Jest w Akcji Specjalnej NSZ, likwiduje dezertersów, zdrajców i jest w grupie pościgowej za bandytą z AL Stanisławem Olczykiem ps."Garbaty" i jego ludźmi. 24 grudnia 1944r zostaje awansowany do stopnia sierżanta. Używa również pseudonimu „Dąbek” i „Dąb”. Jest kilkakrotnie wymieniany w rozkazach dziennych, otrzymuje kolejny Krzyż Walecznych (drugi) a niebawem i trzeci. Awansowany zostaje wkrótce na stopień podporucznika. Wspólnie z Brygadą Świętokrzyską wyrusza na zachód. W marcu 1945r, jako

dowódca grupy uczestniczył w kursie dla rekrutów. Podczas postoju Brygady zostaje odkomenderowany na kurs specjalny ochotników na loty i skoki do okupowanej przez Sowietów Polski. Po ukończeniu kursu dalej pozostaje w Brygadzie, walczy pod Holisovem i przedostaje się do strefy amerykańskiej. Przebywa w Czechach, by w sierpniu 1946r. po rozbrojeniu Brygady, służyć jako żołnierz Kompanii Wartowniczych w Bawarii, w randze dowódcy plutonu w 4100 kompanii. Z rozkazu płk. "Bohuna" drogą morską wraca do kraju. Pozostaje tajemnica czy powrócił, jako kurier czy jako wywiadowca, brak jednoznacznych dokumentów. W maju 1946r, jako były jeńiec z AK przybywa z Rostocku do Szczecina. Krótco związał się z oddziałem Stanisława Kapelusza, a w lipcu 1946r ponownie przybył do Norymbergii i znów pełnił funkcję dowódcy plutonu w Kompanii Wartowniczej. Powrócił do Polski w grudniu 1946r, jako Bronisław Dąbek, używa również innych nazwisk m.in. Zawadzki, Jarosiński. Ujawnił się 27.02 1947r PUBP we Włoszczowej. Teraz zaczyna się niewiarygodna część życiorysu Dąbka, oficera NSZ i prawdopodobnie kuriera 120 sekcji bezpieczeństwa przy II Korpusie na Zachodzie. Jako kurier Delegatury Rządu na Kraj ściśle współpracował z płk. Janem Sowińskim, oficerem wywiadu władz emigracyjnych. Wielką zaletą „Dąbka” było przenikanie w struktury wroga, czyli czerwonego okupanta. Manifestował swoją wielką miłość do tzw. władzy ludowej jak i miłość do ZSRR, wstąpił do MO. Pracował m.in. w KG Milicji w Warszawie, był komendantem MO we Wrocławiu i był szefem finansów Komendy Miejskiej MO w Świnoujściu! Mało tego, po kraju poruszał się w mundurze majora UB, jako major Bronek, siał postrach wśród ciemnej masy funkcjonariuszy MO i UB! Pracując w strukturach Urzędu Bezpieczeństwa stosował cały czas te same metody. Rozpracowywał je i po tym jak zdobywał zaufanie i strach, rekwirował jej zasoby finansowe i zniknął bez śladu, a finanse przeznaczał na cele

podziemia niepodległościowego. Wielokrotnie spotykał się z innymi konspiratorami, przemieszczał się po okupowanym kraju – Szczecin – Włoszczowa – Wrocław itd. 13 lutego 1948r utworzono w Służbie Bezpieczeństwa specjalną grupę do rozpracowywania osób, które służyły w Brygadzie Świętokrzyskiej NSZ. Akcji nadano krypt. "Zdrajca".

Kilkukrotnie został złapany przez UBP, za każdym razem uciekał, był wysportowanym asem wywiadu, miał 191 cm wzrostu,. Cały czas stąpał po cienkiej linii, aż do 21 lipca 1949r, czyli prawie 4 lata wodził za nos aparat represji. Był przystojny, budził respekt niczym przedwojenny dyplomata. W styczniu 1949r zorganizował grupę zbrojną – Polskie Katolickie Siły Zbrojne. Organizacja działała na terenie woj. kieleckiego.

W maju 1946 przebywał w Szczecinie, gdzie organizował kanał przerzutowy na Zachód. Złapany w Szczecinie kolejny raz ucieka, ponownie aresztowany, spróbował kolejnej ucieczki z aresztu śledczego przy ul. Małopolskiej. Tym razem ucieczka nie powiodła się, skatowany taboretami i grubymi pałkami został wrzucony do celi. Współwięźniowie sądzili, że Dąbek już nie żyje, ciało przypominało zmasakrowany wielki zakrwawiony kawał mięsa. Dzięki jego pracy i jego grupy z kraju wydostało się wielu konspiratorów, byłych żołnierzy AK, NSZ czy WiN.

Komendy Wojewódzkie MO długo nie mogły uwierzyć w zniknięcie swojego zaufanego, funkcjonariusza. W przerwach pomiędzy wcieleniami milicjanta, dokonywał wielu aktów dywersji i sabotażu. Ziętał vel Dąbek do momentu wydania wyroku był przekonany, że zostanie wymieniony na jakiegoś sowieckiego agenta złapanego na zachodzie. Ale jak można przypuszczać władza ludowa nie darowała mu wielu wykrytych przez niego malwersacji, prywatnych tajemnic dygnitarzy, dlatego taki surowy wyrok, łącznie 81 lat więzienia i 2 wyroki śmierci. Czytamy m.in. w akcie oskarżenia „doniosłe przeobrażenia, jakie się obecnie dokonują w naszym kraju, budowa zrębów socjalizmu, wywołują wściekłość i wzmagają opór

międzynarodowego kapitalizmu.... Niejednokrotnie stwierdzonym zostało, że walką reakcji polegająca na organizowaniu band terrorystyczno-rabunkowych....kierują zagraniczne środki andersowskie za pośrednictwem tkwiących jeszcze w podziemiu elementów NSZ-towskich i AK-owskich.....świadczy najdobitniej działalność bandy organizowanej i kierowanej przez Ziętala”.

Gdy jego siostra Janina odwiedziła areszt śledczy w 1951r przy ul. Kaszubskiej w Szczecinie gdzie więziony był jej brat, jego naczelnik zbrodniarz komunistyczny Z. Domański oświadczył, że Ziętal nagle ciężko zachorował i zmarł. W tym czasie już nie żył, zamordowany został 30 stycznia 1951r. Plutonem egzekucyjnym dowodził ppor. Józef Kula. Pod wyrokiem śmierci podpisał się sędzia kpt. Stanisław Longchszpa i prok. Wojskowy Bolesław Hesch.

Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego w piśmie kierowanym do więźnia Bronisława Ziętali z 23 stycznia 1951r. napisał -„Zawiadamiam, że obywatel Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej decyzją z dnia 22.01.1951r nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Ziętali Bronisława....polecam zarządzić bezzwłoczne wykonanie kary śmierci.”

Bronisław Ziętal –pisany również Ziental, co jest błędem, o poprawną pisownię nazwiska prosi rodzina, miał żonę i córkę Urszulę. Został w 1984r ekshumowany w Szczecinie i przeniesiony do swojej rodzinnej miejscowości. Żyje tylko jeden jego kolega z lasu jeszcze, ale nie miał z nim wielu kontaktów i mówi, ja strzelec a „Groźny” podporucznik wiadomo oficer...

Córka jak i jego wnuczka walczą od lat o pełną jego rehabilitację.

Janina (siostra): „Powtarzałam mu wielokrotnie, nie noś tego UB-eckiego munduru, ale on stwierdził, że właśnie w tym mundurze majora UB jest najbardziej bezpiecznym”.

Jako pierwszy postacią Groźnego zajął się przed laty red. Marek Rudnicki z „Głosu Szczecińskiego”.

Oleś Wawrzkowicz

# Wywiad z Mateuszem Wesołowskim, wielkopolskim działaczem nacjonalistycznym

Dzień dobry Panie Mateuszu,

1. **Jest Pan liderem kilku organizacji. Proszę opowiedzieć nam krótko o nich i o sobie.**

Witam serdecznie! Na wstępie chciałbym powiedzieć, że jest mi bardzo miło, że mogę udzielić wywiadu dla Państwa miesięcznika. Jeśli chodzi o odpowiedź na zadane mi pytania – to pozwolę sobie zacząć, że w tej właśnie chwili piastuję funkcję prezesa okręgu Towarzystwa Studentów Polskich w Poznaniu, a także jestem prezesem założonego przez siebie Towarzystwa Patriotycznego Maksymiliana Tarejwy w Koninie. Poza tym należę jeszcze do szeregu innych organizacji o charakterze patriotycznym, religijnym i naukowym, choć nie sprawuję w nich aktualnie żadnej ważnej funkcji.

W trakcie swojego życia powołałem do życia kilka różnych organizacji. Były to przykładowo koło Młodzieży Wszechpolskiej w Koninie, Koło Naukowe Prawa Rzymskiego i Kultury Antycznej na KUL, czy Gildia Akademicka Piusa XI – również na KUL.

We wszystkich tych organizacjach pełniłem funkcję prezesa. Wszystkie one za mojej prezesury działały bardzo sprawnie, a także posiadały wyraźny charakter katolicki i ideowo-naukowy.

Aktualnie studiuje prawo i historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jeśli chodzi o **Towarzystwo Studentów Polskich**, które reprezentuję oficjalnie udzielając tego wywiadu to jest to bardzo młoda organizacja.



Istniejemy nie dłużej, niż dwa lata. Jak mówi sama nazwa – grupujemy polskich studentów. Naszym zasadniczym celem jest to, aby odwojować polskie uniwersytety z rąk lewackich ekstremistów. Nie posiadamy i nie chcemy posiadać, żadnej sztywnej linii ideologicznej. Poszczególne nasze okręgi cechują się dość wysoką autonomią, a w naszych szeregach spotkać można szeroki wachlarz osobowości: od monarchistów i wolnorynkowców, po narodowych radykałów i socjalistów.

Tym co nas spaja wewnętrznie jest nacjonalizm, który rozumiemy dokładnie tak, jak rozumiał go Roman Dmowski. Wierzymy więc, że istnieje, rozciągnięty na każdego Polaka – obowiązek całkowicie bezinteresownej, ideowej i wytrwałej pracy dla naszego narodu.

Jeśli mowa o drugiej mojej organizacji, tj. **Towarzystwie**

**Patriotycznym Maksymiliana Tarejwy** to jest to organizacja działająca lokalnie - wyłącznie w Koninie. Stworzyłem ją „przy okazji” przebywając rok temu na półrocznym urlopie dziekańskim w swoim mieście.

Towarzystwo to ma za zadanie jednoczyć ludzi z różnych środowisk patriotycznych, bez względu na ich upodobania partyjne. Jedynym wymaganym kryterium członkostwa w organizacji jest katolicka ortodoksyjność. Jeśli jesteś ortodoksyjnym katolikiem – to możesz do nas dołączyć. A jeśli nie jesteś – no, to trudno. Takie kryterium sobie postawiliśmy, ponieważ wszyscy uważamy, że tradycyjny katolicyzm jest jedynym zabezpieczeniem, które jest w stanie zagwarantować nam, że nasza organizacja w pewnym momencie nie „skręci w niewłaściwym kierunku”. Kogo jednoczymy? W swoich szeregach głównie mamy studentów i młodzież szkół średnich. A co robimy? Robimy dokładnie to samo co robi Towarzystwo Studentów Polskich. Różnica jest tylko taka, że polem do naszego działania są miejskie ulice, a nie uniwersyteckie mury.

## **2. Jak mógłby Pan podsumować dekadę polskiego nacjonalizmu 2010-2019 roku?**

Polski nacjonalizm od roku 2010 wykonał bez wątpienia milowy krok w swoim rozwoju. Rozwój ten był moim zdaniem stymulowany przez dwa powiązane ze sobą zjawiska:

1) Fenomen Marszu Niepodległości.

2) oraz nienawiść do jawnie antypolskiego rządu Donalda Tuska.

Dlaczego uważam, że zjawiska te były ze sobą powiązane? Donald Tusk w opinii wielu z nas, tak obsesyjnie nienawidził polskości, że przeszkadzał mu każdy jej przejaw. Taki właśnie przejaw antypolskości miał miejsce w próbie zniszczenia pewnego, jeszcze małego, bo składającego się z zaledwie kilkuset uczestników – Marszu Niepodległości. Im jednak bardziej rząd Tuska starał się to przedsięwzięcie wykończyć, tym więcej Polaków z roku na rok w nim uczestniczyło, aż do szokującej liczby przeszło ćwierci miliona uczestników.

Pamiętam dobrze, jak pierwszy raz pojechałem na Marsz Niepodległości, mając wtedy 17 lat i będąc członkiem Młodzieży Wszechpolskiej. Policja kontrolowała nas ok. 6 razy, za każdym razem po co najmniej pół godziny. Były to celowe utrudnienia, mające na celu uniemożliwienie nam wzięcia udziału w marszu. Zresztą – działania policji były wtedy bardzo zbliżone do prześladowań Polaków w okresie Solidarności. Tak samo jak wtedy, wielu z nas aresztowano i zastraszano. Tak samo, wielu z nas bito pałkami. Tak samo, do wielu z nas strzelano. Tak samo, kłamano w telewizji i robiono z nas bandytów.

Co prawda, jak już strzelano do tłumu to bez ostrej amunicji – to ważna różnica. Jednak w niczym to nie zmieniało faktu, że uciążliwi dla rządu ludzie i tak „umierali w niewyjaśnionych okolicznościach”. Tak

przykładowo swój żywot zakończył śp. gen. Sławomir Petelicki – twórca jednostki wojskowej GROM – postać wyjątkowo dla ówczesnego rządu nieprzychylna. Mówiono żartobliwie, że grasuje tzw. „Seryjny Samobójca”, bo tak wiele ważnych i nieprzychylnych rządowi osób „popępniało samobójstwo”.

Dlatego kuriozalnie w oczach dzisiejszej opozycji, brzmią oskarżenia dzisiejszego rządu o łamanie konstytucji, kiedy za rządów tej samej opozycji – łamane były niemal wszelkie nasze podstawowe prawa, które konstytucja tylko gwarantowała. Funkcjonariusze ABW wpadali do domów, wyłącznie za samą przynależność do organizacji patriotycznych. Chodziło wtedy o to, aby przy pomocy terroru politycznego, zastraszyć wszystkich „niepokornych” patriotów.

W takich właśnie trudnych warunkach, wykuwał się i hartował dzisiejszy charakter polskiego nacjonalizmu. Był to naprawdę milowy krok dla czołowych organizacji narodowych z tego okresu, czyli Młodzieży Wszechpolskiej i ONR, które przeszły w ciągu tych 10 lat, naprawdę ogromną ewolucję, przechodząc, że tak to określe: od etapu „głanów i łysych głów” do etapu „garnituru i schludnej fryzury”. W końcu, nacjonalizm wyszedł z cienia subkultury i rozbłysnął na uniwersytetach, stając się atrakcyjny nie tylko dla „słuchaczy Konkwisty i Honoru”.

Ogólny odbiór „nacjonalizmu” wśród szerokich mas Polaków, uległ wtedy w mojej opinii znacznej poprawie.

Wielkim sukcesem jest także bez wątpienia to, że przedstawiciele wywodzący się ze środowiska narodowego znaleźli się w końcu w sejmie, co jeszcze w roku 2010 wydawało się być czymś całkowicie niemożliwym do osiągnięcia.

Niestety, decyzja o wspólnym kandydowaniu Ruchu Narodowego na liście z posłami Kukiz'15, spowodowała w 2015 r. wystąpienie ONR-u z Ruchu Narodowego.

W późniejszych latach ONR przeżył kilka rozłamów organizacyjnych, utracił ok. 80% swojego składu osobowego, a także znacznie zmarginalizował swoją działalność polityczną.

### **3. Jak ocenia Pan przyszłość polskiego nacjonalizmu w latach 2020-2029?**

Z natury jestem optymistą i tak też chciałbym ocenić przyszłość polskiego nacjonalizmu – optymistycznie. To wszystko nie jest jednak wcale takie proste. Należy sobie uświadomić, że nasza przyszłość leży przede wszystkim w naszych rękach i jest silnie determinowana przez nasze wzajemne poświęcenie, roztropność i zorganizowanie. Tyczy się to wszystkich z osobna polskich nacjonalistów. Wszystkich bez wyjątku. Jest nas zbyt mało, aby tyczyło się to wyłącznie garstki przywódców. Dlatego wszyscy musimy stawiać sobie bardzo wysokie poprzeczki. Wszyscy musimy brać czynny udział w tej ideologicznej wojnie z lewicą kulturową, którą w tej chwili przegrywamy z kretesem.

W odróżnieniu od licznych partii politycznych i ideologii głównego nurtu – My nacjonaści, nie dysponujemy w tej chwili żadnym większym kapitałem finansowym. Ogólnie to sytuacja tak przedstawia się nie tylko w Polsce ale na całym świecie, nacjonaści nie dysponują prawie żadnym większym kapitałem! Mamy więc tutaj sytuację niezwykle trudną. Sytuację całkowicie odmienną od położenia, jakie miał polski nacjonalizm w okresie międzywojennym.

W historii świata jeszcze żaden ruch polityczny nie odniósł sukcesu, bez należytego finansowania. Nawet wszelkiego rodzaju rewolucyjne zrywy i ruchy socjalistyczne, miały swoich sponsorów. W tym względzie historia nie robi wyjątków. Trafnie zauważył Napoleon Bonaparte, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze

raz pieniędzy”. Nie inaczej jest z naszą wojną ideologiczną. Dlatego cieszę się, że coraz większe grono członków naszego ruchu, słusznie zwraca uwagę, że bez kapitału pieniężnego – nigdy nie będziemy mogli stanowić realnej konkurencji dla większych, dobrze finansowanych ruchów politycznych i ideologicznych. Jeśli chcemy myśleć na poważnie o przyszłości polskiego nacjonalizmu – to musimy też pomyśleć nad rozwiązaniem tego arcyważnego dla współczesnego nacjonalizmu problemu.

Kolejna, bardzo paląca kwestia to fakt, że nasz długo oczekiwany wróg ideologiczny – mam tutaj na myśli marksizm kulturowy i całe zło, które się pod tym pojęciem kryje – już od dawna dotarł do Polski, a nawet zdążył się tutaj niezauważenie rozgościć, przyjąć pozycję dogodną do ataku, a w tej chwili – rozpoczął właśnie frontalną ofensywę, wymierzoną w naszą stronę. Niestety, ten niebezpieczny atak zdaje się umykać z pola widzenia wielu polskich nacjonalistów, którzy bardziej są zainteresowani prowadzeniem między sobą licznych plemiennych wojenek. Musimy więc skupić się na walce z realnym zagrożeniem, jakim jest atak intelektualnych barbarzyńców na nasz kraj i nasze uniwersytety. Ruszył w tej chwili lewacki marsz przez instytucję i jeśli go nie powstrzymamy – to w kolejnej dekadzie możemy spodziewać się prześladowań naszych działaczy na niespotykaną do tej pory skalę. Na skalę w porównaniu z którą – to co się działo z nacjonalistami za rządów Tuska – było tylko niewinną i dziecięcą igraszką. Będą wsadzać nas do więzień. Niszczą życie. Najprawdopodobniej tych prześladowań nie przeżyją nasze struktury organizacyjne – tak jak nie przeżyły ich struktury organizacyjne środowisk nacjonalistycznych w krajach, w których lewica już zakończyła swój marsz przez instytucję.

Weszliśmy w epokę ideologicznej wojny z lewactwem, które stara się wykończyć nas we własnym kraju. Nie grozi nam już palcem z Berlina.

Nie grozi nam już palcem z Paryża. Lewaccy bojownicy ideowi opanowali już Warszawę, Poznań, Gdańsk i wiele innych polskich miast. Dlatego naprawdę nie ma teraz czasu na pielęgnowanie między nami waśni międzyorganizacyjnych. W tej chwili musimy się wszyscy zjednoczyć i odeprzeć naszego wroga. Musimy zjednoczyć się tak samo jak zjednoczyła się w Hiszpani Frankistowskiej – Wspólnota Tradycjonalistyczna i Falange Española wobec zagrożenia komunistycznego. Tak samo jak zjednoczyły się w starożytnej Helladzie – demokratyczne Ateny i totalistyczna Sparta wobec zagrożenia perskiego. Tak samo dzisiaj – zjednoczyć musimy się wszyscy w naszej Ojczyźnie wobec wypowiedzianej nam wojny przez barbarzyńskie hordy marksistowskich degeneratów kulturowych. Barbarzyńskie hordy, pragnące indoktrynować umysły młodych Polaków w najohydniejszej ideologii, która znana jest rodzajowi ludzkiemu. Jest to ideologia bez wątpienia najohydniejsza, ohydniejsza nawet niż komunizm, ponieważ jak daleko sięgamy w przeszłość, tak orientujemy się, że nigdy jeszcze nie istniał na Ziemi żaden system, który starałby się podważyć najbardziej elementarne prawdy o naszej naturze, takie jak przykładowo dualizm płciowy u człowieka. Mierzymy się więc w walce z niewyobrażalnie diabolicznym szaleństwem. Szaleństwem, które jeśli zatriumfuje – to już naprawdę nie będzie co zbierać, i to nie tylko z polskiego nacjonalizmu, ale w ogóle z jakiegokolwiek poczucia polskiej, czy europejskiej tożsamości!

**4. O nacjonalizmie rozmawialiśmy już chyba dość wyczerpująco. Jak ocenia Pan obecną kondycję polskiego ruchu konserwatywnego i tradycjonalistycznego?**

Polski ruch konserwatywny to przepraszam, że to powiem ale to jest według mnie śmiech na sali. Naprawdę, bardzo szanuję za swój dorobek

naukowy, takie osobistości jak Pan prof. Jacek Bartyzel – ale poczynione przez niego założenie, które powtarzają młodzi, aby „umierać ale powoli” uważam za idiotyczne i dywersyjne, aby nie użyć bardziej ostrzejszych Polaka. To według mnie trochę usprawiedliwianie własnego lenistwa u wygodnictwa. Myślenie człowieka, który nie chwyta za broń jak Wandejczycy, aby przejść do historii, lecz czeka w wygodnym fotelu słów... My nie możemy tak myśleć! To nie jest myślenie godne przy kominku i z cygarem w dłoni, aż do jego domu wpadną zrewoltowani mieszkańcy, jego żonę i córki zgwałcą, a skarłałego na cnocie męstwa mężczyznę pošlą na gilotynę. To myślenie jest dla mnie toksyczne i wyniszcza polski ruch konserwatywny. To jest myślenie, które odrzuca szansę na kontrrewolucję – jako coś nierealnego. A kontrrewolucja przecież jest w stanie się dokonać. Kontrrewolucja jest technicznie możliwa. Trudna do wykonania ale możliwa.

Jeśli chodzi o polski ruch tradycjonalistyczny. Należałoby tutaj czytelnikom mojego wywiadu wyjaśnić, czym różni się konserwatyzm od tradycjonalizmu. Otóż konserwatyzm chce konserwować, czyli zachowywać to z przeszłości co ocalało do dnia dzisiejszego.

Tradycjonalizm nie chce konserwować. Tradycjonalizm chce przywrócić do życia z przeszłości to, co jest w naszej tradycji, a aktualnie przestało istnieć. Tradycjonalista nie zadowala się więc „zachowaniem” obecnej instytucji Kościoła Katolickiego, lecz chciałby przywrócić Kościołowi jego dawną świetność. Jest to według mnie pogląd o wiele bardziej szlachetny i bardziej warty uwagi, niż konserwatyzm.

W odróżnieniu od ruchu konserwatywnego, tradycjonalizm w Polsce rozwija się bardzo pręźnie. Niedawno przełożonym generalnym jednego z zakonów tradycjonalistycznych, a dokładnie Bractwa Kapłańskiego Świętego Piotra – został Polak, ks. Andrzej Komorowski. Wedle informacji, które posiadam jest to osoba bardzo pręźnie działająca i

ideowa. Dalej – mamy w naszym kraju Bractwo Świętego Piusa X, którego kaplice znajdują się już chyba we wszystkich miastach wojewódzkich. Które posiada własną sieć szkół tradycjonalistycznych, tzw. „Szkół Akwinaty”, które realizują przedwojenny, klasyczny model edukacji i stoją na niezwykle wysokim poziomie kształcenia.

## **5. W jaki sposób należałoby powstrzymać napór lewicowych tendencji w Polsce i czy w ogóle jest to możliwe?**

Oczywiście, że jest to możliwe. Śmiem zaryzykować tezę, że jest to w tej chwili całkiem realne. Musimy tylko zareagować w czas, czyli – teraz! Nie możemy pozwolić lewactwu zająć przyczółków na polskich uniwersytetach. Musimy się jak najszybciej zjednoczyć – i zrobić medialny i uliczny raban, który odbije się w uszach wszystkich polskich obywateli. Musimy podnieść ten problem do rangi narodowej. W końcu musimy mieć odwagę się temu sprzeciwić i musimy mieć odwagę ponieść ofiarę za prześladowanie, które najpewniej nas z tego powodu spotka. Tym zaś, którzy są prześladowani na uniwersytetach z racji swoich poglądów – oddajmy należną im cześć i chwałę.

Marsz przez instytucje nie jest w stanie dokonać się inaczej, niż poprzez uczelnie wyższe. Jest tak, ponieważ to uczelnie wyższe kształcą kadry przyszłych polskich elit. Jeśli uda nam się wypchnąć lewactwo z uniwersytetów to uda nam się powstrzymać napór lewicowych tendencji. A jeśli uda nam się odzyskać uniwersytety, to będzie to przyczółek, z którego będziemy mogli dokonać naszej upragnionej polskiej rekonkwisty nad całym polskim państwem.

To by było na tyle. Kończąc, chciałbym zaprosić drogich czytelników do wstępowania w szeregi Towarzystwa Studentów Polskich. Wierzę, że zjednoczeni zwyciężymy wroga!



**CZOŁEM WIELKIEJ POLSCE !**